



TYGODNIK SANOCKI

*Wesołych
Świąt*



Sanitas w Akcji



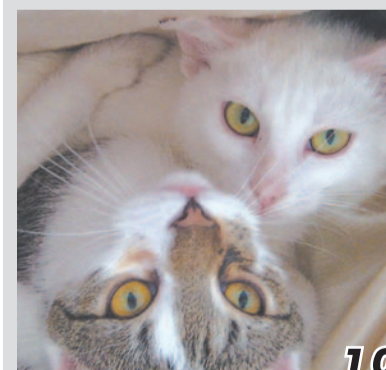
3

Rozmowa z Sylwestrem Stabryłą



17

Nasi bracia mniejsi



18

INFORMACJA Burmistrza Miasta Sanoka oraz Starosty Powiatu Sanockiego

Uprzejmie informujemy, iż w dniu 24 grudnia 2018 r. (poniedziałek) Urząd Miasta w Sanoku oraz Starostwo Powiatowe w Sanoku będą nieczynne.

W zamian za ww. dzień dniem pracującym będzie 29 grudnia 2018 r. (sobota) w godzinach od 7.30 do 15.30

DZIŚ W NUMERZE

Święta Bożego Narodzenia, najpiękniejszy czas w roku. Cud narodzin, trud życia i tajemnica śmierci – wszystko to przeżywamy podczas jednego wigilijnego wieczoru, obwarowanego tradycją, i przyjmujemy z pokorą i spokojem.

Jak spędzamy Wigilię? Co dom, to inne obyczaje, inaczej zastawiony stół. O swoich Wigiliach opowiadają burmistrzowie, europosel, nauczyciele i emigrantka, która z Sanoka wywędrowała aż do San Francisco. Dla wszystkich ten wieczór jest ważny, spędzany w gronie bliskich, wyjątkowy. Gospodynie z Czaszyna podsuwają przepisy na aromatyczny barszcz i podpowiadają, co jeszcze można przygotować na świąteczny stół.

Tomasz Chomiszczak, z nim pojedzie do Brukseli

z wykładem o Marianie Pankowskim, zabiera nas na koncert Paula McCartney'ego do Krakowa. Wspominamy Freddiego Mercury'ego, idąc tropem filmowej „Bohemian Rhapsody”. Tadeusz Barucki proponuje podróż do egzotycznych miejsc, oblanych słońcem.

Pod koniec ubiegłego tygodnia odbyła się konferencja prasowa, podczas której burmistrz Tomasz Matuszewski przedstawił swój plan działania na najbliższe sto dni. Zebrał się też rajcy miejscy, by debatować nad kilkoma uchwałami. Sesje są transmitowane, ale na wszelki wypadek zamieszczamy relację, ponieważ słowo pisane ma swoją rangę, a wygląda na to, że zostaliśmy jedyną gazetą w mieście...

Co do obrad Rady Miasta, to widać wyraźnie („widać” jest tutaj na miejscu, ponieważ nasi czytelnicy obserwują sesje i dzwonią potem do nas), że wśród radnych nie ma woli zreformowania obrad, że wiele czasu chcą poświęcać sprawom – zgłaszanym jako wolne wnioski – które można załatwić na poziomie rady dzielnicy. Komentatorzy, którzy do nas dzwonią, są bezlitośni, ale nie wątpię, że stanowią mniejszość.

Harcerze przyszli do redakcji z pięknymi życzeniami i Światłem z Betlejem. Jeden z nich zdecydował się związać swoją przyszłość z Sanokiem, chociaż, jak powiedział, cała jego klasa wyjechała na studia do Krakowa, Wrocławia, Warszawy. Zgodził się opowie-



dzie o swojej decyzji i jej konsekwencjach, ale na tę rozmowę zapraszam Państwa do noworocznego wydania „TS”.

Dziś oddajemy Państwu do rąk numer umownie „podwójny”, a właściwie dwa numery w jednym. Następne wydanie gazety, pierwsze w nowym roku – za dwa tygodnie, 4 stycznia.

Dobrych, szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia, udanej zabawy sylwestrowej i pomyślności w 2019 roku, który tuż, tuż...

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o odejściu w dniu 12 grudnia 2018 r.

Śp. Tadeusza Kruczkiewicza

długoletniego członka Rady Nadzorczej Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku oraz jej Przewodniczącego w latach 2006-2013.

Rodzinie śp. Tadeusza Kruczkiewicza składamy wyrazy najgłębszego współczucia i słowa wsparcia w trudnych chwilach.

Rada Nadzorcza, Zarząd i pracownicy Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Sanoku



Izabeli Kruczkiewicz i Agnieszce Kruczkiewicz

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci Męża i Ojca

składają

Burmistrz Sanoka Tomasz Matuszewski i pracownicy Urzędu Miasta

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

13.12.2018 r. ul. Langiewicza

48-letni mieszkaniec miasta zawiadomił, że nieznanemu mężczyźnie, skupujący złom, przywłaszczyli jego telefon komórkowy marki Huawei wraz z kartą SIM. Sprawcy wykorzystując chwilową nieuwagę 48-latkę zabrali telefon pozostawiony w łatwo dostępnym miejscu.

16.12.2018 r. ul. Dworcowa

21-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że złodziej przywłaszczył telefon marki Samsung wartości 1000 zł. Sprawca wykorzystał chwilową nieuwagę i zabrał urządzenie pozostawione bez nadzoru.

17.12.2018 r. ul. Grunwaldzka

47-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił, że nieznanemu sprawcy za pomocą ostrego narzędzia uszkodził powłokę lakierniczą karoserii pojazdu marki Fiat. Uszkodzone zostały: lewy przedni błotnik, lewe przednie i tylne drzwi samochodu. Wstępna wartość strat została oszacowana na kwotę 1500 zł.

Powiat Sanocki

12.12.2018 r. Tarnawa Dolna

Mężczyzna z powiatu sanockiego zawiadomił, że nieznanemu sprawcy poprzez wykorzystanie sieci internetowej dokonał płatności na kwotę 139 zł z rachunku zgłaszającego, działając na jego szkodę.

15.12.2018 r. Czerteż

Mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że nieznanemu sprawcy w nieuprawniony sposób wszedł w posiadanie danych dotyczących jej konta bankowego, a następnie dokonał płatności kartą na kwotę 169,55 zł działając na szkodę zgłaszającej.

17.12.2018 r. Sanoczek

21-letni mieszkaniec powiatu sanockiego kierował samochodem osobowym znajdując się w stanie nietrzeźwości – I badanie 0.28 mg/l, II badanie 0.31 mg/l.

msw

Z Sanoka do Brukseli

Pankowski byłby rad

W Królewskiej Akademii Nauk w Brukseli dr hab. Tomasz Chomiszczak wygłosi referat o Marianie Pankowskim. Wystąpienie Tomasza Chomiszczaka odbędzie się w przyszłym roku i zostało włączone w cykl odczytów profesorskich, poświęconych Pankowskiemu w stulecie urodzin pisarza.

Organizatorzy wydali broszurkę z pełnym programem wystąpień (oprócz Brukseli, pojedyncze wykłady odbędą się też w paru innych miastach Belgii). Spis alfabetyczny wszystkich przyszłorocznych prelegentów („Les intervenants”) obrazuje, z jak różnych stron – nie tylko Europy – przyjadą naukowcy z wykładami.

To informacja iście świąteczna – że Sanok zaistnieje

w takim „zestawie”: i poprzez sam temat wykładu, i z powodu „tutejszego” prelegenta; Tomasz Chomiszczak występuje jako przedstawiciel Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, ale reprezentuje też „Szkolę Wyższą w Sanoku”.

Jest w tym jakieś prawie symboliczne „zatoczenie koła”. Sanocką moją Pankowski uniósł niegdyś ze sobą

po kozacku stąd, z kresów Mitteleurop, do nie mniej wymieszanej, walońsko-flamandzkiej Belgii, gdzie może właśnie dzięki „bękartom” (jak sam mawiał) miksturze kultur i języków poczuł się jak u siebie – i tam, w Brukseli, spędził resztę żywota, mając „swój” Sanok pod powiekami i w uszach. A teraz, będąc znowu sto mil od belgijskiego brzegu, i równo sto lat od narodzin Pisarza, inny sanoczanin zastuka w bruxelloise podwoje, by o Tamtym, ale przecież „Swoim” opowiedzieć... a właściwie przypomnieć, bo – jak mnie przekonano podczas ostatniej

krakowskiej konferencji naukowej z udziałem Belgów – Panko miał swoją ugruntowaną pozycję w ich środowisku literackim, a szerzej – w życiu kulturalnym. Brzmi to wszystko może nazbyt patetycznie, ale trudno: mnie ta zbieżność wzrusza jako sanoczanina i zarazem zawodowo cieszy, że mogą też dośpiewać „swoją” nutę do zbioru głosów oddających Pankowskiemu należny szacunek – zwłaszcza tam, na obczyźnie – mówi Tomasz Chomiszczak. I dodaje: – Myślę, że Pankowski byłby rad....

„Tygodnik Sanocki”
Pismo Samorządowe
redakcja@tygodniksanocki.pl
tygodniksanocki.pl
/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00
Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl, Edyta Szczepek – e.szczepek@tygodniksanocki.pl | Współpracują: Robert Bańkosz, Tadeusz Barucki, Dominika Czerwińska
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski, Wacław Bojarski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biurow reklam i ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25A
41-203 Sosnowiec



Wizyta na oddziałach szpitalnych przypomina, jak ważne jest psychiczne samopoczucie pacjentów w ich drodze do zdrowienia. W trakcie, niejednokrotnie długotrwałego, leczenia onkologicznego, lęk i obawa o przyszłość wypiera z codzienności pacjentów radość oraz poczucie sensu życia. Akcją podarowała pacjentom możliwość wędrowek do czasów z dzieciństwa, które kojarzą się z poczuciem bezpieczeństwa, miłości i szczęścia. Wierzymy, że budzi się w nich zdrowa nadzieja, że podjęty trud leczenia ma sens oraz pewność, że z baga-

żem choroby nie zostali sami. Aspekty te wpływają na zdrowienie, wzmacniają ufność w siłę i możliwości.

Jest to już nasza ósma Akcja. Z każdego roku zostają w nas wspomnienia. To, w jaki sposób my jesteśmy przyjmowani przez pacjentów, pozostaje w naszych sercach głęboko. Nie tylko my obdarowujemy pacjentów, lecz oni również obdarowują nas. Nadają sens i wiarę w to, że warto, że trzeba wspierać ich w tych trudnych momentach, ponieważ – to działa! I o to w Akcji chodzi. Często pacjenci wyciągają telefony,

SANITAS w Akcji

Wydawać by się mogło – ot, zwykła Akcja, jakich wiele. Jednak rzeczywistość skrywa głębszy jej sens. Miesiące przygotowań, nierzadko okupione stresem i dziesiątkami godzin, skradzionych naszym rodzinom. Listy, maile, telefony, odbiory, liczenie, pakowanie, wiązanie. Wiele emocji, w których jest oczekiwanie, rozczarowanie i radość, niepewność i nadzieja, presja czasu, zakrety i wiara... Zaczynamy. Jeszcze przygotowanie strojów, ekipy i wreszcie – jedziemy!

nagrywają nas, chcą zrobić sobie z nami zdjęcia. Śmieją się i niedowierzają. Podczas wielogodzinnych odwiedzin na oddziałach panuje radosny nastrój,

również wśród personelu. Jest to też czas, aby zatrzymać się nad każdą osobą, porozmawiać, wysłuchać jej historii, przytulić, potrzymać za rękę i uśmiechnąć się.

Dlaczego dorośli? Mówi psycholog Stowarzyszenia SANITAS Ewa Siekacz: – Ponieważ tego nie robi żadna organizacja, przede wszystkim w naszym regionie. Dzieci są grupą, która jest zaopiekowana zarówno przez rodziców, jak i wiele organizacji niosących im pomoc. Dzieci budzą większą chęć wsparcia. Wśród dorosłych takie odwiedziny wzbudzają ogromne zaskoczenie, tym bardziej że tak niespodziewane. Często słyszymy od nich: „Dla nas? Może dzieciom dajcie, my już jesteśmy starzy”. Jednak wypowiediane słowa często są zasłaną wzru-

szenia i lez szczęścia. Świadomość, że ktoś o nich pamięta w ten szczególny czas, jest o tyle ważna, że rozbudza magiczne wspomnienia z dzieciństwa, które wywołują uśmiech, co pozwala lepiej znosić poszczególne etapy leczenia.

Co roku odwiedzamy niespełna 1500 pacjentów na terenie Polski. W większej mierze jest to Podkarpacie.

Nie byłoby tej Akcji w takiej odsłonie, gdyby nie nasi wspaniali sponsorzy i wolontariusze. To oni nam zaufali, zaufali w jej sens i moc. Dziękujemy.

Anna Nowakowska



Na Święta Bożego Narodzenia, życzymy Państwu, aby przyście Jezusa na świat wyzwalało dobro, mądrość i piękno.

Niech świąteczne spotkania na nowo rozbudzają radość i serdeczność, przypominając, że tajemnica Bożego Narodzenia tkwi w sercu każdego z nas.

Życzymy także, aby Nowy 2019 Rok obfitował w Boże Błogosławieństwo, które pozwoli Państwu w zdrowiu i z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Marszałek
Województwa Podkarpackiego
Władysław Ortyl



Przewodniczący Sejmiku
Województwa Podkarpackiego
Jerzy Borcz



*Dziękując Państwu serdecznie
za dotychczasową współpracę,
pragniemy złożyć życzenia
ciepłych i rodzinnych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz samych sukcesów
w nadchodzącym Nowym Roku*

Posiedzenie radnych miejskich

Komisje między sesjami

Przewodniczący komisji Rady składali sprawozdania z pracy w okresie między sesjami. Szczegóły obrad komisji i wyniki głosowań opiniujących projekty uchwał były w trakcie posiedzenia podawane systematycznie. Przewodnicząca Komisji Infrastruktury Miejskiej Teresa Lisowska relacjonowała spotkanie członków komisji z mieszkańcami, rozczarowanymi z powodu rezygnacji z wielu inwestycji, obiecanych przez poprzednią władzę.

Pod koniec sesji okazało się, że sprawozdawczość przewodniczących komisji należy usprawnić i że nie powinni wychodzić na mównicę. Podobnie „dobrych rad” zgłoszono jeszcze kilka.

Sprawozdanie burmistrza

O pracy burmistrza Tomasza Matuszewskiego w okresie międzysesyjnym pisaliśmy w poprzednich wydaniach „TS”, więc wybieramy tematy dla naszych Czytelników nowe. Pierwszy dotyczy projektu „Zagospodarowanie terenów brzegów rzeki San w Sanoku”. Ze względu na długotrwałe procedury związane z przeprowadzeniem zamówień publicznych, a także ewentualną kolizją terminów wykonania tych prac z okresem ochronnym ptaków zaistniały uzasadnione obawy, że zagrożony może być termin realizacji projektu przewidziany pierwotnie na koniec października br. Mimo sygnalizowania tego problemu, Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej polecił przeprowadzenie pierwszego przetargu. Nie zgłosił się żaden oferent, zdolny zrealizować projekt w pierwotnym terminie. W związku z tym procedurę unieważniono. W efekcie wystąpiono ponownie do NFOŚiGW o zgodę na wydłużenie terminu realizacji projektu do końca 2019 r. Obecnie oczekuje się na decyzję. 16 października ogłoszono drugi przetarg z terminem realizacji prac do końca października 2019 r. Pierwotny termin otwarcia ofert przewidziano na 30 listopada. W związku z zapytaniami potencjalnych wykonawców termin był kilkakrotnie przesuwany i ostatecznie został określony na dzień 8 stycznia 2019 r.

W trakcie realizacji projektu „Wdrożenie zintegrowanego systemu ograniczenia niskiej emisji w ramach systemu transportu w MOF Sanok-Lesko” Autosan sp. z o.o. nie była w stanie w założonym terminie zrealizować zamówienia. Strony porozumiały się co do nowego terminu dostawy. 13 grudnia br. otrzymano pismną zgodę Zarządu Województwa Podkarpackiego w przedmiotowej sprawie.

Po raz trzeci zebrali się radni miejscy VIII kadencji. Kluczowe tematy obrad to obligacje i określenie zasad ich zbywania, zabezpieczenie w budżecie pieniędzy na budowę łącznika do obwodnicy, program „Posilek w szkole i w domu”, którym zostaną objęte dzieci w latach 2019 – 2023. Podjęto uchwałę o wygaśnięciu mandatu radnego Stanisława Chęcia. Poza debatą nad sprawami merytorycznymi sporo czasu zajęło radnym zgłaszanie i odczytywanie interpelacji, wolnych wniosków, zapytań.



Wniosek o dofinansowanie projektu „Kompleksowa rewitalizacja na terenie MOF Sanok-Lesko” przeszedł ocenę techniczną i formalną. Jest to projekt złożony w partnerstwie z gminami wchodzącymi w skład obszaru funkcjonalnego, tj.: Gminami Sanok, Zagórz, Lesko oraz Caritas Archidiecezji Przemyskiej. W ramach przedsięwzięcia na terenie Posady w Domu Kultury Caritas zostanie utworzony dom dziennego pobytu dla osób niesamodzielnych. Na etapie oceny merytorycznej zespół oceniający poprosił o wyjaśnienie w zakresie wartości wskaźnika dla partnera – Gminy Zagórz, a także skorygowanie formularza wniosku, wykazanie trwałości projektu przez wszystkich partnerów oraz weryfikację wskaźnika „powierzchnia obszarów objętych rewitalizacją”. Wszystkie czynności zostały przeprowadzone, a dokumenty przedłożone w dniu 17 grudnia 2018 r. do Urzędu Marszałkowskiego.

Trwają prace związane ze złożeniem wniosku o dofinansowanie w zakresie utworzenia inkubatora przedsiębiorczości w dzielnicy Olchowce. Aktualnie trwa opracowanie analizy popytu na ofertę inkubatora, planu wykorzystania jego infrastruktury, Studium Wykonalności oraz dokumentacji projektowo-kosztorysowej. Inkubator będzie koncentrować się na branży motoryzacyjnej. Kon-

ceptcja obejmuje budowę budynku o powierzchni 715 m² z częścią biurową i warsztatową wraz z wyposażeniem. Inkubator będzie przeznaczony dla 10-12 przedsiębiorców, którzy będą zainteresowani prowadzeniem działalności gospodarczej w zakresie usług lub niewielkiej produkcji dla branży motoryzacyjnej. Szczegóły przedsięwzięcia będą szerzej omówione na sesji Rady Miasta w styczniu przyszłego roku.

Ogłoszono i rozstrzygnięto przetarg nieograniczony na utrzymanie zieleni miejskiej w 2019 r. na obiektach: park miejski i skarpa staromiejska, 26 zorganizowanych zieleni, zieleni przyuliczna przy ulicach miejskich, niezagospodarowane działki mienia komunalnego. Wybrano ofertę firmy EKO-TEREN s.c. (kwota 408 855 zł brutto).

Analizowane jest utworzenie Punktu Selekttywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w nowej lokalizacji z uwagi na rosnącą ilość zbieranych surowców oraz coraz liczniejsze interwencje mieszkańców na uciążliwość istniejącego Gminnego Punktu Zbiórki Odpadów Segregowanych przy ul. Jana Pawła II.

Zgodnie z uchwałą Nr XIII/101/15 Rady Miasta Sanoka z dnia 27.10.2015 r. prowadzone są prace związane z opracowaniem nowego Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Sanoka. Na

początku grudnia została przekazana przez projektantów kolejna wersja studium z wprowadzonymi zmianami wynikającymi z uwag, które wpłynęły po trzecim wyłożeniu projektu. Projekt studium został wysłany do uzgodnień. W połowie stycznia 2019 r. będzie wykładany do publicznego wglądu po raz czwarty.

– Zleciłem przygotowanie sprawozdań z działalności poszczególnych placówek oświatowych podległych Gminie Miasta Sanoka, przedstawienie realizowanych projektów, problemów oraz zaproponowałem współpracę przy tworzeniu arkuszy organizacyjnych w tym roku, jak i w kolejnym. Omówione zostały zadania, zagrożenia i problemy, z jakimi spotykamy się przy przeprowadzeniu ostatniego etapu reformy w szkole w tym roku 2019: spadek liczby klas, godzin lekcyjnych w związku z odejściem trzeciego rocznika klas gimnazjalnych, piętnastu oddziałów – kończył swoje sprawozdanie Tomasz Matuszewski.

Jednomyslność radnych

Stanisław Chęć został starostą powiatu sanockiego, nie może łączyć tej funkcji z funkcją miejskiego radnego. Rada Miasta 21 głosami podjęła uchwałę o wygaśnięciu mandatu Stanisława Chęcia, który, dziękując Radzie, życzył jednocześnie, by wiele przyszłych uchwał było podejmowanych tak jednomyslnie jak ta.

Po głosowaniu w III posiedzeniu Rady uczestniczyło 20 radnych. Miejsce Stanisława Chęcia zajmie Bogusław Małek, radna dzielnicowa z Posady.

Komisja Rewizyjna pracuje

Uchwalono plan pracy Komisji Rewizyjnej. Radni zbadają zasadność wydatków, poniesionych na organizację imprez masowych, przeanalizują koszty promocji i reklamy, przyjrzą się wynikom finansowym MOSiR-u i wydawanym przez MOPS zasiłkom okresowym.

Obligacje a troska o przyszłe pokolenia

Dyskutowano przed podjęciem uchwał o obligacjach komunalnych, określeniu zasad ich zbywania i wykupu. Temat zbywania obligacji okazał się skomplikowany na tyle, że nawet śledzący transmisję z obrad nie rozumieli, o co chodzi. Odbieraliśmy w redakcji telefony w tej sprawie. Pytano, o czym tak naprawdę dyskutowali radni, skoro na koniec kilkakrotnie powtarzano, że „nie ma wyjścia”. Nie odważyliśmy się tłumaczyć zawilości, powtórzyliśmy, co nam powiedział w przerwie obrad Radosław Wituszyński: – Wykupienie obligacji musi zostać przesunięte na rok 2033, ponieważ wymaga tego wskaźnik zadłużenia. Jeżeli wykupimy obligacje teraz, będą problemy z uchwaleniem budżetu.

Skarbnik Bogdan Florek tłumaczył, że uchwała jest potrzebna, żeby rozmawiać o aneksie do umowy wykupu obligacji.

Czy w ten sposób obarczamy długiem przyszłe pokolenia? – zastanawiano się przed podjęciem decyzji. Zabrakło głosu radnych poprzedniej kadencji, którzy powinni więcej wiedzieć na ten temat, niż nowo wybrani.

Budujemy łącznik

3 mln 800 tys. zabezpieczono w budżecie miejskim, aby mógł powstać łącznik do obwodnicy. Zadanie będzie realizowane pod nazwą „Budowa drogi wojewódzkiej nr 886 na odcinku pomiędzy planowaną obwodnicą miasta Sanoka a drogą krajową nr 28”.

Posiłki dla dzieci

O styczniu 2019 w Sanoku będzie realizowany program dla najuboższych uczniów i podopiecznych „Posilek w szkole i w domu”. W 2018 r. z programu korzystało 847 osób. Radni zadecydowali o podwyższeniu kryterium dochodowego, tak by zwiększyć dostępność programu.

To, co najważniejsze

Oglądający przekazy medialne i transmisję z sesji, mogliby odnieść wrażenie, że najważniejsze są interpelacje radnych, a zaraz po nich – wolne wnioski i zapytania. Jeden z portali, zdaje się, że zobowiązany umową do obiektywnego przekazu z sesji, ograniczył się jedynie do zrelacjonowania, o co pytają radni i o co wnioskuje. Wśród wniosków, na przykład pojawił się taki, by można było parkować samochody pod urzędem. Albo inny – żeby nie podchodzić do mównicy, tylko sprawozdawać z miejsca, gdzie się siedzi. Jedni dziękują Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, inni burmistrzowi, że zarządził pasy rowerowe po obu stronach Krakowskiej. Kogoś interesuje, o czym burmistrz będzie rozmawiał z mieszkańcami Posady. Najstarszy stażem radny przekazuje wspomnieniami z kadencji na kadencję i twierdzi, że sala obrad jest dobrym miejscem na odczytywanie odpowiedzi na interpelacje. Umieszczenie takowej w Internecie to stanowczo za mało. Ktoś się upomina o „wykluczone” laptopy, żeby je przekazać osobom niepełnosprawnym, podczas gdy ktoś inny, parę miesięcy wstecz, obiecał je szkołom.

Uwagę w stylu „kończy się zabawa, zaczynają się schody”, rzuconą pod adresem burmistrza, najlepiej uznać za wypadek przy pracy.

Konferencja prasowa burmistrza Matuszewskiego

Plan na sto dni

Podczas konferencji prasowej 14 grudnia Tomasz Matuszewski, burmistrz Sanoka, ogłosił swój plan działania na najbliższe sto dni. Zapowiedział restrukturyzację wydziałów Urzędu Miasta, dzięki której ma zamiar stworzyć „mocne logistyczne fundamenty” dla funkcjonowania urzędu, zarządzania i nowoczesnego rozwoju miasta.

– Na dzisiejszej konferencji będę mówił o fajerwerkach tylko w kontekście zabawy sylwestrowej na Rynku. Przedstawię państwu plan działań na najbliższe 100 dni, który być może niektórych rozczaruje, ale po rozpoznaniu sytuacji finansowej miasta oraz po zapoznaniu się z pracą wydziałów urzędu i podległych jednostek, czyli po opracowaniu tak zwanego „stanu badań”, zostałem zmuszony do ewaluacji niektórych, planowanych wcześniej zamierzeń – powiedział na wstępie burmistrz Sanoka.

Priorytetem będzie usprawnienie pracy wydziału do spraw pozyskiwania środków zewnętrznych oraz pomoc inwestorom. Wydziałowi zostaną powierzone zadania, które będą kluczowe dla decyzji o przystępowaniu do realizacji i planowania nowych inwestycji i realizacji planowanych. – Przy ograniczonym budżecie możemy pokusić się o nowe inwestycje tylko wówczas, jeżeli uda nam się pozyskać pieniądze spoza budżetu. Wydział ma wpłynąć na poprawę wyników finansowych poprzez pozyskanie środków zewnętrznych, z czego będzie rozliczany – zapowiedział Tomasz Matuszewski.

Burmistrz Sanoka planuje także utworzenie wydziału, który zapewni kompleksową obsługę inwestorów.

Zostały zapowiedziane kontrole w podległych miastu jednostkach: SPGM, SPGK i MOPS. Tomasz Matuszewski zapowiedział, że m.in. od wyniku audytu w SPGM będzie zależał ostateczny kształt i planowanie programu „Mieszkanie Plus dla Sanoczan”, zapowiadanego w kampanii wyborczej.

Pierwszy kwartał nowego roku to odbiór największych miejskich inwestycji: dworca przy ulicy Lipińskiego, stadionu lekkoatletyczno-piłkarskiego oraz basenów i infrastruktury zewnętrznej Centrum Rehabilitacji i Sportu. – Jeśli chodzi o dworzec, to konieczne jest zorganizowanie jego funkcjonowania w taki sposób, aby koszty administrowania ogromnego budynku nadmierne nie obciążały miasta – informował burmistrz.

Tomasz Matuszewski zapowiedział konsultacje społeczne, jakie zamierza odbywać przed podejmowaniem ważnych dla mieszkańców decyzji. Mówił o planowanych spotkaniach z mieszkańcami dzielnic Posada i Dąbrówka. Na Posadzie zostanie zbudowany łącznik, którego realizacja jest warunkiem oddania przez GDDKiA

obwodnicy Sanoka, natomiast na Dąbrówce planowany jest remont ulic Krakowskiej i Rymanowskiej. Dzięki w porę naniestym zmianom w projekcji po obu stronach ulicy krakowskiej będą wytyczone ścieżki rowerowe.

W ciągu najbliższych miesięcy zostanie uruchomiony telefon zaufania dla seniorów. Burmistrz Matuszewski planuje utworzenie Rady Seniorów i Rady Młodzieży. Zostanie też powołana Społeczna Rada dla Rozwoju. – Spotykam się z sanockimi przedsiębiorcami, aby lepiej poznać problemy środowiska, które stanowi jedną z najważniejszych „składowych” rozwoju. Dzięki Społecznej Radzie dla Rozwoju problemy przedsiębiorców będą monitorowane na bieżą-



co, a decyzje dotyczące wsparcia sektora biznesowego będą podejmowane w oparciu o doświadczenie i opinie fachowców – praktyków. Nie możemy dopuścić, żeby sanockie firmy przenosiły się do innych miast – mówił podczas konferencji Tomasz Matuszewski.

Na koniec burmistrz poinformował o podjęciu współpracy z samorządem powiatowym i rozmowach, jakie ma zamiar odbyć ze starostą Stanisławem Chęciem m.in. na temat sytuacji sanockiego szpitala.

Pytania dziennikarzy dotyczyły budowy więzienia – czy zostaną przeprowadzone konsultacje społeczne w tej sprawie i czy jest szansa, aby wycofać się z tej inwestycji?

Wiceburmistrz Paweł Hydzik przypomniał, że o budowie więzienia w Sanoku zdecydowali radni i burmistrz poprzedniej kadencji. – Zostały podjęte decyzje, które spowodowały określone konsekwencje na szczeblach centralnych – mówił Paweł Hydzik, informując jednocześnie, że na razie inwestycja jest w fazie projektowej. **FZ**



Harcerze w „TS”

W Betlejem w Grocie Narodzenia Pańskiego płonie ogień. Od niego co roku odpala się lampion, którego płomień, niesiony przez skautów przez kraje i kontynenty, obiega świat. Polska jest jednym z ogniw betlejemskiej sztafety.

Dzięki harcerzom z Hufca ZHP Ziemi Sanockiej im. ks. Zdzisława Peszkowskiego ogień z Betlejem przywędrował do redakcji „Tygodnika Sanockiego”.

„Z Betlejemskim Świątecznym Pokojem przekazujemy serdeczne życzenia radosnych

i błogosławionych Świąt Narodzenia Pańskiego oraz wszelkiej pomyślności w Nowym, 2019, Roku; zdrowia, pokoju w sercach i na świecie, nadziei i radości” – życzyli nam harcerze, a my te życzenia przekazujemy naszym Czytelnikom. **fz**

Boże Narodzenie 2018 r.

Przy wigilijnym stole, łamiąc oplatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny w miłości jest poczęty.
Że jako mówi Wam wszystkim dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą Bóg w Waszym domu zasiądzie
J. Kasprowicz

Zdrowych, spokojnych
i pełnych ciepła świąt Narodzenia Pańskiego.
Niech radość i pokój
towarzyszy wszystkim przez świąteczny czas
i cały Nowy 2019 Rok.
Życzymy aby Nowy Rok obdarował Was
pomyślnością i szczęściem
oraz przyniósł wiele nowych natchnień,
które sprawią, że nasz świat będzie pełen
miłości i dobra.

Przewodniczący Rady Powiatu Robert Pieszczoch
Wicestarosta Sanocki Janusz Cecula
Starosta Sanocki Stanisław Chęć

SKŁADAMY MOC ŚWIĄTECZNYCH ŻYCZEŃ – MNÓSTWA SZCZĘŚLIWYCH CHWIL, POMYŚLNOŚCI,
WSZELKIEGO SPELNIENIA, WYTRWAŁOŚCI I SIŁY, DUŻO RADOŚCI, OPTYZMU I SPOKOJU,
A TAKŻE ZDROWIA I NIEUSTANNYCH POWODÓW DO UŚMIECHU ZARÓWNO
W TE ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA, JAK I W NADCHODZĄCYM
NOWYM ROKU 2019!

PRZEWODNICZĄCY RADY MIASTA Andrzej Romaniak
BURMISTRZ MIASTA SANOKA Tomasz Matuszewski

Kiedy pojedziemy obwodnicą?

Kilka miesięcy opóźnienia

Termin oddania obwodnicy został przesunięty na wrzesień. Według aktualnych ustaleń jest to termin ostateczny – mówi Joanna Rarus, rzecznik prasowy Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad w Rzeszowie.

Tak było

Umowa z rzeszowskim oddziałem GDDKiA na projekt i budowę obwodnicy Sanoka w ciągu drogi krajowej nr 28 Zator – Medyka długości około 7 km, o wartości netto 113 747 746,00 PLN, brutto 139 909 727,58 PLN została podpisana 9.02.2016 r. Prace budowlane rozpoczęły się w sierpniu 2017 roku. Termin realizacji inwestycji zgodnie z umową wyznaczono na maj 2019 roku.

Cenne znaleziska

Na trasie przyszłej obwodnicy miasta Sanoka okazało się, że jest to teren obfitujący w znaleziska o znacznej wartości historycznej. Podczas prowadzenia robót ziemnych sukcesywnie pojawiały się nowe stanowiska archeologiczne. Do maja bieżącego roku na terenie inwestycji przebadano 16 stanowisk archeologicznych. Wszystkie prace archeologiczne zakończyły się 12.06.2018 r. (14.06.2018 r. zwolniono teren i wykonawca mógł prowadzić budowę).

Łącznie wszystkie stanowiska archeologiczne zajmowały ok. 1516 arów. W okresie prowadzenia badań wstrzymywano prace budowlane. Jest to zgodne z obowiązującymi przepisami; w przypadku odkrycia stanowiska archeologicznego należy wstrzymać wszelkie działania, które mogą doprowadzić do zniszczenia znaleziska i po zabezpieczeniu stanowiska zawiadomić wojewódzkiego konserwatora zabytków. Z kolei konserwator ma obowiązek wydać w ciągu pięciu dni od otrzymania informacji decyzję o kontynuacji lub wstrzymaniu robót (jeśli tego nie zrobi, można wrócić do kontynuacji przerwanych robót). Co prawda prace nie mogą być przerwane na dłużej niż miesiąc, jednak jeśli znalezisko przedstawia wyjątkową wartość, konserwator może przedłużyć okres wstrzymania robót nawet do pół roku od wydania pierwszej decyzji.

– Prowadzenie badań archeologicznych nie pozosta-

ło bez wpływu na terminową realizację inwestycji. W grudniu br. zostało rozstrzygnięte roszczenie wykonawcy z tego tytułu, przyznające dodatkowy czas na jej ukończenie, tj. do 12.09.2019 roku – informuje Joanna Rarus.

Zakres prac

Zakres prac kontraktowych jest szeroki. Na 7-kilometrowym odcinku obwodnicy powstanie 12 obiektów inżynierskich, 4 obiekty na potokach, 6 przejść dla zwierząt i przepustów pod obwodnicą, 8 przepustów ramowych pod drogami bocznymi.

Na obecnym etapie prace są prowadzone bardzo intensywnie. Wykonano 69 proc. nasypów oraz 67 proc. wykopów, 64 proc. wzmocnienia gruntów, a także rozpoczęto roboty przy podbudowach. Zaawansowanie robót przy obiektach inżynierskich kształtuje się następująco: roboty przygotowawcze: 81,5% w tym: fundamenty: 83,4%, podpory i konstrukcje oporowe: 56,9%, ustroje nośne: 43%, łożyska: 47,5%, urządzenia dylatacyjne: 2,2%, odwodnienie: 0,2%, izolacje: 14,1%.

Zaawansowanie robót w ramach poszczególnych

branż przedstawia się następująco:

- roboty przygotowawcze 99,5%
- branża drogowa 24%
- branża mostowa 41%
- roboty branżowe 44%

Prace w przerwie

Zgodnie z warunkami kontraktu od 15 grudnia do 15 marca na budowie trwa przerwa zimowa. Wykonawca planuje jednak prowadzić roboty w trakcie przerwy zimowej, takie jak: wykopy i nasypy, konstrukcje nawierzchni oraz roboty mostowe. Prace te będą uzależnione od warunków atmosferycznych i prowadzone według zasad dotyczących prowadzenia robót w okresie zimowym.

W przyszłym roku planowane są roboty takie jak: skarpowanie nasypów, roboty brukarskie, humusowanie skarp, montaż barier energochłonnych, fundamenty i słupy ekranów akustycznych, oznakowanie poziome, nawierzchnia z mieszanki MMA, roboty wykończeniowe na obiektach, zbiorniki retencyjne, melioracje, oświetlenie.

Prawnik radzi

Moja sąsiadka powiedziała mi ostatnio, że przekazała swojemu synowi swoje mieszkanie, ale zrobiła to umową dożywocia i teraz na pewno syn nie będzie mógł jej wyrzucić z mieszkania. Co to za umowa?

Helena z Sanoka



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

Umowa dożywocia jest umową, na podstawie której określona osoba przenosi na inną osobę własność nieruchomości. W zamian za to, osoba, która otrzymała nieruchomość, zobowiązuje się zapewnić zbywcy nieruchomości dożywotnie utrzymanie. W szczególności, jeżeli umowa nie będzie stanowiła inaczej, powinna przyjąć zbywcę jako domownika, dostarczać mu wyżywienia, ubrania, mieszkania, światła i opału, zapewnić mu odpowiednią pomoc i pielęgnację w chorobie oraz sprawić mu własnym kosztem pogrzeb odpowiadający zwyczajom miejscowym. Ponadto, w przypadku umowy dożywocia, nieruchomość nią objęta nie jest uwzględniana przy ustalaniu prawa do zachowku.

W związku z tym, że przedmiotem umowy dożywocia jest między innymi przeniesienie własności nieruchomości, umowa dożywocia powinna zostać

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (t.j. Dz. U. z 2018 r. poz. 1025 z późn. zm.).

zawarta w formie aktu notarialnego.

W niektórych sytuacjach (jeżeli z jakichkolwiek powodów wytworzą się między dożywcą a zobowiązanym takie stosunki, że nie można wymagać od stron, żeby pozostawały nadal w bezpośredniej ze sobą styczności) istnieje możliwość zamiany wszystkich lub niektórych uprawnień objętych treścią prawa dożywocia na dożywcę rentę odpowiadającą wartości tych uprawnień, a nawet rozwiązania umowy dożywocia przez sąd.



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Wojewódzki Urząd Pracy
w Rzeszowie



Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



Projekt pt.: **Moja rodzina i ja, współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach RPO Województwa Podkarpackiego na lata 2014-2020.**
Oś Priorytetowa VIII Integracja społeczna Działanie 8.4 Poprawa dostępu do usług wsparcia rodziny i pieczy zastępczej

PRZEMOC W RODZINIE nie musi trwać wiecznie...

Przemoc w rodzinie to nie tylko znęcanie się fizyczne nad członkiem rodziny, ale także dręczenie psychiczne, wykorzystywanie seksualne i ekonomiczne. Ofiary przemocy w rodzinie stanowią przede wszystkim dzieci, osoby starsze i kobiety, którym wstyd oraz bezradność często powodują bezczynność i powstrzymują przed zerwaniem toksycznej relacji. Jak wygląda mechanizm przemocy domowej i gdzie ofiary mogą szukać pomocy?

Na to pytanie doskonale może odpowiedzieć Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Sanoku, który od marca 2017 r. realizuje projekt pn. „Moja rodzina i ja” w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podkarpackiego na 2014-2020, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w zakresie osi Priorytetowej VIII Integracja społeczna Działanie 8.4 Poprawa dostępu do usług wsparcia rodziny i pieczy zastępczej.

W ramach tegoż projektu powstał INFORMATOR – GDZIE SZUKAĆ POMO-

CY, w którym można znaleźć informacje na temat zjawiska przemocy, powodów jej powstawania, a przede wszystkim adresy i numery telefonów do wszystkich organizacji i instytucji, a także specjalistów mogących udzielić wsparcia w sytuacjach kryzysowych.

W latach 2017-2018 MOPS Sanok dość szczegółowo pracował z 20 rodzinami z dziećmi dotkniętymi zjawiskiem przemocy. Pracownik socjalny i asystent rodziny na bieżąco monitorowali i nadzorowali funkcjonowanie rodzin, wspomagali proces wychowawczy dzieci.

Do tego celu wykorzystywali szereg instrumentów świadczonych przez wyspecjalizowanych specjalistów i lekarzy, tj.: indywidualne poradnictwo prawne i psychologiczne, wsparcie psychiatry dziecięcego. Ponadto dla rodzin organizowane były zajęcia pn.: „Szkoła dla rodziców” – prowadzone w celu podniesienia kompetencji wychowawczych i opiekuńczych, wzmocnienia poczucia pewności siebie w roli rodzica oraz pomocy w rozwiązaniu istniejących problemów rozwojowych i wychowawczych dzieci, a także zajęcia pn.: „Kobieta wyjątkowa pozytywna” – dla kobiet, które chcą podnieść wiarę we własne możliwości i mieć wpływ na własne życie. Rodziny mogły skorzystać z prowadzonych przez specjalistę grup wsparcia, podczas których dostarczana była pożyteczna wiedza i przekazy-

wany sposób radzenia sobie w sytuacjach kryzysowych. Uczestnicy grupy relacjonowali własne przeżycia związane z własnym problemem, słuchali się nawzajem i poznawali doświadczenia innych w sposób empatycznego rozumienia, nawiązywali również kontakty społeczne z osobami o podobnych trudnościach.

W ramach projektu pn. „Moja rodzina i ja” położono również duży nacisk na profilaktykę. Zorganizowano Teatralne „Noce profilaktyki” – trzy spektakle teatralne, skierowane do rodziców z dziećmi z poziomu szkoły podstawowej – klasy 1-3 oraz klasy 4-7, a także gimnazjalistów. Spektakle teatralne realizowane przez Teatr „Kurtyna” z Krakowa i Lecha Dyblika poruszyły tematykę z zakresu problemów alkoholowych, narkotyków, dopalaczy, hazardu, internetu, przemocy i były dostosowane tematycznie do wieku dziecka. Teatralne „Noce profilaktyki” dostarczały wiedzę i refleksje rodzicom i dzieciom na temat współczesnych zagrożeń oraz promowały modę na życie wolne od uzależnień.

Ponadto dla dorosłych uczestników projektu i ich

dzieci – gimnazjalistów – została zorganizowana wizyta studyjna w Areszcie Śledczym w Sanoku. Wizyta umożliwiła pogłębienie wiedzy związanej z systemem więziennictwa od strony praktycznej, przybliżyła funkcjonowanie aresztu śledczego, a także ukazała, jak wygląda praca w służbie więziennej oraz wykonywanie kary pozbawienia wolności. Działanie to miało na celu pokazanie konsekwencji, jakie grożą osobom nieprzestrzegającym prawa oraz wskazanie na rolę resocjalizacji.

Nie zabrakło również działań związanych z integracją rodziny. W ramach pracy z rodziną zorganizowano dwa wyjazdy warsztatowe w formie arteterapii. Warsztaty trwały po 8 godzin, a tematyka zajęć dotyczyła: metod wyrobu papieru z cerpanego, robienia filmu, pieczenia chleba, bibulkarstwa. Każdy z uczestników mógł sam wykonać kartkę papieru, zrobić kwiatek z filmu czy bibuły, a nawet upiec chleb tradycyjną metodą. Nie zabrakło wspólnych gier i zabaw na świeżym powietrzu. Najmłodsze dzieci mogły przejechać się na kucyku.

Artterapia wspiera proces poznawania siebie i samoak-

ceptacji, pomaga radzić sobie z własnymi emocjami, daje możliwość symbolicznego wyrazu trudnych przeżyć, doświadczenia emocji w bezpiecznych warunkach, w formie mówienia „nie wprost”. Artterapia wyzwala spontaniczność i swobodę ekspresji, uczy technik skutecznej komunikacji, pozwala na zaspokajanie takich potrzeb jak: akceptacja, bezpieczeństwo, bycie rozumianym i docenianym. Uwalnia również twórczą energię drzemającą w każdym z nas, otwiera nas na świat doświadczeń i potrzeb zarówno własnych, jak i innych ludzi, pogłębia więzi rodzinne i podnosi jakości kontaktów rodzic – dziecko. Ten rodzaj terapii pozwolił uczestnikom w sposób nowoczesny, innowacyjny podejść do problemów, z jakimi się stykają i radzić sobie z własnymi emocjami, a w konsekwencji pozytywnie wpływać na rozwój całej swej rodziny.

Udział rodzin w projekcie pn. „Moja rodzina i ja” był bezpłatny, współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego.

Opracowała:
Ewa Sieradzka
– Kierownik projektu

Pasja nie do przecenienia

Pół wieku przyjaźni z pszczołami

mówi EDWARD WĄTRÓBSKI, najbardziej znany sanocki pszczelarz, który na 50-lecie działalności otrzymał statuetkę ks. Dzierżona – najwyższe branżowe odznaczenie w Polsce.



Jak rozpoczęła się pańska przygoda z ulami i miodem?

To była tradycja rodzinna, zarówno ze strony ojca, jak i matki. Mimo to za pszczelarstwo wziąłem się na poważnie dość późno, bo będąc już po trzydziestce. Wcześniej bardziej zajmowała mnie tresura psów, które były wyszkolone nie gorzej niż policyjne, czy hodowla kanarków i królików, prowadzona na sporą skalę. W końcu jednak rodzina namówiła mnie na pszczelarstwo i tak zajmuję się tym już pół wieku.

Gdzie znajduje się pańska pasieka?

W mojej rodzinnej miejscowości, czyli Bliznem. Kiedyś to była pasieka przydomowa, ale stale powiększała się, co w końcu zaczęło przeszkadzać sąsiadom, więc musiałem przenieść ją do lasu. Od 1972 roku znajduje się na styku czterech wiosek – Bliznego, Golcowej, Starej Wsi i Przysietnicy. To miejsce ściągnęło – trochę na moje nieszczęście – kolejnych pszczelarzy, więc teraz jest tam już potężne „przepuszczelnie”, w postaci ponad stu uli. Ja sam mam obecnie 36 rodzin pszczelich.

To duża pasieka?

Duża to może nie, ale trochę powyżej „średniej krajowej”.

Co pan uważa za swoje największe osiągnięcie?

Odpowiadając na to pytanie, najpierw chcę podkreślić kwestię zasadniczą: w pszczelarstwie jest konkretna robota, a nie pracuje się dlatego, żeby zarobić. Dla mnie nie jest to biznes, a hobby, które daje mi dużą satysfakcję. A naj-

wiekszy sukces? Chyba sama hodowla, bo od 45 lat z powodzeniem zajmuję się stworzeniem własnej linii pszczół. A właściwie reaktywacją tzw. pszczoły karpackiej, która charakteryzowała się dużą odpornością, szybko przystosowując się do warunków, które były zbyt trudne dla innych gatunków. Ta pszczoła może zimować na spadzi.

Podobno ma pan wielu wychowanków, którym pomagał stawiać pierwsze kroki.

Owszem, wielu obecnych pszczelarzy to moi uczniowie. Czasami zaczynało się to od prelekcji w szkołach, na które jeździłem z małym, szklanym ulem, dzięki czemu młodzież może zobaczyć, jak wygląda życie i praca pszczół. Każdy z nas musi pamiętać, że pszczelarstwo to swego rodzaju powołanie, a nawet misja, której idee trzeba przekazywać młodym adeptom. Ja chętnie dzielę się wiedzą. Choćby poprzez organizowane zawsze początkiem maja szkolenia w zakresie hodowli matek, które prowadzę w swojej pasiece. Dla wielu młodszych kolegów jestem swego rodzaju pogotowiem pszczelarskim. Ale robię to z radością, bo chcę dzielić się kapitałem, który posiadam. Wszyscy musimy dążyć do tego, by pszczołom żyło się lepiej.

Wiedzę czerpie pan także z fachowej literatury, mając podobno jedną z największych kolekcji w Polsce...

Obecnie posiadam zbiór ponad 200 książek. Było więcej, ale część pożyczonych tytułów nie wróciła już do mnie... Mam w posiadaniu prawdziwe rarytasy, nawet z XIX wieku. Co ciekawe, zdecydowana

większość zawarta w nich informacji nadal jest aktualna. Pewne rzeczy są ponadczasowe.

Od pewnego czasu można odnieść wrażenie, że pszczelarstwo wraca do łask.

Zdecydowanie tak. Interesują się nim politycy, sportowcy czy artyści, a medialny rozgłos zawsze robi swoje. Coraz więcej pasiek powstaje w miastach. Rozwijającym się trendem jest stawianie ulów na dachach wieżowców. To bardzo pozytywne zjawie-

sko, które przynosi wymierne efekty. Dość powiedzieć, że jakiś czas temu, z powodu poważnej choroby pszczół, jaką jest varroza, liczba uli spadła z około 1,5 do 1 miliona, a obecnie znów mamy ok. 1,6 mln. Do tego, jeżeli chodzi o miód, ostatni rok był lepszy, niż dwa poprzednie.

Mówi się, że gdyby pszczoły wyginęły, to w ciągu kilku lat przestałoby istnieć życie na ziemi. Zgadza się pan z tym twierdzeniem?

Coś w tym jest. Musimy bowiem pamiętać, że 96 procent roślin, którymi żywi się człowiek, jest zapylanych przez pszczoły. Gdyby pozostały tylko te 4 procenty, to nasza dieta byłaby bardzo uboga. Równowaga biologiczna zostałaby bardzo poważnie zaburzona. Dlatego pszczelarstwo jest tak ważne. I nie chodzi o to, co zyska pszczelarz, lecz całe społeczeństwo. Bo zapylanie roślin jest kluczem do świata flory. Dzięki pszczołom mamy

m.in. jabłka, śliwki i jagody, -a rolnik zbiera plony.

Czy po półwiecznej przygodzie z pszczołami może pan powiedzieć, że wie już o nich wszystko.

Zdecydowanie nie, bo człowiek uczy się pszczół przez całe życie. Tworzą one niezwykle społecność, w której wszystko funkcjonuje jak w szwajcarskim zegarku. Podglądanie ich nadal jest dla mnie fascynujące.

rozmawiał
Bartek Błażewicz

Telewizja na start 6 miesięcy bez opłat!

HBO HD

SPORT PREMIUM

SLEPNAĆ OD ŚWIATA

NINJAGO

LEGION SAMOBÓJCÓW

CYFROWY POLSAT

Promocje dla nowych Klientów dostępne przy umowach z okresem podstawowym składającym się z 24 okresów rozliczeniowych. „Bez opłat” nie dotyczy sprzętu. Szczegóły w Warunkach Oferty i Regulaminie, dostępnych u Sprzedawców i na www.cyfrowypolsat.pl. „Slepnać od światła” © HBO Europe s.r.o. 2018. „Legion samobójców” © 2016 Warner Bros. Entertainment Inc. and RatPac Entertainment, LLC. „Lego Ninjago” LEGO the LEGO logo and the Minifigure are trademarks of the LEGO Group © 2011. Wszystkie prawa do powyższych tytułów zastrzeżone.

Przyjdź i sprawdź!
Sanok, ul. Jagiellońska 10
tel. (72) 100 90 60



Z dystansu: „BOHEMIAN RHAPSODY” (2018)

Historia nie całkiem prawdziwa

To nie jest film dla fanów QUEEN. A przynajmniej nie tych, którzy historię grupy znają niemal na pamięć. Im przeszkadzać będzie zbyt duża rozbieżność z oficjalną faktografią. Wszyscy pozostali powinni być jednak pod wrażeniem, bo obraz Bryana Singera nieźle oddaje fenomen legendarnego zespołu i największego wokalisty w historii muzyki rockowej.

Kogoś, kto ma nieco większe pojęcie o losach „Królowej”, już jedna z pierwszych scen może wytrącić z rytmu oglądania. Widzimy bowiem, jak młody Farrokh Bulsara (czyli przyszły Freddie Mercury) poznaje muzyków grupy SMILE (założek QUEEN) po ostatnim koncercie z poprzednim wokalistą. A przecież oficjalnie wiadomo, że mieli kontakt już wcześniej i to podobno właśnie Tim Staffel zarekomendował Mercurego jako swego następcę. To jednak tylko drobny szczegół przy rzekomo kilkuletniej przerwie w działalności zespołu w pierwszej połowie lat osiemdziesiątych. Czyżby zapomniano o regularnych koncertach oraz płytach „Hot Space” i „The Works”? I wreszcie śmiertelna choroba wokalisty, o której podobno dowiedział się w 1987 roku. Tutaj następuje to znacznie wcześniej, co jednak można wybaczyć twórcom, bo ów zabieg znacznie podnosi wartość dramatyczną filmu. Pozostałe przekłamania – a wtajemniczeni wyliczyli ich około czterdziestu – wydają się zbędne, jedynie drażniąc zaprzysięgłych fanów. Skoro świętości się nie rusza, to czy nie lepiej było pokazać historię QUEEN jak najbardziej wiernie?

Tyle minusów, bo dobrego mamy zdecydowanie więcej. Reżyser umiejętnie balansuje między liryką a humorem, a podczas sekwencji związanych z najsłynniejszym albumem „A Night At The Opera” i utworem „Bohemian Rhapsody” wręcz nie sposób powstrzymać się od śmiechu („Jeżeli 6 minut uważasz za wieczność, to współczuję twojej żonie”, „Kim, do diabła, jest Bismillah?”, „Ile jeszcze tego Galileo?”). Wspaniale pokazano też wątek relacji Freddiego z Mary Austin: widać, że mimo ujawnienia homoseksualizmu, wokalista nieustannie tęskni za swą naj-

większą miłością; to właśnie dla niej napisał piosenkę „Love Of My Life”. I wreszcie magnum opus filmu, czyli niemal pełna rekonstrukcja słynnego koncertu na Wembley w ramach Live Aid z 1985 roku. Po prostu perfekcja! A przez wstawki ze spontanicznymi reakcjami szalejącej publiczności widz ma nieodpartą wrażenie, jakby osobiście był na stadionie.

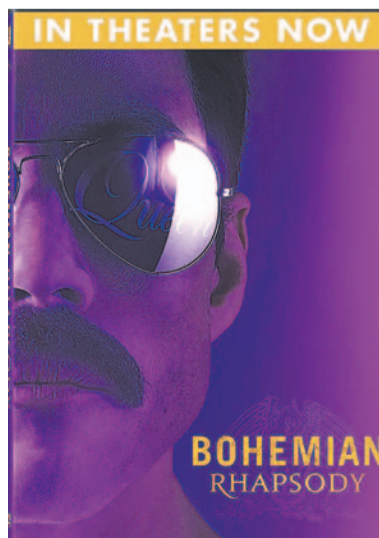
Do samego aktorstwa też nie sposób mieć zastrzeżenia. Występujący w roli głównej Rami Malek (znany m.in. z serialu „Mr. Robot”) brawurowo wcielił się w postać Mercurego, świetnie oddając zwłaszcza jego sceniczną charyzmę. Chyba dobrze się stało, że twórcy ostatecznie zrezygnowali z usług komika Sachy Barona Cohena (filmowy „Borat”); choćby i ze względu na jego warunki fizyczne, bo przecież jest niemal 15 centymetrów wyższy od legendarnego wokalisty. Niesamowicie wygląda młody gitarzysta Brian May, niczym klon pierwowzoru! Perkusista Roger Taylor i basista John Deacon też zostali odegrani wiarygodnie, choć w przypadku tego ostatniego podobieństwo jest chyba najmniejsze.

Choć film stanowi zamkniętą całość, to jednak kto wie, czy jego sukces komercyjny nie skłoni twórców do nakręcenia drugiej części. Do zekranizowania pozostało jeszcze 6 lat historii QUEEN z Mercurym. Czyli okresu o wielkim potencjale dramatycznym: w 1986 roku, po wydaniu płyty „A Kind Of Magic” (część utworów wykorzystano w filmie o tytule – nomen omen – „Nieśmiertelny”), zespół pojechał w ostatnią trasę koncertową, a jego finałowe albumy, czyli „The Miracle”, „Innuendo” i „Made In Heaven”, wokalista nagrywał już wyniszczony przez śmiertelną chorobę. Materiał na kolejny hit kasowy wydaje się wręcz murowany.

Od premiery „Bohemian Rhapsody” w Sanockim Domu Kultury minął już miesiąc. Pierwszy seans zapelniał salę do ostatniego miejsca, a podczas napisów końcowych widzowie długo bili brawa, co chyba w polskich kinach nie zdarza się zbyt często. W tym miejscu jeszcze ciekawostka: na projekcję w SDK wybrało się angielskie małżeństwo, od kilku lat mieszkające w Stróżach Małych, którego piękniejsza połówka była w Londynie... nauczycielką córki Briana Maya.

Na koniec pozwolę sobie zacytować fragment tekstu pt. „Legenda wiecznie żywa”, który napisałem przed dwoma laty, przy okazji 70. rocznicy urodzin wokalisty: To niewyobrażalna strata dla świata muzyki, że odszedł tak wcześnie. Gdyby wciąż żył, zapewne nadal czarowałby swym niezwykłym głosem. Dyskografia QUEEN liczyłaby przynajmniej o kilka studyjnych płyt więcej, z których – można być tego pewnym – pochodziłyby kolejne wielkie przeboje. Freddie Mercury był artystą niezwykłym, który już za życia doczekał się statusu rockowej legendy. Wiele osób uważa, że nigdy nie pojawi się taki wokalista, showman i twórca w jednej osobie. Nie bez powodu nazywano go „Posłańcem bogów”...

Bartosz Błażewicz



AUTORSKA
JEDYNA TAKA KSIĘGARNIA

AUTORSKA RECENZJA

„Strażacy. Tam, gdzie zaczyna się bohaterstwo” – Joanna i Rafał Pasztelańscy

Ostatnio w mediach dość głośno jest o służbach ratunkowych. Co rusz na ekranach telewizorów i nagłówkach gazet przewijają się informacje dotyczące protestów. Płace są wciąż nieproporcjonalne do ryzyka, jakie ponoszą osoby wykonujące pracę w ramach tych zawodów. W całych tych dyskusjach nie słycać nic o Straży Pożarnej, a wbrew pozorom to członkowie tej formacji są narażeni na największe niebezpieczeństwo. Być może wynika to z faktu, że jednak większość nas kojarzy SP wyłącznie z pożarami, a przecież ich działania zataczają o wiele szersze kręgi. Autorzy znani z wcześniejszej publikacji „Policjanci. Za cenę życia”, tym razem postanowili przybliżyć czytelnikom kilka dramatycznych reportaży odnoszących się do akcji przeprowadzonych przy pomocy PSP oraz OSP. Wśród tych historii, przewijają się te, dotyczące głośnych kataklizmów, jak powódź z 1997 r. czy ogromny pożar lasów w województwie śląskim. Nie brakuje tu jednak opowieści mniej kojarzących nam się z tym zawodem: ewakuacja i późniejsze wyburzenie jednego z gdańskich wieżowców, w którym doszło do wybuchu gazu, a także katastrofy kolejowej pod Szczekocinami. Chociaż wydarzenia te miały miejsce kilka bądź kilkanaście lat temu, to jed-



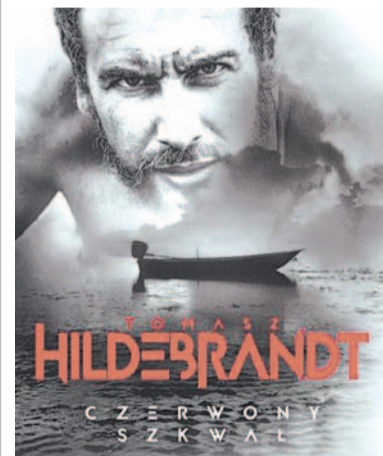
nak wciąż czytanie o samych akcjach przyprawia o dreszcze. Dodatkowo książka wzbogacona została o rozdział, w którym wyjaśnione zostały najważniejsze pojęcia łączące się z zawodem strażaka. Wypowiedzi uczestników tamtejszych wydarzeń (wciąż aktywnie działających w zawodzie), otwierają oczy na problemy, z jakimi muszą się oni mierzyć na co dzień. Zdecydowanie jest to pozycja warta uwagi, jednak ze względu na drastyczne opisy idealna dla starszego czytelnika.

Polecam.

Mariola M.

„Czerwony szkwał” – Tomasz Hildebrandt

Z niecierpliwością czekałam na trzecią książkę, opisującą przygody nadkomisarza Bodnara i nie zawiodłam się. Równie mroczna jak dwie poprzednie, wciąga czytelnika niczym czarna dziura do umysłu niesztampowego policjanta. Jak dotychczas, jego metody zaskakują i pokazują,



jak bardzo różnią się one od działania stereotypowych gliniarzy. Po Bieszczadach i Borach Tucholskich, Andrzej zostaje przeniesiony na Mazury. Tam ma spokojnie dotrzeć do emerytury, ale czy się udało? Ci, którzy znają już nadkomisarza, wiedzą, że lubią go kłopoty, a i on ich nie unika. Węgorzewo pustoszy czerwony szkwał, ale okrucieństwo matki natury jest niczym w porównaniu do zła i nienawiści, które drzemie w ludziach. Z dna jezior wylwiane są kolejne szczątki ludzkie, ale czy na pewno ci ludzie zginęli przez żywioł? Co jeszcze skrywają mazurskie głębiny? Jak bardzo przeszłość tkwi nadal w umysłach? Autor jest bardzo dobrym obserwatorem społeczeństwa, obnaża najgorsze oblicza ludzkie skrywane pod dachami zwykłych domów. Polecam książkę, jak i całą serię wielbicielom mrocznych kryminałów.

Asia

„Pyszne kolacje” – Anna Starmach

Anna Starmach, znana przede wszystkim jako jurorka Masterchefa i Masterchefa Junior, w swojej propozycji dzieli się 60-cioma przepisami na idealną kolację. Książka z autorskimi przepisami na każdą kieszeń, podzielona jest na trzy działy; Na szybko, Na gorąco i Na słodko. Tosty, warzywa, aromatyczne farsze i hummusy, ale także smaczne salatkki i słodkie naleśniki. Przepisy, dzięki którym wyczarujesz dla swoich bliskich kulinarną rozkosz. A co najlepsze, w krótkim czasie i za niewielkie pieniądze. Nie trzeba być mistrzem kuchni, bo receptury są bardzo łatwe do przyrządzenia. Ponadto znajdziemy tutaj też praktyczne porady, jak



dobierać, smakować i przechowywać wino. Fajnym uzupełnieniem książki są fotografie potraw, które wyglądają smaczkowo. Każdy znajdzie tu kulinarną inspirację dla siebie.

Mariola K.

Jabłonki dla turystów

Plac po generale

Zburzenie pomnika Świerczewskiego w Jabłonkach rozniosło się ogromnym echem nie tylko lokalnie, ale również w całej Polsce. Reakcje były skrajne, wypowiedzi również. Nie zmienia to jednak faktu, że pomnik przestał istnieć. Został plac i pytanie: co z nim dalej...



Zarządcą terenu, gdzie stał pomnik, jest Nadleśnictwo Baligród, które zainicjowało spotkanie w dniu 14 grudnia, mające charakter konsultacji społecznych, którego tematem było podjęcie dyskusji oraz składowanie koncepcji dotyczących zagospodarowania terenu w miejscu byłego pomnika.

Pierwszy etap spotkania miał miejsce w plenerze na placu w Jabłonkach. Teren do zagospodarowania to duży obszar, obejmujący parking, plac oraz teren poniżej skarpy. Nadleśniczy zaprosił zgromadzone osoby do wypowiedzenia się na temat wizji zagospodarowania tego terenu w najbliższej przyszłości – jest to okres najbliższych trzech lat. Nadleśnictwo, otwarte na propozycje, zaakcentowało jednak, aby zagospodarowanie miało charakter „leśny”,

z założeniem zagospodarowania terenu w atrakcje bezobsługowe.

– Teren jest do zagospodarowania pod kątem upodobań turystów – mówi uczestniczący w spotkaniu Edward Marszałek, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie – głównym celem jest trafienie w oczekiwania turystów i przewodników. Patrząc na potrzeby lokalnej społeczności, warto wykorzystać teren już przygotowany, wyposażony w istniejący parking dla autokarów, punkty pamiętkarskie; to przestrzeń, która powinna służyć turystyce. Co powinniśmy pokazać turystyce zatrzymującej się w tym miejscu? – pyta dalej Edward Marszałek.

Ze strony osób zgromadzonych pojawiło się kilka propozycji, zgłaszano między innymi propozycje zago-

spodarowania terenu pod kątem historycznym, z uwzględnieniem walk z UPA, pojawił się wątek zbrojny, a także pomysł zagospodarowania pod wiatę, leśny plac zabaw czy naturalne arboretum, czyli, sumując – stworzenie ścieżki przyrodniczej rodzimych gatunków drzew i krzewów. Stowarzyszenie Przewodników Turystycznych „Karpaty” również złożyło pisemną propozycję zagospodarowania terenu, która okazała się w wielu punktach spójna z pomysłami osób biorących udział w spotkaniu.

Oczekiwania ludzi są duże. – Nad nami poniekąd wisi moralny obowiązek, którym jest właśnie to miejsce – wypowiada się zastępca Nadleśniczego Dariusz Zalewski. – Teren należy do Skarbu Państwa, my jesteśmy jego zarządcą, to na nas spada obowiązek likwidacji pomnika – stąd jesteśmy poniekąd pod presją, jak zagospodarować ów teren, by zadowolić turystów oraz lokalną społeczność. Stąd właśnie to spotkanie.

W trakcie dyskusji ciekawą spójną propozycją okazała się możliwość stworzenia minioogrodu, z wykorzystaniem naturalnej roślinności, z ławkami i wkomponowanymi rzeźbami w drewnie. Rzeźby miałyby nawiązywać do tematyki leśnej, a przygotować mieliby je lokalni twórcy pracujący różnymi technikami rzeźbiarskimi. Połączono by wówczas to z plenerem artystycznym jako atrakcją dla młodzieży oraz turystów.

Z akceptacją spotkał się pomysł stworzenia wiaty edukacyjnej, gdzie oprócz miejsca do wypoczynku można będzie sięgnąć po informacje z tablic edukacyjnych na temat historii regionu czy na temat polecanych przez Nadleśnictwo atrakcji turystycznych w okolicy. I tutaj uklon w oczekiwaniu na włączenie się w ten



projekt samorządu, albowiem winno to być również w interesie władz samorządowych danego terenu.

Uczestniczący w spotkaniu Tomasz Kalamarz z Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie, z Wydziału Promocji i Komunikacji Społecznej, również wypowiedział się w kwestii propozycji zagospodarowania terenu. Godne uwagi były te dotyczące właśnie historii zawodu związanego z wypałem, historii regionu w wiacie turystyczno-edukacyjnej, zagospodarowania części obszaru pod kątem leśnego placu zabaw, stworzenie gawry niedźwiedziej, wejścia do retorty, zagospodarowanie podpiwniczenia wiaty, której część miałaby stać na niższym terenie, a część na placu.

– Nie chcemy, by historia Jabłonek była kojarzona wyłącznie ze Świerczewskim – mówi Edward Marszałek. – Jabłonki mają historię daleko ciekawszą. Przed wojną była to miejscowość wypoczynkowa i chcemy nawiązać do tego okresu, chcemy sprawić, by nadal było to miejsce atrakcyjne turystycznie, ale jednocześnie spokojne, przyjazne dla ludzi.

Na koniec spotkania wyłoniono najbardziej spójne propozycje. Pierwsza to zagospodarowanie części parkingu na postawienie toalet przeno-

śnych oraz wytyczenie miejsc dla rowerzystów z punktami samonaprawy. Teren placu: ustawienie dużej wiaty edukacyjnej wraz z tablicami informacyjno-edukacyjnymi. Na niższym terenie stworzenie wiat wypoczynkowych oraz miniparku rodzimych roślin, ustawienie rzeźb w drewnie, stworzenie leśnego placu zabaw dla dzieci.

Z wypowiedzi wójta Gminy Baligród, Roberta Stępnia, wynika, że władze samorządowe jak najbardziej są zainteresowane pomysłem i podjęciem współpracy z Nadleśnictwem Baligród. – Na historię związaną z pomnikiem nie mieliśmy wpływu, teraz będziemy się starać wspólnie z lokalną społecznością oraz z Nadleśnictwem o to, by Jabłonki nadal były atrakcją turystyczną – mówił Robert Stępień.

– Mamy nadzieję na włączenie się władz samorządowych w ten projekt, bo dałoby to możliwości pozyskania funduszy zewnętrznych i uspołecniło tę inwestycję. Nie zapadły jeszcze żadne wiążące postanowienia, wszystko jest do dyskusji, jesteśmy otwarci na propozycje, ale czas już skonkretyzować oczekiwania i przystąpić do działań – na zamknięcie spotkania dodał Edward Marszałek.

Ltc

Z dziejów rodziny Kątskich

Jubileusz w Zwierzyńcu

W niedzielę 16 grudnia w jednym z krakowskich kościołów - św. Augustyna i św. Jana Chrzyciela przy klasztorze ss. norbertanek na Zwierzyńcu odbyła się niezwykła uroczystość ku czci Doroty Kątskiej, restauratorki i autorki gruntownej przebudowy kościoła i klasztoru norbertanek zwierzynieckich, który tym samym stał się drugim, co do wielkości po Wawelu, do dziś zachowanym obiektem architektonicznym w Krakowie.

W uroczystości uczestniczyła liczna delegacja sanockich członków Związku Rodu Kątskich oraz przyjezdnych z całej Polski, pozostałych członków stowarzyszenia, które było inicjatorem jubileuszu z okazji mijającej w tym roku 460 rocznicy urodzin Kseni Zwierzynieckiej, żyjącej na przełomie XVI i XVII wieku, jednej z najsłynniejszych przedstawicieli tego starożytnego i zacnego rodu.

Dorota Kątska urodziła się w roku 1558 jako najstarsza córka Marcina „Gądo” Kątskiego i jego drugiej żony Magdaleny Zawiszanki z Rożnowa, praprawnuczki słynnego rycerza Zawiszy Czarnego z Grabowa.

Od 1566 roku ośmioletnia Dorota była uczennicą szkoły przyklasztornej w klasztorze ss. norbertanek na krakowskim Zwierzyńcu. Jako 21 latka rozpoczęła w tym klasztorze nowicjat pod datą 29 czerwca

1579 roku, a 1 maja 1583 roku złożyła śluby zakonne. W wieku 32 lat została ksenią (matką przełożoną) klasztoru. Rządy Doroty Kątskiej w klasztorze zwierzynieckim trwały nieprzerwanie przez następne 53 lata. Kroniki klasztorne wspominają, iż miała opinię świetnej organizatorki życia duchowego i codziennego, w opinii zaś współsióstr była to „panna gorącego nabożeństwa, głębokiej wewnętrznej pokory i urody pięknej, serca mężnego, żarliwa o dobra klasztorne i o chwałę Bożą”.

W roku 1637 kseni zwierzyniecka ufundowała w Będzinie-Grodźcu, kaplicę będącą później kościołem pw. św. Doroty – Męczennicy z Cezarei Kapadockiej, konsekrowany 10 października 1638 roku przez bpa krakowskiego Tomasza Oborskiego. U schyłku życia Dorota Kątska jako fundatorka, podjęła się trudu bu-



dowy kościoła i klasztoru św. Norberta w Krakowie przy ulicy Wiślanej, przeznaczeniem dla sióstr norbertanek, które miały chronić się w obrębie murów miejskich Krakowa w czasie wojen lub innych zamieszek zbrojnych.

Bardzo ważnym aspektem w działalności Kseni Doroty był humanitaryzm w odniesieniu do ciężkiej sytuacji ludności mieszkającej w klasztornych majątkach, rzecz niezwykle rzadka w owych czasach. Wiele działań podjęła w celu poprawienia ich sytuacji i losu. Za jej władztwa w klasztorze zwierzynieckim oraz z jej inicjatywy powstał na-

przeciwko klasztoru w roku 1599 szpital Bractwa św. Anny. W swej misji dobroczynnej nie zapomniała o wykluczonych i więźniach, a kronika klasztorna określa Ksenię jako „fundatorkę i dobrodziejkę wszystkich sierot”. Kseni Dorota zmarła 17 września 1643 roku w wieku 85 lat.

Uroczystą mszę świętą odprawioną za duszę Kseni Doroty uświetniły występy solistów i członków chóru „Psalmodia” z Uniwersytetu Papieskiego im. Jana Pawła II w Krakowie oraz dziecięcy chór parafialnej scholi. Po zakończeniu uroczystości, przełożona klasztoru s. Zofia Torczyńska zaprosiła do klasz-

toru przybyłych na uroczystość gości, zaś s. Dorota z radością podjęła się roli przewodniczki, opowiadając o wielowiekowej tradycji i historii zwierzynieckiego klasztoru. Żegnając się z przybyłymi na uroczystość, siostry dziękowały za pamięć o Dorocie Kątskiej, dobrodziejce i kseni klasztoru zwierzynieckiego.

Po zakończonej uroczystości kilkudziesięciu członków stowarzyszenia spotkało się na obiedzie, po którym wszyscy zebrani, korzystając z okazji, dzielili się oplatkiem, obdarowując się życzeniami na nadchodzące święta Bożego Narodzenia.

mn

W obronie praw

Napisz list, zmień życie!

Maraton Pisania Listów to ogólnoswiatowa akcja, odbywająca się co roku w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Praw Człowieka. Rozpoczęła się w Polsce i urosła do rangi największego na świecie wydarzenia w obronie praw człowieka. W 2017 roku podjęto 5,5 mln akcji, w samej Polsce napisano ponad 300 000 listów, a w działania w kraju zaangażowało się blisko 65 000 osób (dane ze strony AI).

W ramach Maratonu Pisania Listów wysyłane są apele do władz oraz listy solidarności z osobami, których prawa są łamane. Im więcej listów zostanie napisanych, tym większa szansa, że uda się zmienić los danego bohatera lub bohaterki. W Polsce Maraton co roku odbywa się w setkach miejsc – w szkołach, klubach, kawiarniach, instytucjach kultury. Listy są ogromnym wsparciem dla bohaterów i ich bliskich. Dają im siłę i nadzieję w walce o swoje prawa. Mają także realny wpływ na zmianę losów człowieka, którego prawa są łamane.

Tegorocznymi bohaterkami Maratonu są obrończynie praw człowieka m.in. z Brazylii, Kirgistanu, Iranu, Maroka, Kenii, które z powodu swojej działalności są prześladowane, nękanie, poddawane karom pozbawienia wolności, a nawet mordowane (bohaterka z Brazylii).

Sanockie szkoły – Szkoła Podstawowa nr 9 (dawne Gimnazjum nr 4) oraz Zespół Szkół nr 2 – po raz kolejny odpowiedziały na apel Amnesty International „Napisz list, zmień życie!” SP 9 w ciągu trzech lat organizowania Maratonu wysłała ok. 900 listów,

a ZSNr 2, angażując się w te działania od czterech lat, ponad 1500 listów. – W tym roku napisaliśmy aż 344 listy. Uczniowie naszej szkoły swoją postawą wspaniale pokazują, iż w sytuacjach łamania praw człowieka samo oburzenie nie wystarczy. Niektórzy piszą po kilkanaście listów. Historia bohaterów Maratonu pozostaje na długo w ich pamięci, pytają, sprawdzają na stronie AI, jaki jest efekt działań. Niewyobrażalnym wręcz wydaje im się, że w niektórych krajach można zostać uwięzionym za obronę praw człowieka, proces trwa kilkanaście minut, a oskarżonym brak możliwości obrony. W tym roku naszych uczniów szczególnie poruszyła historia Marielle Franco z Brazylii oraz Gulzar Duzenowej z Kirgistanu, której życiową misją stało się to, aby zapewnić osobom z niepełnosprawnościami godne życie i możliwość swobodnego poruszania się – mówią koordynatorki Maratonu w SP 9 w Sanoku, Marzena Małek i Katarzyna Markuc.

– Do niedawna młodzież Mechanika zastanawiała się: Czy napisanie listu może coś zmienić? Wydawało im się to abstrakcyjne,

zwłaszcza w czasach, kiedy pisanie listów (metodą tradycyjną) jest już dość zapomnianą umiejętnością wśród młodzieży. Wątpliwości rozwiązały przeprowadzone akcje Maratonu Pisania Listów zorganizowane przy współpracy z AI. Dzisiaj już są pewni i wiedzą, że rzeczywiście – listy mają dużą siłę przebicia, zwłaszcza gdy są ich tysiące. Ale żeby ich było tyle, to trzeba zacząć od jednego. Pamiętajmy, iż Maraton porusza machinę międzynarodową. O więźniach pisze prasa na całym świecie, ich sprawami interesuje się ONZ. Nasi uczniowie mają świadomość, że swoim listem realnie wpływają na poprawę sytuacji kilku bądź kilkunastu osób, których prawa człowieka zostały złamane. Czynią dobro i świat doskonalszym – komentują koordynatorki akcji w Zespole Szkół nr 2, Agnieszka Sachajdak, Ewa Bień i Renata Finder.

Jak możemy przeczytać na stronie AI, w tegorocznym Maratonie napisano ponad 300 000 listów. Wkrótce z pewnością dotrą do nas dobre wiadomości na temat efektów akcji. Sanockie szkoły i nasi uczniowie mają w tym swój udział.

mn



Ogólnopolski Turniej Maszyn Wiatrowych

Sukcesy uczniów „MECHANIKA”

Od czterech lat Zespół Szkół nr 2 w Sanoku jako jedyna szkoła techniczna z województwa podkarpackiego zdobywa czołowe miejsca w eliminacjach regionalnych Ogólnopolskiego Turnieju Maszyn Wiatrowych i kwalifikuje się do rozgrywek ogólnopolskich, zajmując w finale miejsca w pierwszej dziesiątce. W tym roku szkolnym, a dokładnie 9 grudnia w Piasecznie podczas VII Ogólnopolskiego Turnieju Maszyn Wiatrowych turbina pn. Białe Miś Krzysztofa Lubeckiego osiągnęła siódmą największą prędkość obrotową w kraju, była 12 w kategorii największa moc i zajęła 13. miejsce w klasyfikacji generalnej.

Turniej Maszyn Wiatrowych polega na zaprojektowaniu i wykonaniu modelu turbiny wiatrowej o ściśle określonych wymiarach, która na profesjonalnym stanowisku pomiarowym osiągnie maksymalną moc, maksymalne obroty mierzone pod zadany obciążeniem oraz maksymalny moment obrotowy przy zatrzymanym wale turbiny. Każdy parametr jest odpowiednio punktowany, a suma zdobytych punktów decyduje o miejscu w klasyfikacji generalnej. Problem polega na tym, że nie da się zbudować turbiny, która osiągnie maksymalne wartości tych trzech parametrów. Tak to już jest, że gdy jeden z parametrów rośnie, inny maleje i dlatego o sukcesie decydują odpowiednie proporcje między nimi.

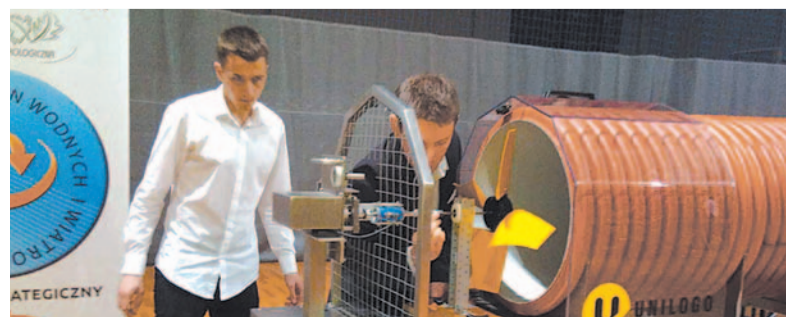
Z roku na rok wzrasta poziom turnieju, a parametry, jakie w bieżącym roku osiągały budowane przez uczestników turbiny zaskoczyły samych organizatorów. Jeszcze w 2015 roku, aby zakwalifikować się w eliminacjach ogólnopolskich wystarczyło zaledwie 6 Watów i około 400 [obr/min].

W eliminacjach regionalnych Ogólnopolskiego Turnieju Maszyn Wiatrowych w Puławach MECHANIK wystawił cztery nowatorskie konstrukcje turbin wiatrowych

o wdzięcznych nazwach: Wiatrolapy, Śmigło II, Wicher i najlepsza z nich, czyli Białe Miś. Skonstruowanie idealnej turbiny wiatrowej, która sprosta wszystkim wymaganiom regulaminu turnieju nie jest zadaniem łatwym i bez gruntownej wiedzy z zakresu aerodynamiki przepływu nie ma co liczyć na znaczący sukces. Reprezentujący szkołę uczniowie Waldemar Pyko, Paweł Konopelski, Jakub Cwennar, Mateusz Suwała, Bartosz Bukład i Krzysztof Lubecki spędzili niejedno popołudnie konstruując, poprawiając, przeliczając i szukając nowatorskich rozwiązań z zakresu zmiennej geometrii łopatek budowanych od zera turbin. Uczniowie sami dobierają nie tylko parametry, ale również materiały do konstrukcji swych urządzeń i to w dużej mierze decyduje o osiągniętych parametrach.

Jakie parametry osiągane są dzisiaj? Jako przykład niech posłużą wyniki, jakie osiągały budowane przez Mechanik turbiny na przełomie czterech ostatnich lat:

- 2015 eliminacje w Krakowie 5,92 [W], 432 [obr/min]
- 2015 finał w Piasecznie 8,39 [W], 556 [obr/min]
- 2016 eliminacje w Katowicach 62 [W], 750 [obr/min]
- 2016 finał w Piasecznie 76,4 [W], 782 [obr/min]
- 2017 eliminacje w Kędzierzynie-Koźlu 83 [W], 798 [obr/min]
- 2017 finał w Piasecznie 86 [W], 803 [obr/min]
- 2018 eliminacje w Puławach 86,49 [W], 778,2 [obr/min]
- 2018 finał w Piasecznie 92,8 [W], 840 [obr/min]



Coroczny udział młodzieży w Turnieju Maszyn Wiatrowych sprawia, że ich wiedza z zakresu energii wiatrowej rośnie jak „moc do trzeciej potęgi prędkości wiatru”. Jak mówią uczestnicy turnieju – Zdobytej wiedzy na pewno nie zmarnujemy, a efek-

tem prac nie będzie już „Białe Miś” (i tak nie był biały, tylko czerwony), ale nowa ulepszona konstrukcja Wicher II – podsumowuje udział swoich uczniów Marek Chimiak, nauczyciel przedmiotów zawodowych.

mn



VIII Jarmark Bożonarodzeniowy w skansenie

Kolorowo, świątecznie i smacznie

Jarmark Bożonarodzeniowy na Rynku Galicyjskim to cykliczna impreza, która na stałe wpisała się w kalendarz. Jak co roku, organizowana jest przez Starostwo Powiatowe oraz Muzeum Budownictwa Ludowego. Pomimo świątecznych przygotowań, natłoku spraw i obowiązków, sanoczanie oraz mieszkańcy powiatu już po raz ósmy bardzo licznie wzięli w niej udział. Całości dopełnił padający śnieg, sprawiający, że w skansenie 16 grudnia zapanowała prawdziwie świąteczna atmosfera.

VIII Jarmark Bożonarodzeniowy rozpoczął się od uroczystego przemarszu orszaku uczniów z II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie. Stanisław Chęć, starosta Powiatu Sanockiego, powitał przybyłych i zachęcił do korzystania z oferowanych atrakcji. – Jest wiele różnorodnych stoisk, mnóstwo ciekawych pomysłów zrealizowanych przez rękodzielników. Słodczyce, upominki, pamiątki. Prosimy z tego maksymalnie korzystać – zachęcał. W związku ze zbliżającymi się Świętami życzył wszystkim zdrowia, radości, pomyślności, ciepła rodzinnego i spotkania przy wigilijnym stole. Do życzeń dołączył się również Robert Pieszczoł, przewodniczący Rady Powiatu.

Na przybyłych, jak co roku, czekało mnóstwo atrakcji. Stoły były suto zastawiane przysmakami przygotowanymi przez Koła Gospodyń Wiejskich i Centrum Integracji Społecznej. Można było posmakować tradycyjnych polskich potraw wigilijnych, rozgrzać się ciepłym barszczem czerwonym, zjeść pierogi oraz spróbować pysznych wypieków i ciast. Zainteresowani mogli też zaopatrzyć się w miody i jemiolę.

Na tę okoliczność rękodzielnicy przygotowali ozdoby świąteczne, a wśród nich m.in. bombki na choinkę, łańcuchy, stroiki i mnóstwo innych dekoracji wykonanych różną techniką. Skorych do nauki zaproszono na warsztaty wykonywania tradycyjnych ozdób choinkowych, które odbywały się w budynku edukacyjnym.

Dużym zainteresowaniem szczególnie wśród najmłodszych cieszyła się żywa szopka bożonarodzeniowa. Uczniowie z II LO muzycznie wprowadzili zebranych w klimat zbliżających się świąt i wykonali znane kolędy i pastorałki. Punktualnie o godzinie 13 na Rynku Galicyjskim pojawił się św. Mikołaj, wokół którego szybko zrobiło się tłoczno.

Wolontariusze Fundacji Czas Nadziei kwestowali na nowy wózek dla Julii Korneckiej. Nie brakowało ludzi dobrej woli, wrzucających do puszek symboliczny datek.

W ubiegłą niedzielę Muzeum Budownictwa Ludowego tętniło życiem, a mieszkańcy Sanoka i okolic nie ograniczyli się tylko do Rynku Galicyjskiego, ale całymi rodzinami spacerowali po przyprószonym białym puchem skansenie. (esz)



Miałem wrażenie, że tego wieczora wszystkie drogi w Krakowie prowadzą na ulicę Stanisława Lema. Swoją drogą, gratulacje dla autora pomysłu, by taki właśnie adres – nazwisko słynnego „pisarza od gwiazd” – nadać miejscu, gdzie światowe gwiazdy muzyki, tańca czy sportu pojawiają się niemal co tydzień.

Wiadomo jednak, że niektóre ciała niebieskie świecą jaśniej od innych. I tak jest właśnie w przypadku artysty, który 3 grudnia zawiązał do grodu Krakowa z koncertem w ramach światowej trasy „Freshen Up”. Paul McCartney to nawet nie pojedyncze ciało astralne: to cała galaktyka, jeśli zważyć na jego długotrwałą obecność w historii muzyki rozrywkowej i imponujący dorobek. Nie wypominając mu wieku, przypomnę tylko, że na scenie pojawia się regularnie już od 60 lat! Sam o tym zresztą napomknął mniej zorientowanej części publiczności, gdy w trakcie koncertu wykonał akustycznie pewną piosenkę z czasów przedbeatlesowskich: był to utwór skomponowany jeszcze przez nastolatków z ówczesnego zespołu The Quarrymen, nagrany wtedy na jeden jedyny egzemplarz pocztówki dźwiękowej w półprofesjonalnym liverpoolskim studio.

Odtąd katalog autorskich kompozycji McCartneya – w tym tych napisanych do spółki z Lennonem w ciągu dekady, gdy podbijali świat jako The Beatles – rósł w tak zawrotnym tempie, że dziś to chyba niepopoliczony zbiór przebojów. I przy okazji żywe świadectwo kilkudziesięciu lat historii popkultury, gwarantujące artystom trwałe miejsce w encyklopediach, antologiach i tym podobnych opracowaniach. Na dobrą sprawę już tylko po rozpadzie supergrupy panowie John, Paul, George i Ringo mogli by z powodzeniem ułożyć się wygodnie na kanapach i dożywno odcinać kupony od sławy (a żaden z nich nie miał jeszcze wtedy trzydziestki...); tymczasem ciągle szli muzycznie do przodu. Sam McCartney lata siedemdziesiąte spędził na nagrywaniu i koncertowaniu z grupą Wings, natomiast pozostałe niemal cztery dekady to już działalność solowa, chociaż liczba jego innych „kolektywnych” przedsięwzięć muzycznych (duety, nagrania instrumentalne, utwory muzyki klasycznej, elektronicznej i oratoryjnej, filmowe ścieżki dźwiękowe, jam sessions) jest nie do ogarnięcia.



Tomasz Chomiszczak

Poland Station, czyli Paul McCartney w Krakowie

I cóż z tego, że 5 lat temu byłem na jego koncercie w Warszawie? I że w zeszłej dekadzie polecałem specjalnie na występ w Liverpoolu (bo gdzie jak gdzie, ale tam to mus...)? No więc cóż z tego? „Słynny Macca przyjeżdża do Krakowa!” – to brzmiało niemal jak powołanie do wojska. Coś zatem pognało mnie do Tauron Areny – to samo „coś”, które od ponad 40 lat każe mi z równą radością i zachwytem słuchać Beatlesów. Tych razem – i tych osobno.

Przyjemny pomysł na zarabianie ogromnych pieniędzy? Pewnie tak, ale przynajmniej: powyżej pewnej kwoty bogactwo osiąga chyba poziom całkowitej abstrakcyjności. W przypadku sir Paula chodzi jeszcze o coś innego: wciąż widać u niego naturalną, młodzieńczą wręcz przyjemność grania na żywo – tak miał od dzieciństwa i to pozostało mu do dziś, gdy o emeryturze ani nie myśli. Tę radość koncertowania po raz kolejny udowodnił podczas krakowskiego koncertu. Znakomita zabawa, niewymuszony kontakt z publicznością, pełny luz, poczucie humoru – to wszystko w połączeniu z hitami wszechczasów dało efekt artystycznie i emocjonalnie piorunujący. Wrzawa na widowni zaczęła się jeszcze przed wejściem wykonawcy na scenę, a potem napięcie już tylko rosło, aż do ekstazy publiki. Mnie szczególnie ujął widok naprawdę młodych widzów, którzy do-

skonałe znali teksty i śpiewali piosenki wraz z eks-Beatlesem.

McCartney umiejętnie kontrolował emocje na widowni, układając swoją setlistę (łącznie 38 piosenek) naprzemiennie z utworów reprezentujących różne etapy jego twórczości, mieszając mocne wykonania zespołowe (wsparte czasem sekcją dętą) z wersjami prawie akustycznymi. Ani raz nie zszedł przy tym ze sceny; miałem wrażenie, że niektórzy widzowie byli bardziej zmęczeni od niego. Dalibóg, z taką kondycją i przy takim dorobku McCartney mógłby dowolnie układać swój repertuar koncertowy i wydłużać go wedle życzenia – własnego i publiczności... a wrażenie z pewnością nie zabrakłoby przez wiele następnych godzin.

Repertuar z okresu The Beatles stanowił tylko niewiele ponad połowę

wszystkich wykonanych w Krakowie utworów. Na resztę złożyły się w miarę proporcjonalnie dobrane hity z kolejnych dziesięcioleci, aż po trzy tytuły z najnowszej płyty „Egypt Station”. I właśnie w nawiązaniu do tego ostatniego albumu uczestnicy koncertu zrzeszeni w jednym z polskich fanklubów postanowili przeprowadzić małą „akcję”, na wzór tej sprzed pięciu lat na Stadionie Narodowym. Wtedy to na warszawski koncert McCartneya przygotowano kilka tysięcy kartek z napisami „Hey” oraz „Paul”, które wyciągnięto w górę podczas wykonywania zapętlonej kody piosenki „Hey Jude”. Tym razem umówiono się na napis „Back at Poland station”, nawiązujący do nowej płyty i zarazem do utworu „Back in the USSR”. Gdy wreszcie w trakcie tejże piosenki kartki powędrowały wysoko w górę, Macca na-

tychmiast zareagował, podchwytną pokazując frazę i wplatając ją w śpiewany tekst.

Reagował zresztą żywo także na inne napisy pojawiające się na widowni. W rezultacie pod koniec koncertu zaprosił na scenę niejaką Adę z Suwałk, która na transparencie wypisała po angielsku, że od 10 lat pragnie, by artysta ją uściskał (oczywiście marzenie zostało spełnione), a następnie pewną słowacką parę zakochanych. Tak oto chłopak dostał szansę życia i mógł oficjalnie, przy 20 tysiącach świadków poprosić swoją dziewczynę o rękę. No, niechby teraz spróbował się rozmyślić...

Celowo nie wymieniam tytułów wykonywanych piosenek, bo skończyłoby się pewnie na podaniu pełnego zestawu. Dość powiedzieć, że w ramach bisów McCartney zaszerwował kilka najbardziej ognistych kawalków, takich do zupełnego zdarcia gardła, a na finał zachował – jakżeby inaczej – fragment suitę kończącej ostatnią nagraną wspólnie przez Beatlesów płytę „Abbey Road”. Przykra była świadomość, że utwór „The End” naprawdę zapowiada koniec tej prawie trzygodzinnej muzycznej ucztę.

Koncert wydawał się znacznie lepiej nagłośniony niż na stołecznym Stadionie Narodowym, gdzie dźwięk odbijał się od betonowych trybun i błędził między rzędami. Niestety, logistycznie krakowscy organizatorzy nie stanęli na wysokości zadania: wpuszczanie widzów rozpoczęto z półgodzinnym opóźnieniem, co wywołało powszechny chaos i niepotrzebną nerwowość. Z kolei po koncercie tłumy ludzi – naprawdę ogromne i wielojęzyczne rzesze widzów – rozpaczliwie szturmowały przejeżdżające do centrum pojedyncze tramwaje. Przypomniało mi się natychmiast, jak po występie Paula w Liverpoolu pod stadionem na Anfield Road czekały na wszystkich nieprzeliczone sznury piętrowych autobusów, a problem ruchu ulicznego został zaskakująco szybko rozwiązany przez policję...

Niestety, te sceny „uliczne” przed i po koncercie McCartneya w Krakowie zepsuły trochę ogólne, naprawdę świetne wrażenie. Cóż, o ile potrafimy już ściągnąć do Polski światowe gwiazdy największego formatu, to nasz standard organizacyjny wciąż jeszcze często nie wylatuje nad poziomy... krajowe.



Tadeusz Barucki

PARAKRAMABAHU WIELKI

Parakramabahu I Wielki był to w wieku XII władca Cejlonu – od 1972 roku zwie się on Sri Lanka –, który pozostawił po sobie nie tylko świetną architekturę, ale i irygacyjnie – co w tamtych warunkach klimatycznych jest niesłychanie istotne – zagospodarowany kraj. Zdumiewające są te – sprzed prawie 1000 lat – systemy nawadniające, które odpowiadają i współczesnym wymogom. A jeżeli pomyślimy przy tym porównawczo o naszej historii – a więc o czasach panowania Piastów – to powinniśmy nabrać respektu dla tamtego zacofanego, naszym pochopnym zdaniem, świata.

Chcąc go przybliżyć na tych stronach, należałoby zacząć już od czasów, kiedy wprowadzono tam buddyzm i zaczęto budować stupy, zwane tam też dagobami (III w. p.n.e.). My jednak skoncentrujemy się na późniejszych już czasach, kiedy jego ówczesna stolica Polonnaruwa była – a jest to chyba zaskakujące – największym miastem na świecie o 250.000 mieszkańców. Jej rozkwit przypada właśnie na czasy wymienionego w tytule tego tekstu władcy, który wznosił, otoczone potrójnym murem, „miasto ogród”. Również i w nim zdumiewa gospodarka wodą, baseny i system kanalizacyjny nawet z szczątkami toalety w ruinach królewskiego pałacu. Miał on 3-metrowej grubości mury i – bagatela – 7 kondygnacji. Równie zaskakuje swą wielkością klasztor buddyjski, „miasto mnichów”, a także współistnienie świątyń hinduistycznych i buddyjskich w postaci świątyni Penisa Sziwy, przypominającej prokreacyjne założenia tej religii, oraz stup buddyjskich, będących relikwiarza-

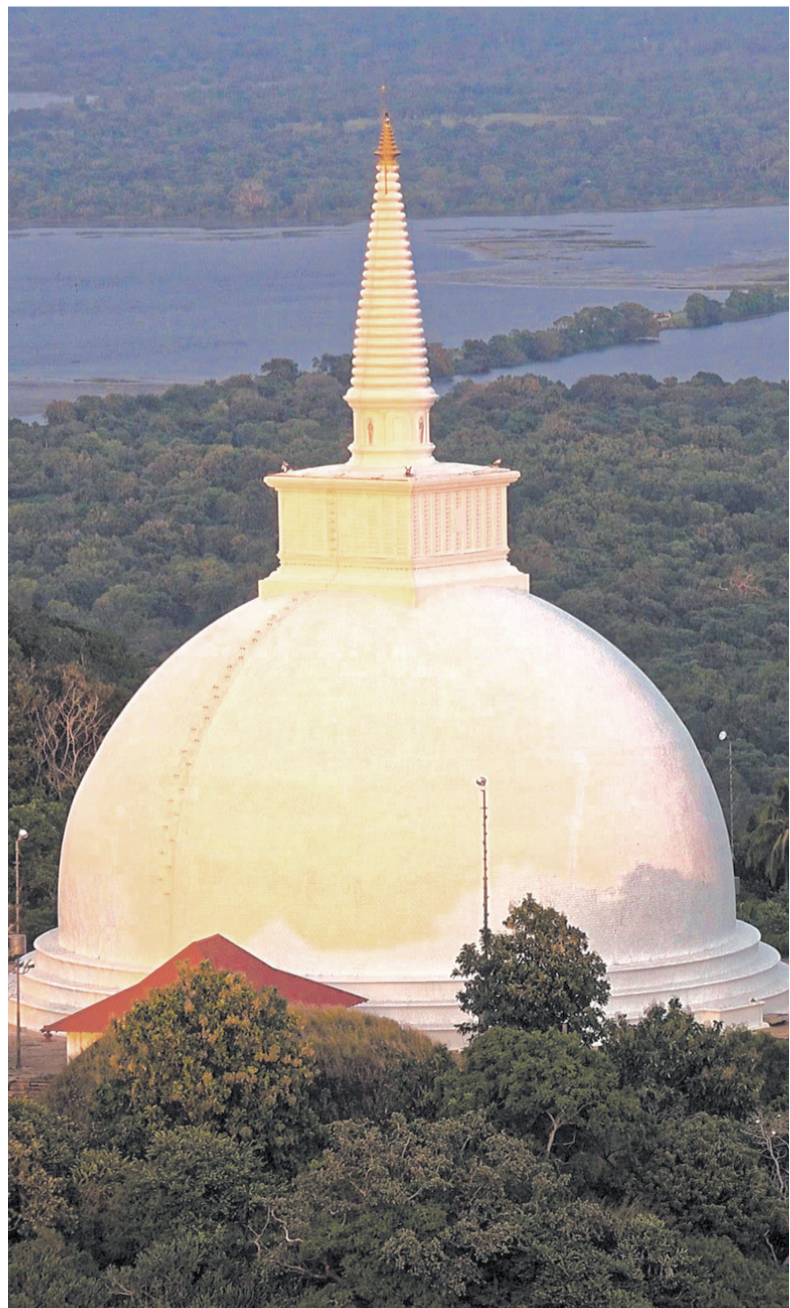
mi jak i – bardziej już prostej – świątyni Hatadage, również z relikwią w postaci zęba Buddy. Przy okazji warto podać, że buddyzm dzisiaj, mimo że narodził się w Indiach, ma swoją centralę światową właśnie w Sri Lance. Poza Polonnaruwą dotarłem również do Anuradhapury, wcześniejszej stolicy tego kraju, z dominującą tam – największą – dagobą Rankot Vihara (XII w.), o średnicy 175 m i wysokości 55 m, a także i pomniejszych siedzib królewskich jak np. na szczycie olbrzymiej – wulkanicznego pochodzenia – skały w Sigirii, zdobionej wizerunkami tancerek, apsar. Obok tej przeszłości odwiedziłem też i bardziej współczesne – ale też święte – miasto Kandy a także plener tej wyspy z charakterystyczną dla niej florą i fauną.

Wszystko to udało mi się zobaczyć w czasie mej wielkiej podróży azjatyckiej w roku 1961, kiedy płynąłem statkiem PLO, który zawinął po drodze do Kolombo. A że jego postój tam – wylądunek i załadunek – miał trwać tydzień, wykorzystałem

ten czas na zwiedzenie, niezbyt wielkiego, ale bardzo ciekawego kraju. Zupełnie niespodziewanie pomógł mi w tym Uniwersytet Buddyjski w Kolombo, który dowiedziawszy się, że dysponuję kolorowymi zdjęciami klasztorów buddyjskich z Chin i Mongolii, poprosił mnie o wykład na ten temat. Jego atrakcyjność dla tamtejszego środowiska polegała na tym, że nie widzieli tej architektury nigdy jeszcze w kolorze, bo przed wojną kolorowych zdjęć jeszcze nie robiono, a po wojnie – z uwagi na specyficzne stosunki polityczne – uzyskanie ich z Pekinu było niemożliwe. Dla mnie natomiast wykład taki był oczywiście też wielkim zaskoczeniem i przyznam, że kiedy – w półciemności, przy świetle jedynie rzutnika – patrzyłem na mych słuchaczy w pomarańczowych tunikach i z ogolonymi głowami, czułem się trochę nieswojo. No bo jak, ja z Polski im o architekturze buddyjskiej? Ale wykład przyjęto z dużym zainteresowaniem – a dla mnie bardzo ważne było i to – że także i z wdzięcznością. Poczuli się bowiem w zamian pokazać mi wszystko, co mogłoby mnie interesować i to nie tylko w zakresie architektury, ale i ciekawostek tego regionu, jak np. plantacje herbaty, wolno spacerujące słonie itp. Jedynie zamieszki na północy wyspy wywołane w tym czasie przez Tamilów uniemożliwiły mi dotarcie też i do tego regionu.



Polonnaruwa. Dagoba Rankot Vihara



Anuradhapura. Dagoba



Polonnaruwa. Świątynia Vatadage



Sigiria. Malowidło Apsary



Sigiria. Forteca królewska

Jak spędzamy Święta Bożego Narodzenia?

Tomasz Matuszewski



Święta Bożego Narodzenia spędzamy u rodziców. W Wigilię spotykamy się wszyscy – przyjeżdża moje rodzeństwo, przywożą swoje rodziny. Co roku jest nas więcej... Do stołu siada dwadzieścia osób. Tak się składa, że w naszej rodzinie nowi potomkowie rodzą się w końcuce roku, zdarza się więc, że w gronie świątecznych gości mamy nowo narodzone dzieciątko.

Kiedyś mama sama gotowała wszystkie wigilijne przysmaki. Teraz niektóre potrawy przygotowujemy w swoich domach, żeby ją wyręczyć. Liczymy potem, czy na stole jest dwanaście potraw, ponieważ przestrzegamy tradycji – to nam daje ogromną radość. Zawsze też stawiamy dodatkowe nakrycie.

Wśród świątecznych dań obowiązkowo są ryby, barszcz i grzyby we wszystkich prawie farszach i sosach. Pod obrusem leży siano.

Wieczór wigilijny rozpoczyna się wraz z rozbłysnięciem pierwszej gwiazdy na niebie. Był taki zwyczaj, a właściwie wróżba – stawianie talerzy na oplatku. Jeśli oplatek przykleił się do talerza, wówczas to zwiastowało urodzaj tego, co właśnie znajdowało się na świątecznym talerzu. Oplatki z reguły przyklejały się do wilgotnych talerzy, więc wróżby były pomyślne.

Rodzice prowadzą gospodarstwo, mój tata zawsze w Wigilię pamięta o zwierzętach, udając się do nich z kawałkiem oplatka, dodając go do pokarmu. W dzieciństwie przekonywał nas, że dzięki temu raz w roku zwierzęta potrafią odezwać się ludzkim głosem...

Przed północą wstawiamy od stołu i idziemy na Pasterkę. Wigilia Bożego Narodzenia to najpiękniejszy wieczór w roku.

Jako chłopiec uczyłem się okolicznościowych wierszyków i chodziłem po kołędzie. Potem to samo robił mój starszy syn, a teraz, dla podtrzymania tradycji – najmłodszy. Święta w dużym rodzinnym gronie są wesołe i gwarne, szczególnie w mojej rodzinie. Każdy kolejny dzień Świąt to odwiedzanie bliskich, wspólne kołędowanie i rozmowy.

Renata Gromek



Staram się, żeby moja Wigilia przypominała te, które pamiętam jeszcze z czasów dzieciństwa, kiedy gospodynią wigiliją była moja babcia. Był to nieco inny stół – inne potrawy, inne dania, niż te, które dzisiaj są pokazywane jako tradycyjne polskie. Przynajmniej do naszej części Podkarpacia one musiały przywędrować z innych regionów, tak mi się wydaje. Na stole mojej babci nigdy nie było ryb. Wigilijne dania przygotowywało się z tego, co było w domu, co było dostępne, co było naturalnym zbiorem z pól, ogrodów, sadów, przechowywanym w spiżarni przez zimę. Ryb nie było na kolacji wigilijnej, ponieważ nie było ich skąd brać, w okolicy nie było rzeki ani jezior.

Dania wigilijne były zdecydowanie postne, niemięsne, nawet niemaszczone tłuszczem zwierzęcym, najwyżej olejem. Potrawy przygotowywano z warzyw, owoców, różnego rodzaju kasz. Te dania dziś są zapomniane. Kasza pęczak z suszonymi owocami, na przykład. Owoce, zebrane w lecie, suszyło się – jabłka,

gruszki, nawet czereśnie. Nie było rodzynków, ale były orzechy. Takim zapomnianym daniem jest fasola z suszonymi śliwkami, rzadko slysze, żeby ktoś przygotowywał taką potrawę.

Na stole wigilijnym był czosnek. Miał znaczenie magiczne, z czego sobie pewnie do końca nie zdawano sprawy. Podawano go jako pierwsze danie, miał odstraszać złe moce, a zapewniać zdrowie. Do dzisiaj u mnie w domu pojawia się czosnek. Przygotowuję też potrawy z kasz.

Na stole mojej babci nie było ryb, nie było też barszczu czerwonego z uszkami. To się pojawiło później. Lubię barszcz, ale z dzieciństwa go nie pamiętam. Królowały grzyby – zupa z grzybów, grzyby jako dodatek do kapusty. Babcia piekla coś, co mi się kojarzy z obwarzankami krakowskimi. To było ciasto z drożdżówką, zaparzone, potem pieczone, zwijane w węzły, ono było z makiem, połączonym z miodem. To był deser. Jako deser podawano też zupę owocową, z czereśni. Zupę nazywano jagodzianką, dlatego że na czereśniach w tamtych okolicach mówiło się „jagody”. Ciasta bywały rzadko.

Staram się, żeby te dania przynajmniej raz do roku, na Wigilię przygotować. One są zdrowe i okazują się też bardzo smaczne. Zjadamy je, z sentymentem wspominając czasy, które minęły.

Tomasz Poręba

Święta spędzam zawsze w rodzinnym gronie. Jest to dla nas przede wszystkim przeżycie duchowe, dlatego dbamy o to, by przedświąteczne przygotowania i zakupy nie przesłoniły tego, co w tym czasie jest najważniejsze, czyli radości z rodzin Dzieciątka Jezus. Do wigilijnego stołu zasiadamy wraz z żoną Agnieszką, naszymi dwiema córkami Tosią i Zosią, rodzicami i teściami. Tradycyjnie przygotowujemy dodatkowe miejsce przy stole, na którym nie może zabraknąć barszczu z uszkami, pierogów i karpia, który jest specjalnością teściów. Nieodłącznym elementem wieczery wigilijnej jest wspólne kołędowanie, po którym całą rodziną udajemy się na Pasterkę.



Święta to oczywiście w znacznej mierze czas spędzony przy rodzinnym stole, ale także wspólne spacerki, które pomagają w zredukowaniu negatywnych skutków świątecznych przysmaków. Często łączymy je z oglądaniem bożonarodzeniowych szopek, co ma dodatkowy, wyjątkowy urok.

Paweł Hydzik

Święta spędzam według bożonarodzeniowej polskiej tradycji. Zaczyna się tak: kołędowanie z synem od wczesnego ranka, życzenia, pisane przez żonę i córkę, jeżeli wysyłam SMS, to z imionami adresatów życzeń, ale wolę je składać osobiście. Zapalam znicze na grobach przodków i wspominam bliskich, którzy odeszli.

W domu na stole stawiamy dwanaście potraw. Przed wieczerzą fragment Pisma Świętego, zanim z rodziną zasiadziemy przy stole – łamanie się oplatkiem. Im nas jest więcej, tym lepiej. Weselej. Koniecznie pozostawione jedno



wolne krzesło i nakrycie, tak jak w wielu domach. Siadamy do kolacji wigilijnej ze wspomnieniem mijającego roku. Wierzymy mocno, że w każdym człowieku jest dobro.

O północy msza święta pasterska.

Tomasz Tarnawczyk



Obyczaje związane z wigilią? Odpowiem: tradycyjne, takie jak wtedy, gdy sam byłem dzieckiem. Tak tradycyjne, iż wydaje mi się, że nie ma o czym opowiadać. Wigilię spędzimy w domu, w gronie rodzinnym. W tym roku będzie nas dwanaścioro (tyle, co dań), trzy pokolenia, oczywiście z miejscem na dodatkowego gościa. Dania też tradycyjne, chociaż... tego roku planujemy niespodziankę. Danie, którego dotychczas na Wigilię nie jadaliśmy. Zupa rybna, taka z głów i ości. Może to pod wpływem przyjaciół

ze Śląska, gdzie właśnie takie danie obowiązuje podczas wieczerzy. Trochę ją pewnie zmodyfikujemy, tak, by przypominała węgierskie halasze.

Zasiadamy o zmroku, fragment Ewangelii, oplatek, życzenia. Są też prezenty, dosyć dużo, bo każdy robi je każdemu, więc trochę trwa, zanim trafią do adresatów. Kultuwujemy obyczaje mające wróżyć pomyślność: luski z karpia oraz pojedyncze, przesolone pierogi i uszka. Szczęśliwcowi, który na nie trafi, mają zapewnić zdrowie i dostatek. Jest

i kołędowanie. W zasadzie przy akompaniamencie zespołu instrumentalnego: skrzypce, gitara, pianino, akordeon, czasem namiastka perkusji. Wszystko przygotowane w osobnym pokoju, gdzie przechodzimy (trochę ruchu). Nie biesiadujemy zbyt długo, ponieważ wychodzimy na Pasterkę, a ta w pobliskiej kaplicy zaczyna się o wpół do jedenastej. Trzeba się dobrze ubrać, zazwyczaj stoimy na dworze, dookoła tyle znajomych twarzy, jest noc, światło pada przez otwarte drzwi i ... wtedy to już naprawdę czuć bożonarodzeniową wspólnotę.

Święta za oceanem

Marta Chytła, sanoczanka w USA

Tradycyjna polska Wigilia towarzyszy nam tutaj od wielu lat. O ile wszystkie inne tradycje bożonarodzeniowe, choinka, upominki, spotkania rodzinne są raczej uniwersalne, podobne w Stanach i w Polsce, polska Wigilia to prawdziwy ewenement. Nam daje poczucie łączności z przeszłością, z Polską, z rodziną. Wprowadza w inny wymiar, co jest szczególnie widoczne, gdy obchodzimy Wigilię z kimś, kto tego zwyczaju nie zna, i wydaje się, że wprowadzamy go w jakiś tajemniczy obrządek. Wigilii nie da się spłycić, uprościć. Żeby przeżyć Wigilię, trzeba wierzyć, że pierwsza gwiazdka na niebie symbolizuje Gwiazdę Betlejemską, że sianko dlatego, że stajenka, że modlitwa, bo wiele bliskich osób już nie może z nami być. No i ten talerz dla wędrowca... Gdy nasze dzieci były małe, pytały, „kiedy ten wędrowiec do nas w końcu przyjdzie?” Dziś już wiedzą, że jest to symbol gościnności i otwartości na innych.

W czasach popularności zdrowej żywności można przyrządzić tu wszystkie potrawy, znane mi z moich sanockich Wigilii. Dostępne są w lokalnych sklepach – pszenica i mak. Borowiki do uszek pochodzą z Dobrej i tylko karpia zastąpiliśmy łososiem. Choć, tak samo jak moja babcia kiedyś, zapowiadam, że „nic w tym roku nie robię”, przepisowo przyrządzam wszystkie wymagane w mojej rodzinie potrawy: barszcz, pierogi, gołąbki z grzybami, rybę, kutię, kompot z suszu, niekiedy strudel z jabłkami. Muszę przyznać, że jestem w tych przygotowaniach osamotniona i zdecydowanie brakuje mi tych wszystkich kobiet, które schodziły się, aby przygotować nasze sanockie Wigilie. Moja ulu-

biona kutia nie jest najbardziej popularną potrawą na naszym stole... Łatwo wymówić się od ostatniej potrawy albo wybrać o wiele bardziej znajomy tort czekoladowy. Kutia służy u nas za to do bardzo popularnego rzucania niewielkich jej porcji o sufit. Mamy wydzieloną przestrzeń w garażu do przyklejania kutii i orzekania, czy przed nami szczęśliwy rok...

Pomimo tego, że muzyki świątecznej i polskich kolęd słuchamy od momentu ubierania choinki, to nie udało nam się zaszczepić zwyczaju śpiewania kolęd podczas Wigilii, może się to jeszcze kiedyś zmieni, ale w tej chwili zainteresowanie i możliwości wykonawcze przy stole wigilijnym są raczej niewielkie. Jest też problem ze śniegiem... Ostatni śnieg padał w San Francisco w latach 70. i do dzisiaj się o tym mówi. Według mnie, zewnętrzne światła, masowo nakładane na domy, drzewa i płoty, są nie tylko tęsknotą za światłem i ciepłem, ale podświadomą próbą poczynioną przez Kalifornijczyków, żeby czymś zastąpić brak polskiego śniegu. I choć śnieżnej Wigilii i zaśnieżonej drogi na Pasterkę nic nie zastąpi, to wygląda to bardzo urokliwie. I to właśnie, obchodzenie uliczek znanych z ekstrawaganckich oświetleń, jest jedną z naszych amerykańskich tradycji. Nie jesteśmy w tym zwyczaju odosobnieni, wędrujemy wśród tłumów podobnych jak my, z kubkiem gorącego kakao, kupionym w Starbucksie. Odbywamy naszą małą pielgrzymkę wśród światła. Zaglądamy w okna, obserwujemy chwile szczęścia, uśmiechamy się do ludzi grillujących przed garażami i dzieci pozujących do zdjęć przy nadmuchaniu bałwanów.

msw



Kolo Gospodyń Wiejskich z Czaszyna

Świąteczne porady kulinarne

Święta Bożego Narodzenia są chyba najbardziej lubiane przez Polaków. W tym okresie w naszych domach panuje niezwykła atmosfera. Łamiemy się opłatkiem, siadamy przy wspólnym stole w gronie rodziny i przyjaciół, śpiewamy razem kolędy. Wielu z nas nie może się doczekać wspaniałych potraw i słodkich wypieków, które zagospodzą na naszych stołach.

Święta trudno sobie wyobrazić bez mnóstwa potraw oraz ciast. Jednak zanim zasiądziemy do świątecznego stołu, musimy wszystko przygotować. Panie z Koła Gospodyń Wiejskich z Czaszyna podpowiadają, co zrobić, by barszcz czerwony był udany oraz jak przygotować juszkę oraz słodkie bobalki.

Barszcz czerwony

Na każdym wigilijnym stole nie może zabraknąć tradycyjnego czerwonego barszczu. Sekretem wyśmienitego smaku oraz koloru barszczu pań z KGW z Czaszyna są pieczone buraki w folii.

Wykonanie:

Buraki należy dokładnie wyszorować, jednak nie należy ich obierać. Tak przygotowane warzywa zawinąć w folię aluminiową i upiec w piekarniku. Czas pieczenia to około dwie godziny. Po ostudzeniu buraków, kroimy je na większe kawałeczki i gotujemy wraz z przyprawami. Osobno gotujemy zwykle buraki oraz wywar warzywny z marchwi, pietruszki, czosnku i kopru. Następnie wszystko razem łączymy i dodatkowo dodajemy zakwas buraczany. Należy pamiętać, by nie doprowadzić do zagotowania barszczu, ponieważ wtedy traci on swój kolor. Na następny dzień, gdy go podgrzewamy, robimy to powoli i nie doprowadzamy do wrzenia.

Bobalki drożdżowe z makiem

Składniki na ciasto drożdżowe:

- 0,5 litra mleka
- szklanka oleju
- 1 kg mąki
- kostka drożdży

- 2 łyżeczki proszku do pieczenia
- 4 jajka
- cukier wanilinowy

Dodatkowo:

Mak, dwa żółtka, bakalie, cukier puder, pół szklanki miodu

Wykonanie:

Mleko lekko podgrzać, drożdże rozpuścić z cukrem oraz z cukrem wanilinowym. Wszystko razem połączyć. Dodać mąkę oraz pozostałe składniki. Wyrobić ciasto i pozostawić do wyrośnięcia. Tak przygotowane ciasto układamy na stolnicę i robimy cienkie waleczki, kroimy je w formie małych paluszków lub robimy małe kuleczki. Pieczemy w nagrzanym piekarniku w 180 stopniach przez około 15 minut. Mak należy sparzyć i trzykrotnie zemleć w maszynce. Dodać cukier puder oraz dwa żółtka, wszystko razem utrzeć, dodać bakalie oraz pół szklanki miodu.

Wszystko razem połączyć. Po upieczeniu bobalki łączymy z utartym makiem, bakaliami oraz miodem.

Juszkę – kompot z suszu

Białą fasolę ugotować, odcedzić. Do wody, w której gotowała się fasola, dodać susz owocowy, który składa się z jabłka, gruszki i śliwki. Dzięki takiemu zabiegowi kompot będzie miał nieco inny smak oraz aromat, a poza tym stanie się bardziej gęsty.

Porady:

Ciasto na pierogi zawsze będzie elastyczne i będzie się dobrze zlepiało, gdy do ciasta dodamy trochę oleju, a woda będzie bardzo ciepła.

Ciasta drożdżowe, żeby dobrze wyrosły, muszą być w ciepłym miejscu, najlepiej w temperaturze pokojowej. Należy pamiętać, żeby mleko było tylko lekko podgrzane, a nie gorące, ponieważ wtedy ciasto się zaparza.

Do ryby po grecku można dodać pokrojone w paseczki warzywa, takie jak: marchew, pietruszka, papryka, por, czosnek, cebula, które wcześniej należy dusić na maśle lub oliwie. Do warzyw dodajemy nieco prze-

cieru pomidorowego lub pokrojone w kosteczkę pomidory.

Mięso, żeby było kruche i delikatne, powinno być wcześniej przynajmniej dwa dni marynowane. Należy je natrzeć solą lub mieszankami przypraw. Schab duszony ze śliwką musi być wcześniej sparzony we wrzątku w osolonej wodzie przez pięć minut, potem nacieramy go oliwą i dodajemy duszone warzywa.

Koło Gospodyń Wiejskich w Czaszynie zostało założone 1947 roku. W ubiegłym roku obchodziło swoje 70-lecie. Choć na pewien okres zawiesiło swoją działalność, to ponownie od 27 grudnia 2012 roku zostało reaktywowane. Koło Gospodyń Wiejskich w Czaszynie pełni ważną rolę w życiu kulturalnym i społecznym miejscowości. Organizuje różnego rodzaju imprezy dla mieszkańców, m.in. Dzień Dziecka, Dzień Kobiet, Dzień Seniora czy spotkania opłatkowe, a także bierze udział w imprezach i jarmarkach, gdzie wystawia swoje produkty. Koło zrzesza około 25 osób, a jego przewodniczącą jest Bożena Stojak, która udzieliła kilku porad kulinarnych oraz podzieliła się wspaniałymi przepisami.

dcz



Szkolni geniusze po latach

Połowę życia spędziłem w Sanoku, połowę w Gliwicach

Mariusz Dudziak pochodzi z Sanoka. Jest absolwentem II Liceum Ogólnokształcącego. W szkole, ku wielkiej radości rodziców, zawsze znajdował się w piątce najlepszych uczniów. Jak sam podkreśla, nie było przedmiotów, które sprawiałyby mu trudność. Po ukończeniu liceum wyjechał do Gliwic na studia na Wydziale Inżynierii Środowiska i Energetyki Politechniki Śląskiej. Tak się złożyło, że tam już został. Obecnie, na swoim macierzystym wydziale jest dyrektorem Instytutu Inżynierii Wody i Ścieków, kierownikiem Zakładu Wodociągów i Kanalizacji oraz pracownikiem naukowo-dydaktycznym na stanowisku profesora nadzwyczajnego. W dorobku ma dwie książki, ostatnia została wydana w tym roku.

Urodził się i wychowywał w Sanoku na osiedlu Błonie. Szkołę podstawową ośmioklasową kończył w jeszcze starym trybie przed reformą. Bez problemu zdał egzamin do szkoły średniej i rozpoczął edukację w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Skłodowskiej-Curie. W jego klasie była przewaga osób dojeżdżających, dlatego tym bardziej doceniał wygodę mieszkania na miejscu. Nauczycieli wspomina bardzo dobrze, szczególnie dyrektora Marka Cyconia, który uczył go wówczas matematyki oraz wychowawczynię, rusycystkę, mgr Janinę Burczyk, z którą do dziś ma kontakt.

Jeżeli chodzi o wyniki w nauce, zawsze był w czołówce najlepszych uczniów. Nie uczęszczał na inne dodatkowe zajęcia, nie brał też udziału w olimpiadach. Jak sam podkreśla, nie było jednak przedmiotów, które sprawiałyby mu trudność. – Byłem i humanistą i ścisłowcem – zaznacza. Niemniej jednak w szkole średniej zainteresował się aspektami ochrony środowiska. Tak się złożyło, że w Sanoku powstał Powszechny Uniwersytet Wiedzy Ekologicznej, w którym mogli uczestniczyć zarówno nauczyciele, jak i uczniowie. Bez chwili zastanowienia zapisał się na sobotnie zajęcia. Wtedy zrodziła się pierwsza myśl o możliwych kierunkach studiów. Zastanawiał się nad biologią oraz ochroną środowiska. – Pamiętam, jak z rodzicami wertowaliśmy uczelniane informatory (wtedy nie było takich informacji w Internecie, jedynie w formie książkowej) i w końcu natrafiłszy na Politechnikę Śląską w Gliwicach – wspomina pan Mariusz. – Kierunek Inżynieria i Ochrona Środowiska na Wydziale Inżynierii Środowiska i Energetyki brzmiał idealnie i połączył wszystkie aspekty, o których myślałem.

Ukończywszy liceum w 1997 roku wsiadł więc do pociągu i wyjechał na Śląsk. Warto dodać, że wówczas jeszcze połączenia były dobre, co również zadecydowało o wyborze uczelni. Z chwilą rozpoczęcia studiów okazało się, że studia w Gliwicach cieszyły się dużym zainteresowaniem absolwentów z naszych terenów. Na wyższej uczelni uświadomił sobie, że jest świetnie przygotowany do studiów technicznych, przede wszystkim jeżeli chodzi o matematykę, fizykę i rysunek techniczny. – Oczywiście program na studiach się rozszerzył, jednak nie stanowił on dla mnie żadnego zaskoczenia – wyznaje pan Mariusz. – Były



osoby, które przykładowo nie spotkały się z pochodnymi czy całkami. Mnie nie sprawiało to żadnego trudu.

Nic więc dziwnego, że tuż po pierwszym roku otrzymał stypendium naukowe. – Było to dla mnie olbrzymie wyróżnienie i dodatkowy zastrzyk finansowy – podkreśla nasz absolwent.

Po pewnym czasie zainteresowania pana Mariusza ugruntowały się w kierunku inżynierii środowiska wodnego. Na trzecim roku studiów magisterskich jako specjalizację wybrał: Zaopatrzenie w wodę i odprowadzanie ścieków. Dyplom magisterski miał charakter badawczy i interdyscyplinarny, w związku z czym często wyjeżdżał do Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze. Praca pochłaniała mu bardzo dużo czasu. – Wyjeżdżałem o 6.10, wracałem po 19.00. 12 godzin intensywnej pracy, w dodatku w obcym terenie – opowiada pan Mariusz.

Pracę dyplomową realizowaną pod kątem oczyszczania wód naturalnych obronił z wyróżnieniem w 2002 roku i tym samym uzyskał tytuł zawodowy magistra inżyniera. Wielkim zaskoczeniem było dla niego, jak w dniu obrony promotor prof. Michał Bodzek zaproponował mu studia doktoranckie. – Wcześniej nawet przez głowę nie przyszła mi taka myśl – wyznaje. – Były to czasy, w których rynek pracy po studiach w mojej branży jeszcze

istniał. On nadal istnieje, tyle że wtedy była pewniejsza perspektywa pracy. Wiedziałem, że znajdę ją czy to na Śląsku, czy na Podkarpaciu.

Później jego kariera zawodowa przebiegała w ekspresowym tempie. Od września rozpoczął studia doktoranckie na macierzystym Wydziale Inżynierii Środowiska i Energetyki. W 2007 roku obronił z wyróżnieniem pracę doktorską, a następnie w 2013 roku uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego. Od 2015 zatrudniony jest na stanowisku profesora nadzwyczajnego na Politechnice Śląskiej, gdzie pracuje jako pracownik naukowo-dydaktyczny. Obecnie jest też dyrektorem w Instytucie Inżynierii Wody i Ścieków oraz kierownikiem Zakładu Wodociągów i Kanalizacji.

Oprócz funkcji kierowniczych w swojej pracy naukowej zajmuje się różnymi procesami fizyko-chemicznymi w aspekcie ich wykorzystania do eliminacji farmaceutyków z wód powierzchniowych i ścieków. – Polska jest w czołówce, jeżeli chodzi o spożycie leków sprzedawanych bez recepty – tłumaczy pan Mariusz. – Różnego rodzaju substancje aktywne biologicznie (leki przeciwbólowe czy przeciwzapalne) w sposób zamierzony bądź nie trafiają do środowiska. Innym aspektem badań, którymi się zajmuje, jest poszukiwanie tych substancji w wodach ba-

senowych, gdzie trafiają poprzez samych użytkowników.

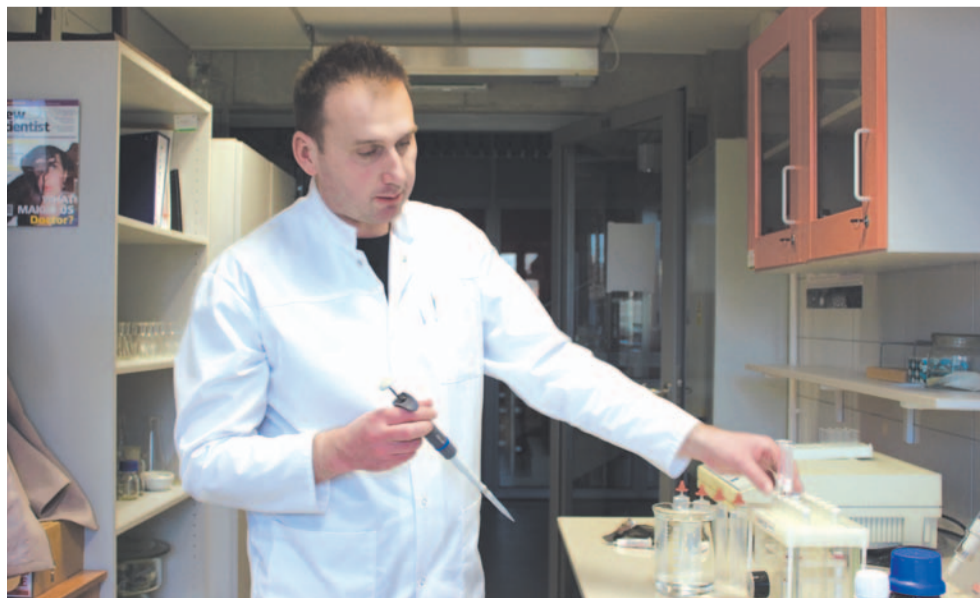
W swoim dorobku pan Mariusz ma dwie książki z tego zakresu. Pierwsza z nich była podstawą uzyskania stopnia doktora habilitowanego. Druga stanowi kompendium wiedzy, jest bardziej przystępna, dlatego z pewnością trafi do każdego czytelnika. Pozycja „Substancje aktywne biologiczne w środowisku człowieka. Wybrane problemy” została wydana w tym roku i dotyczy obecności substancji aktywnych biologicznie w środowisku, a szczególnie w środowisku wodnym. Obejmuje zagadnienia dotyczące wód rzecznych, podziemnych, basenowych oraz butelkowanych wód mineralnych przechowywanych w plastikach.

Pan Mariusz w natłoku obowiązków znajduje jeszcze czas na życie prywatne. Z racji tego, że wychował się na Błoniach i tym samym blisko toru szybkiej jazdy, do dziś pozostała mu umiejętność jazdy na łyżwach. Swoją pasję kontynuuje w Gliwicach, gdzie chodzi na lodowisko zlokalizowane tuż przy Politechnice Śląskiej. Lubi również jazdę na rowerze, i choć Górny Śląsk wielu osobom kojarzy się głównie z zanieczyszczeniem, twierdzi, że jest tam mnóstwo pięknych tras rowerowych. W wolnych chwilach, z przyjemnością chodzi również na basen.

W ubiegłym roku nasz absolwent wyliczył, że połowę życia spędził w Sanoku, a połowę w Gliwicach. Nie planuje powrotu na Podkarpacie, tym bardziej że na Śląsku mocno trzyma go życie zawodowe. Cały czas myśli jednak o dalszym rozwoju. – W czerwcu bieżącego roku rozpoczęło się moje postępowanie o nadanie tytułu profesora nauk technicznych (tzw. profesura belwederska), które będzie trwało wiele miesięcy – wyznaje. Co ma jeszcze w planach? – Pomóc jak największej liczbie młodziemu w edukacji na studiach technicznych – odpowiada. – Wypromowałem już kilkudziesięciu magistrów i inżynierów. Teraz staram się promować młodych naukowców w kierunku zdobycia stopnia doktora nauk technicznych.

Kolejnym założeniem jest też w dalszym ciągu zgłębiać wszelkie aspekty środowiska związane z zanieczyszczeniami. – To nas dotyka tak naprawdę we wszystkich stronach: woda, powietrze, gleba. Myślę, że będę miał szansę chociaż trochę to środowisko naprawić – kwituje.

Edyta Szczepiek





Wernisaż w BWA Galerii Sanockiej

Historie prawdziwe

14 grudnia w BWA Galerii Sanockiej odbyło się otwarcie wystawy Sylwestra Stabryły zatytułowanej „True Story”.

Urodził się w 1975 roku. Jest absolwentem Katedry Sztuki Politechniki Radomskiej. Zajmuje się malarstwem, grafiką, rysunkiem. Wielokrotnie uczestniczył w wystawach zbiorowych i indywidualnych, w Polsce i za granicą. Jest zdobywcą wielu nagród i wyróżnień. Wszystkie, jak podkreśla, są tak samo ważne.

– Myślę, że Sylwestra większości osób nie trzeba przedstawiać – rozpoczęła piątkowy wernisaż Joanna Szostak-Rogoz. – Sanoczanin, pracownię ma tuż po sąsiedzku.

To druga wystawa indywidualna zaprezentowana w murach galerii, stanowiąca poniekąd kontynuację poprzedniej pt. „Duzi chłopcy”. Jego prace wydają się przemyślane, lekkie i pełne harmonii. Ukazują realne, szczerze historie oraz prawdziwych, niejednokrotnie bardzo bliskich mu ludzi. – Ten rok był specyficzny, istotny w życiu osobistym i zawodowym – mówił Stabryła. – Oprócz

różnych przykrych sytuacji losowych, które się przytrafiły, poprzez bardziej przyjemne, zawodowe.

Artysta podkreślał, że pewne historie w naszym życiu dzieją się po „coś” i w jakiś sposób nas określają, kształtują charakter. Grunt to czerpać z nich wnioski.

Stabryła nie krył zaskoczenia obecnością tak wielu ludzi. – Nie wiedziałem, że mam aż tak liczną rodzinę, znajomych nie tylko na Facebooku – żartował.

W katalogu wydanym na otwarcie wystawy jego małżonka Angela Gaber napisała: – Są chwile, które zmieniają życie bezpowrotnie, nie do poznania. Są spotkania, których błysk pozostaje w nas i wibruje w nas na długo. Prawda nie ma płci, a czas jest względny. „Prawdziwe historie” to krótkie, proste opowieści na płótnie. Opowieści o ludziach i momentach w życiu. Są po prostu prawdziwe...

Niech słowa te będą kwintesencją wystawy, którą możemy oglądać do 4 stycznia 2019 roku w BWA Galerii Sanockiej.

esz

Rozmowa z Sylwestrem Stabryłą

Bohaterowie moich obrazów to zazwyczaj osoby z otoczenia, niejednokrotnie bardzo mi bliskie

„True Story” – tak zatytułowana jest twoja ostatnia wystawa indywidualna, którą można obecnie oglądać w BWA Galerii Sanockiej. Rzeczywiście przedstawia prawdziwych ludzi, realne miejsce, czy w tej historii jest choć gram twojego dopowiedzenia?

Jest to mój sposób wypowiedzi, jaki stosuję od początku mojej przygody z malarstwem. W dużej mierze wynika on z podpatrywania rzeczywistości, podglądania przestrzeni, śledzenia świata i obserwacji środowiska. Można powiedzieć, że z własnego podwórka. Bohaterowie moich obrazów to zazwyczaj osoby z otoczenia, niejednokrotnie bardzo mi bliskie, co jest istotne w kontekście tematu i znaczenia obrazu. W odniesieniu do treści lub przekazu, wiąże się to z bardzo osobistym wydzwiękiem. Często idzie za tym pewna historia, która stwarza i buduje cały sens.

Na początku grudnia twój obraz „Poza czasem” trafił na wystawę do Galerii Sztuki Temple of Dreams w Warszawie. Znalazłeś się w bardzo zaszczytnym gronie...

Tak, zostałem zaproszony do wystawy „THE TIME” – „Sztuka jest bramą do innych czasów” przez warszawską kurator sztuki Samantę Belling, co traktuję jako szczególnie wyróżnienie. Rzeczywiście, znalazłem się tam w zaszczytnym gronie wśród wielkich mistrzów, takich jak między innymi: Antonio Canova, Wojciech Fangor, Roman Opalka, Jan Lebenstein, Eugeniusz Eibish, Zdzisław Beksiński, Jerzy Duda-Grac, Edward Dwurnik, Igor Mitoraj czy Rafał Olbiński. A obraz namalowałem specjalnie na tę okoliczność.

Ostatnio wystąpiłeś jako model w prezentacji kolekcji UNITY projektantki Barbary Olearki. Zresztą, chyba nie pierwszy raz. Oprócz sztuki fascynuje cię moda?

Przyjaźnię się z małżeństwem Olearków już kilka lat i nasza znajomość przerodziła się w taką przygodę z wybiegiem i antidotum na kryzys wieku średniego (śmiech).

Wracając do twórczości, co spowodowało, że zdecydowałeś poświęcić swoje życie sztuce? Jaki był pierwszy impuls?

Przez wiele lat zmagalem się z różnymi zajęciami i zawodami: praca w reklamie, kilku-



letni pobyt zarobkowy w Londynie, opiekun domu w Neapolu, przygody budowlane itp. Ale myślę, że zadecydowała tu głównie praca jako terapeuta zajęciowy w WTZ (Warsztaty Terapii Zajęciowej) w Sanoku. Kontakt, losy i wzajemne relacje z podopiecznymi były impulsem do podjęcia decyzji i uświadomienia sobie, co w życiu jest dla mnie najważniejsze i jaką dalszą drogą chcę podążać.

Zapewne miałeś swojego mistrza...

Mistrzów mam wielu. Poczynając od takich klasycznych jak Rembrandt czy Caravaggio do współczesnych jak Michaël Borremans czy Jenny Saville. Interesuje się nowymi tendencjami w malarstwie figuratywnym w Europie i śledzę ostatnie poczynania artystów takich jak: Justin Mortimer, Tim Eitel, Alexander Tinei, mocnej grupy malarzy rumuńskich: Adrian Ghenie, Dan Voinea, Zsold Bodoni. Postrzegam to w sposób następujący – chodzić, oglądać – najlepiej na żywo, podpatrywać, i nie bać się też czerpać zwłaszcza od mistrzów malarstwa dawnego. W malarstwie polskim również nie brakuje nam i nie

brakowało znakomitych malarzy: Malczewski, Chelmoński, Wyspiański.

Czy studia, które ukończyłeś w Katedrze Sztuki Politechniki Radomskiej przygotowały cię do bycia malarzem? A może trzeba mieć w sobie to „coś”?

Minimum tego, co nazywają talentem, na pewno jest potrzebne, ale dochodzi do tego cała praca, czyli poznanie technik, medium, warsztatu i wielu tych rzeczy, które każdy już później wykorzystuje i dostosowuje do swoich indywidualnych potrzeb. Aby lepiej poznać i zrozumieć pewne zjawiska i tendencje, panujące w szeroko pojętej sztuce, niezbędna jest też wiedza z zakresu historii sztuki, poczynając od Mezopotamii do czasów współczesnych.

W malarstwie konsekwentnie realizujesz swój zamysł, czy pozwalasz sobie na improwizację?

Najwięcej miejsca na improwizację jest w początkowym etapie pracy nad obrazem, kiedy to właśnie przypadek często już wtedy decyduje o tym, w jakim kierunku potoczy

się dalsza praca. Realizuję też równoległe od kilku lat taki eksperyment abstrakcyjny, który nazwał „materia odzyskana” – namacalny produkt uboczny tego, co pozostaje przy pracy nad obrazem przedstawiającym. No, ale to dłuższa historia.

Kreatywności sprzyjają pewne warunki. Jak jest w twoim przypadku? Tworzysz w ciszy, czy np. słuchając muzyki?

Zdecydowanie przy muzyce, ilustracyjnej, progresywnej, nastrojowej.

Wybrałeś drogę artysty. Może to zabrzmieć banalnie, ale wielu ciekawi, czy da się żyć ze sztuki?

Rynek sztuki w naszym kraju dopiero się tworzy, i nie jest rzeczywiście łatwo, ale naszej rodzinie potrzeba w zasadzie minimum do egzystencji, mamy też inne wartości, więc dajemy sobie radę. Współpracuję z galeriami i kuratorami głównie w stolicy, jak również maluję na zamówienie portrety: indywidualne, rodzinne, zbiorowe. Zainteresowanych zapraszam.

Podczas ostatnich wieczorów otwartych pracowni zażartowałeś, że na jednego sanoczanina przypada jeden artysta. Myślisz, że teraz każdy może nim być? Czy w związku z tym poziom sztuki jest coraz niższy, a odbiorca mniej wymagający?

Chodziło mi głównie o to, że jest to miejsce specyficzne. Bliskość pogranicza, mozaika kulturowa, stykanie się tradycji z nowoczesnością. Mamy tu spore grono ludzi zajmujących się szeroko pojętą sztuką, muzyką, rękodziełem. To urocze miasto na wzgórzu królowej Bony przyciąga również mnóstwo barwnych postaci z zewnątrz. Wszyscy tu (mówiąc nie tylko o malarzach) żyjemy w pewnej symbiozie. Znamy się, spotykamy, lubimy, wspieramy, szanujemy, wspólnie malujemy, jeździmy na plenery. Więc myślę, że jest to wielki plus tej rzeczywistości.

Dla wielu mieszkańców jesteś zagadką. Zdradzisz, jaki prywatnie jest Sylwester Stabryła?

Aby się przekonać, zapraszam serdecznie do siebie. Drzwi do pracowni są zawsze otwarte, Rynek 18. Mam dobrą herbatę i kawę.

Rozmawiała Edyta Szczepiek

Nasi bracia mniejsi

Przede wszystkim: ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Niewiele wiadomo o kotach, psach, chomikach w stajence betlejmskiej. Święta Bożego Narodzenia to jednak czas, kiedy nasi bracia mniejsi mają swoich kilka minut, by przemówić. Zanim to jednak nastąpi, posłuchajmy ludzi, którym los czworonogów nie jest obojętny. Niektóre schroniska dla zwierząt wstrzymują adopcje w okresie świątecznym. Opieka nad zwierzęciem wymaga odpowiedzialności. Robimy im krzywdę, obdarowując nimi przypadkowe osoby.



Wolontariusze współpracujący ze schroniskami dla zwierząt apelują o uwagę. – Zdarza się, że rodzice chcą zrobić przyjemność dzieciom i darują im zwierzątko. Nie chodzi tylko o małego psa lub kota, ale o chomiki, myszki i inne drobne gryzonie. Po świętach okazuje się, że „prezent” wymaga zaangażowania się, nierzadko finansowego, trzeba odwiedzić weterynarza, systematycznie kupować jedzenie. Zwierzę to nie zabawka, żeby ją porzucić w kącie, kiedy się znudzi.

Aneta Rygliszyn z OTOZ Animals mówi o 40 kociakach, które czekają na adopcję w domu tymczasowym w Łukawicy i o czterech, które przechowuje we własnym mieszkaniu. – Nie ukrywam, że zależy nam, żeby kociaki znalazły dom, ale każdego, kto się do nas zgłasza, przestrzegamy, że opieka nad kotem to obowiązek i odpowiedzialność.

Aneta kilkakrotnie spotkała się z sytuacją, kiedy zwierzę wracało do schroniska, ponieważ zachowywało się nie tak, jakby sobie tego życzył właściciel.

Szczęściarze

Odpowiedzialni opiekunowie wiedzą, ile radości wnosi do domu zwierzątko. – Dom bez kota, to nie dom – mówi Grzegorz, który aktualnie

opiekuje się trzema kotami. Najpierw przygarnął Rolka, potem Docenta, a Malina błękała się, wychudzona i dzika, po ogródkach działkowych, więc jak ją można było zostawić w takiej biedzie?

Nie wszyscy mamy warunki, by przygarnąć bezdomnego kota lub psa pod swój dach, ale zimą spróbujmy chociaż okazać wrażliwość i troskę, na przykład uchylając okno piwnicy – mówi Aneta Rygliszyn. – Zwierzątko, tak samo jak ludzie, odczuwają chłód.



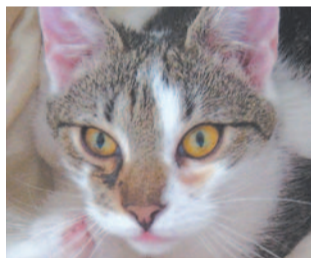
Znaleziono kotkę

Tymczasem 15 grudnia przy ul. Sikorskiego w Sanoku znaleziono kotkę. Niewysterylizowaną, ale bardzo przyjazną. Ktokolwiek rozpoznaje lub zechciałby dać jej stały dom, prosimy o kontakt na nr: 509065219 lub 693972837.



Kociaki czekają na dom

Na nowe, stałe domki czekają też półroczne kociaki. **ELZA** (biała kotka z czarnym ogonkiem).



KAJTEK (biało-bury kocurek).



SIMBA (czarny kocurek bez oczka).



ŁATKA (biało-czarna kotka).



Do adopcji parami lub osobno.

Kontakt: 790811000.

msw

Obyśmy zdrowi byli

Jeśli miasto, to beton

Do redakcji zadzwonił telefon: „Protestujemy w związku z wycinką drzew na Krasieńskiego. Zbieramy się na Krasieńskiego i idziemy do siedziby Spółdzielni Mieszkaniowej na Traugutta. Może warto, żeby ktoś przyszedł?” Idąc spodziewaliśmy się spotkać ekologów, poprzywiązanych do pni. Tymczasem...

Wycinamy drzewa?

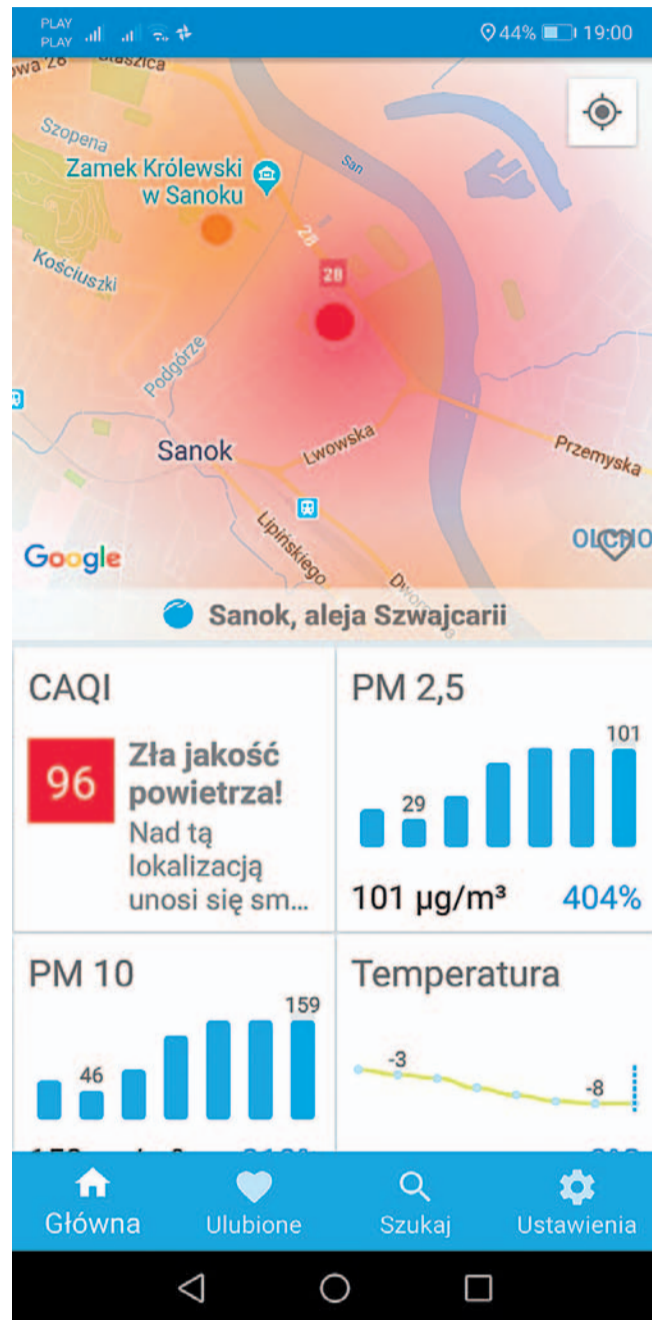
W świetlicy SM na Traugutta spotkanie mieszkańców. Wiele drzew na Wójtostwie wycięto w ostatnim czasie. Zaczęto mówić o wycince drzew na ulicy Krasieńskiego – kilka dużych drzew iglastych zasłania mieszkańcom widok z okna. Jedni chcą wyciąć wszystkie, do betonu, inni godzą się najwyżej na częściowe ich przycięcie. Do urzędu miasta wpłynęło pismo z protestem przeciw wycince. Ponieważ drzewa rosną na terenie Miejskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, to spółdzielcy powinni ostatecznie się zdecydować, czego chcą.

– Nie ma zgody na wycinkę drzew – mówi jedna z uczestniczek spotkania w świetlicy na Traugutta. – Drzewa nas chronią przed zanieczyszczonym powietrzem – argumentuje. Jest lekarzem, próbuje tłumaczyć, jak wiele groźnych dla zdrowia substancji unosi się w zanieczyszczonym powietrzu i że drzewa pomagają człowiekowi oddychać. – Mamy obowiązek zostawić coś po sobie młodym – apeluje.

Żaden z argumentów nie trafia do grupy mężczyzn, siedzących na krzesłach pod ścianą. Są w przewadze, poza tym bez skrępowania włączają się w dyskusję, przerywając wypowiedzi kobiet. – To jest miasto! – krzyczy jeden z nich.

Temperatura dyskusji rośnie. Jest mowa o zagrożeniu pożarowym, o tym, że drzewa blokują dojazd i gdyby wybuchł pożar, akcja ratownicza byłaby niemożliwa. Ktoś zwraca uwagę, że przecież musiały być prowadzone jakieś przeglądy budynków pod kątem bezpieczeństwa i nikt nie wydał decyzji o wycięciu drzew. Przedstawiciele spółdzielni przyznają, że otrzymywali sygnały o niedostatecznym zabezpieczeniu drogi dojazdowej do budynku na wypadek pożaru.

Panowie skarżą się na ciemność i na konieczność częstszego zapalania światła w mieszkaniu. – Nadmierne używanie energii też szkodzi środowisku – mówi jeden z nich. Omawiany jest widok z okien po wycięciu drzew: że stacja transformatorowa i śmietnik. Zaczynają się wycieczki ad personam: – Jeśli pani się nie podoba, to proszę sobie kupić mieszkanie w in-



nym bloku – słyszę głos z głębi sali. Albo: – Mam ciemności w domu, a pani ptaszków szkoda!

Wychodzę, ponieważ sytuacja przestaje być ciekawa, a ja nie jestem Bareją, żeby ją spożytkować dla przyszłych pokoleń. Wychodząc myślę sobie, że bogaci ludzie kupują dziś domy na wsi, najchętniej w pobliżu lasu, a jak nie, to sadzą wokół domów drzewa, na potęgę.

– Kiedy chodzi się po naszym mieście, można odnieść wrażenie, że nasadzenia drzew robiło kiedyś od przypadku do przypadku, nikt tego nie planował, nie kontrolował. Zdarzało się, że ludzie sami sadzili drzewa niedaleko od okien i balkonów, nikt nie protestował, a one sobie rosły, potem zasłaniały widok, potem trzeba je było wyciąć, a takie decyzje zawsze rodzą spory – mówi mi znajomy, któremu opowiadałam o sytuacji na ulicy Krasieńskiego.

Drzewa na Krasieńskiego przypuszczalnie zostaną ścięte. Poinformowała mnie o tym telefonicznie jedna z uczestniczek spotkania w lokalu spółdzielni.

Po drodze do redakcji, na ogrodzeniu Ogródka Jordanańskiego plakat o nasadze-

niach i programach proekologicznych, finansowanych z pieniędzy unijnych i adresowanych do bardzo, bardzo młodych osób.

Zróbcie coś!

W redakcji – telefon. „Zróbcie coś! Ludzie w Sanoku nie noszą masek antyśmogowych, a stężenie trujących substancji w powietrzu przekracza momentami 400 procent. Alarmujcie, że to groźne dla zdrowia, pokazujcie dane z czujników” – grzmiał głos w słuchawce. I jeszcze: „Są dopłaty do programu Czyste Powietrze, trzeba instalować ogrzewanie gazowe. Ludziom się wydaje, że jeśli palą drewnem, to jest to materiał naturalny i nikomu nie szkodzi, ale to nieprawda!”

Publikujemy obraz, sporządzony na podstawie danych z czujników. To nie są obrazy abstrakcyjne albo modelowe – to się dzieje tutaj, teraz. Możemy podpowiedzieć, że warto zainstalować sobie aplikację i podglądać stan zanieczyszczenia, a na podstawie danych organizować sobie rekreację na świeżym powietrzu.

Tyle możemy zrobić.

msw

Święta Bożego Narodzenia tuż, tuż...

Przyroda w czasie świątecznym

Świąteczny czas na dobre zagościł w naszych rodzinach, szkołach, miejscach pracy czy na ulicach. Sklepy oferują nam moc różności, związanych ze świętami. Wszyscy stają się dla siebie mili i przesyłają przepiękne życzenia. Kobiety (zazwyczaj) szykują listę zakupów, menu, robią porządki itd. Sama uwielbiałam, będąc dzieckiem, robienie stroików, ozdób na choinkę czy pieczenie ciasteczek. Każdy kraj, każdy region, nawet każda rodzina mają swoje odrębne tradycje, związane z nadchodzącymi świętami. Przyroda także „dała” nam coś na ten magiczny czas – i nie mówię tu tylko o karpniu.

Gdy 24 grudnia rozbłyśnie pierwsza gwiazda, święta Bożego Narodzenia możemy uznać za otwarte. Wielu gości, 12 potraw, choinka, opłatek i głośne śpiewanie kolęd – aby usłyszał je Święty Mikołaj. Są elementy, wywądzące się wprost z natury, bez których ten magiczny czas świąteczny traci klimat...

Iglaste drzewko

Jednym z nich jest choinka – tradycja stawiania w domu choinek jest stosunkowo nowa i przywędrowała do nas z Niemiec. Mimo że Jezus urodził się w Betlejem, w którym drzew iglastych nie znajdziemy, Kościół szybko przyjął nowy zwyczaj i nadał mu symbolikę chrześcijańską – choinka jako symbol biblijnego drzewa mądrości, dobra i zła, pod którym zaczęła się historia ludzkości. Na przełomie XIX i XX wieku dzieci wierzyły, że choinkę do domu przynoszą aniołki.

Najpopularniejszym drzewem jest świerk, w drugiej kolejności jodła, a dopiero na trzecim miejscu sosna. W XIX w. w Karpatach leśnicy przynosili wierzchołek jodły lub świerka z pierwszego drzewa ściętego w zrębie. Umieszczano ją przed domem i przystrajano torebkami nasiennymi miesięcznicy trwałej (judaszowe srebrniki), co miało chronić zabudowania leśniczówki przed wilkami.

Jak wspominałam, każdy region ma swoje tradycje – ja np. nie słyszałam o podłaźniczках, ale może to już nie ten pesel. A więc: podłaźniczki – ozdoby świąteczne wykonane z gałązek jodły (wiecznie zielona i żywa symbolizuje Chrystusa – drzewo życia), a także świerka lub sosny. Były nie tylko pachnącą ozdobą domu, ale też miały odpychać złe moce, nieszczęścia i choroby, zapewnić zgodę i harmonię w rodzinie, a pannom zapewnić szybkie i szczęśliwe małżeństwo. W Beskidzie Sądeckim podłaźniczki wbijano w stertę gnoju przy stajni, co miało

zagwarantować urodzaj ziemniaków, a z kolei w Beskidach Wschodnich chroniło zagrodę przed wilkami. Wierzono również, że ten, kto jako pierwszy w wigilijny poranek wytnie odpowiednie na podłaźnik drzewko, ten będzie miał szczęście i dostatek w zagrodzie. Po Świętach uschnięte podłaźniczki kruszono i dodawano do paszy dla zwierząt domowych lub zakopywano w bruzdach na polu, co miało zapewnić dobry urodzaj.

Jemiola

Zanim choinka stała się nieodzownym elementem świąt Bożego Narodzenia, w domach zawieszano gałązki jemioli. Osobiście uwielbiam tego półpasożyta – fascynująca roślina, idealna scenografia dla serdecznych pocałunków...

Krzewince tej przypisywano wiele magicznych właściwości. Całującym się pod nią miała przynieść szczęście, bogactwo oraz spełnienie marzeń. Pędy włożone do wazonu lub zawieszane pod sufitem chroniły dom przed złymi mocami i pożarem.

Jednak, aby jemiola zachowała swoją wyjątkową moc, należało zbić ją obuchem siekiery i złapać w locie. Uważano, że jeśli gałązki dotkną ziemi, to utracą swoje właściwości.

Już starożytni Grecy, Celto wie czy Wikingowie przypisywali jej niezwykle cechy. Wierzono, że ścięte pędy świętej jemioli leczyły niemal wszystkie choroby. Jak się okazuje, w tym przekonaniu jest sporo prawdy. Jemiola pospolita (*Viscum album*) zawiera witaminę C, magnez, potas i wapń oraz szereg innych bezcennych związków. Stosuje się ją w leczeniu nadciśnienia, poprawia krążenie krwi, reguluje przemianę materii i działa wzmacniająco.

Jemiola pospolita jest wieloletnią, zimozieloną krzewinką, rosnącą na gałęziach starych drzew liściastych i iglastych. Co ciekawe, jemiola nie występuje na rodzimych



gatunkach dębów, rośnie natomiast na obcym dębie czerwonym.

Jej krzaczkę przyjmują najczęściej charakterystyczny kulisty kształt, dobrze widoczny po opadnięciu liści. Widlasto rozgałęzione pędy osiągają długość do pół metra. Jemiola jest półpasożytem – korzeniami sięga pod korę w głąb miazgi drzewa-żywiciele, skąd czerpie wodę i sole mineralne. Ponieważ zawiera chlorofil, sama potrafi produkować pozostałe substancje odżywcze. Zakwita bardzo wcześnie, bo już w lutym i marcu, a jej kwiaty są niepozorne i słabo zauważalne. Charakterystyczne białe owoce dojrzewają późną jesienią.

Owoce jemioli są ulubionym pokarmem zimowym ptaków, w szczególności jemioluszek, kwiczołów czy drozdów. Resztki kleistych owoców, często z nasionkami, przyklejają się do ich dziobów i łapek. W ten oto sposób są przenoszone na inne konary i drzewa. Opadłe pędy jemioli są chętnie zjadane przez sarny, jelenie i zające.

Nasuwa się pytanie, czy jemiola, która jest półpasożytem, szkodzi swojemu drzewu-żywicielowi. Otóż okazuje się, że zasadniczo nie ma to znaczenia. Osłabione mogą być jedynie konary czy drzewa obficie porośnięte zielonymi kulami jemioli.

Siano

Kolejnym przyrodniczym symbolem świątecznego czasu jest sianko. Kładzione skromnie pod obrusem czy wręcz całymi snopkami pod stołem.

Snopy siana i zboża – snopek zboża symbolizuje przekazanie sił witalnych w nim zawartych następnym zasiewom, a przez to corocznie odradzaniu się zboża. W Białostockiem słomę ze snopka wigilijnego obwiązywano drzewa owocowe oraz ule w pasiece. W Rzeszowskim pastuszkowie obwiązywali sianem łyżki, aby się im bydło nie rozchodziło. Na Podkarpaciu był zwyczaj „ciskania kop”, czyli podrzucania wigilijnych pasm słomy po wieczery wigilijnej, aby zboże w nadchodzącym roku było wysokie i dobrze plonowało. Pod stoły kładziono siano, które po świętach dawano krowom i koniom do paszy, aby się dobrze chowały. W Białostockiem z wigilijnego siana skręcano mozele, które rozścielano w gniazdach kur, by były czubate i dobrze opiekowały się kurczętami. Ze snopów wyluszczało ziarno dla kur, by dobrze rosły, a słomę podawano bydłu, by było zdrowe. Ze słomy robiono powrośla, którym opasywano się we żniwa, aby nie łamało w krzyżach.

Osoby wolnego stanu wróżyły sobie z siana i słomy o miłości i małżeństwie. Wyciągnięte spod obrusa

źdźbło zielone wróżyło udane załoty zakończone ślubem i weselem w zapusty, zwiedle i blade długie oczekiwanie na partnera, a łamiące się i pocerniale – staropanieństwo lub starokawalerstwo.

Sianu z wigilijnego stołu przypisywano magiczne właściwości. Bydło po jego zjedzeniu miało nie chorować cały rok. Dziecko wykąpane w wodzie z sianem również miało być odporne na wszelkie choroby. W niektórych regionach gospodarze wlewali do miski wodę, wrzucali do niej siano, srebrny pieniądz, kawałek chleba i opłatek, po czym wszyscy domownicy obmywali twarz, aby ochronić się przed wrzodami, a dziewczęta po takiej kąpeli miały być jeszcze piękniejsze.

Wśród przyrodniczych symboli nie sposób nie wspomnieć o 12 potrawach. Składniki, takie jak mak, grzyby, kapusta, groch – wszystko pochodzi z natury.

Korzystając z okazji i sposobności, życzę Państwu, szczerze i z głębi serca, zdrowych, spokojnych Świąt. Spędzonych bez sztucznych uśmiechów, bez kreacji krępujących ruchy – Świąt pełnych miłości, ciepła i czasu spędzonego z najbliższymi.

Pamiętajmy, że o północy zwierzaki mówią ludzkim głosem – może warto ich posłuchać?

Amelia Piegoń



Z kalendarium podkarpackiej historii
21 grudnia – 3 stycznia

Urodzili się

24.12.1874 w Woli Sękowej w gminie Bukowsko urodził się Adam Didur, wybitny śpiewak, jeden z najbardziej znamiennych basów przełomu XIX i XX wieku. Występował w najsłynniejszych teatrach i operach, m.in. lwowskim Teatrze Wielkim, Operze Warszawskiej, mediolańskiej La Scali, Manhattan Opera czy Metropolitan Opera. Po zakończeniu II wojny światowej organizował Państwową Operę Śląską w Bytomiu.

24.12.1878 w Sanoku urodził się Samuel Herzig, wybitny lekarz żydowskiego pochodzenia, doktor nauk wszechmedycznych, miejski radny, działacz społeczny, major Wojska Polskiego. Zginął w czasie okupacji (według jednych źródeł zamordowany przez Niemców, według innych wraz z żoną zażył truciznę w czasie transportu do obozu w Zaslaviu).

26.12.1899 w Odrzechowej koło Zarszyna urodził się Iwan Ziatyk, błogosławiony Kościoła katolickiego, męczennik. Był absolwentem sanockiego Gimnazjum. W latach 1925-1935 był dyrektorem Katolickiego Ukraińskiego Seminarium w Przemyślu, wstąpił do Zgromadzenia Redemptorystów 15 lipca 1935 r. Od 1946 roku był internowany i aresztowany za „propagandę antysowiecką” i współpracę z nielegalnymi organizacjami. Zmarł, po ciężkim pobiciu, w łagrze Ozernyj koło Bracka. Beatyfikowany przez Jana Pawła II w 2001 roku.

27.12.1927 w Płowcach koło Sanoka urodził się Marian Kruczek, wybitny malarz, rzeźbiarz i grafik. Był wykładowcą krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Swoje prace prezentował na ponad 50 wystawach indywidualnych i 150 zbiorowych. Zasłynął jako twórca dzieł powstających m.in. z kombinacji znalezionych przedmiotów: części maszyn, śrub, koralików.

2.02.1920 w Dynowie urodził się ksiądz Kazimierz Pyś, przez wiele lat związany z Sanokiem. Od grudnia 1961 aż do stycznia 1982 był proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku. Zmarł w Sanoku 7 maja 2003 roku.

Zmarli

24.12.1999 w Warszawie, zażywając śmiertelną dawkę leków, popełnił samobójstwo Tomasz Beksiński, dziennikarz muzyczny, prezenter radiowy, tłumacz, syn wybitnego artysty Zdzisława. Była to jego kolejna, niestety tym razem udana i zapowiedziana, próba samobójcza.

28.12.1962 w Warszawie zmarł pochodzący z Sanoka Kazimierz Świtalski, legionista, jeden z czołowych polityków II RP, po II wojnie światowej więzień polityczny. W okresie sanacji m.in. minister wyznań religijnych i oświecenia, w 1929 roku przez kilka miesięcy premier, poseł, marszałek Sejmu, wojewoda krakowski i wicemarszałek Senatu. W czasie wojny przebywał w obozie jenieckim. Po powrocie do kraju więziony przez siedem lat.

31.12.1939 w Piaśnicy koło Wejherowa został rozstrzelany Leon Wzorek. Urodzony w Sanoku w 1896 roku, początkowo pracujący w Fabryce Wagonów, później jako maszynista w Krośnie, po I wojnie światowej i służbie w marynarce wojennej został skierowany do obsługi latarni morskiej w Rozewiu, przyczynił się do rozpowszechnienia historii pobytu tu Stefana Żeromskiego, który w Rozewiu miał napisać fragmenty „Wiatru od morza”. W latach 30. był latarnikiem Muzeum Stefana Żeromskiego. Aresztowany przez Niemców 11 września 1939 roku został rozstrzelany w jednej z masowych egzekucji.

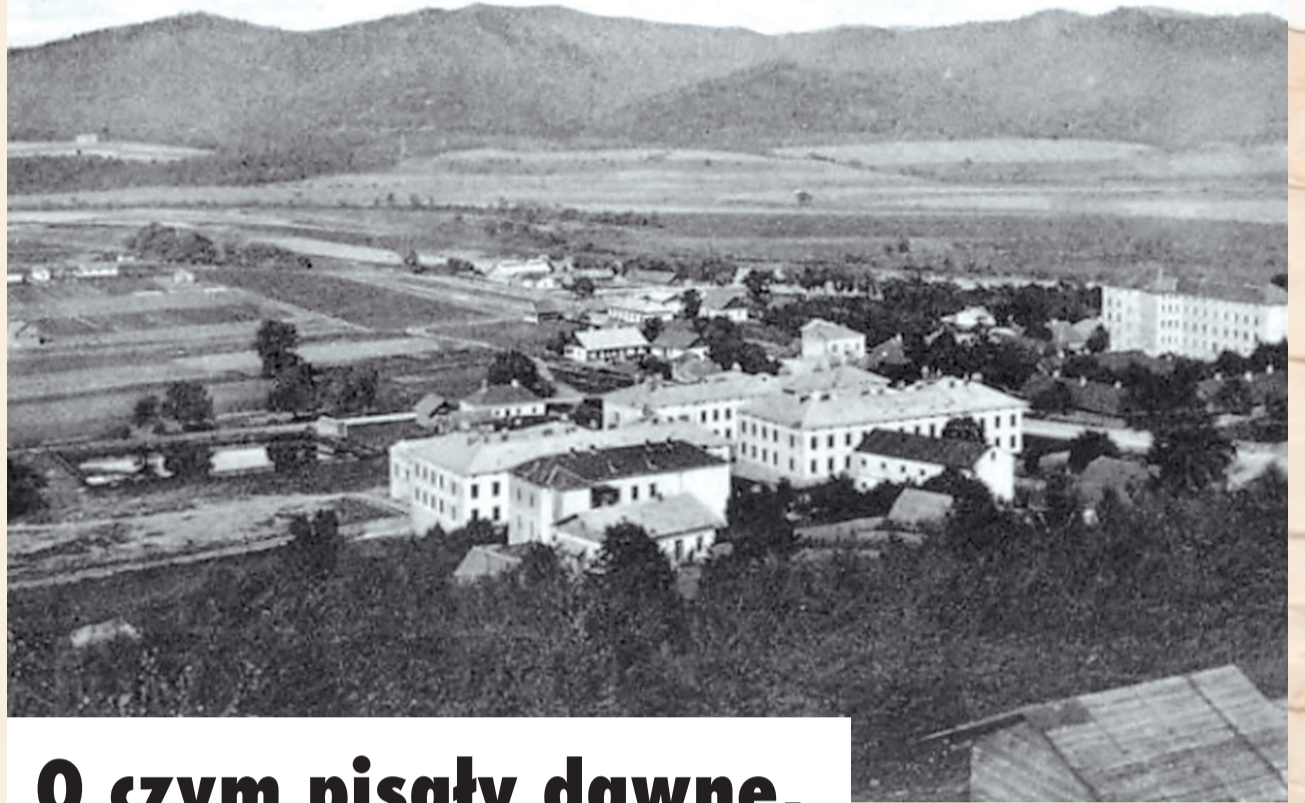
3.01.2005 w Besku zmarł ks. Jan Mikosz, m.in. długoletni administrator miejscowej parafii rzymskokatolickiej.

Wydarzyło się

21.12.1904 skandal we władzach miejskich Sanoka. Czołowy działacz tutejszych struktur „Sokoła” Adam Pytel publicznie stwierdził, powołując się na słowa delegata towarzystw gospodarczo-zarobkowych badającego księgi sanockiego Powiatowego Towarzystwa Zaliczkowego, że burmistrz Aital Witoszyński będąc urzędnikiem tej instytucji miał dopuścić się kradzieży. Część radnych zażądała też powołania komisji mającej zbadać rzekome nadużycia w Komunalnej Kasie Oszczędności. Efektem afery była dymisja Witoszyńskiego w lutym następnego roku. Burmistrz złożył w sądzie przeciwko Pytlowi pozew o obrazę czci, który został jednak odrzucony.

21.12.2011 w Pakoszówce w gminie Sanok dokonano odbioru technicznego euroboiska, wybudowanego za kwotę 2.2 mln złotych, z czego ponad połowę środków uzyskano z dotacji zewnętrznych.

Ogólny widok.



O czym pisały dawne, sanockie gazety?

– „Brakło soli. Skutkiem 3 dni trwających żydowskich świąt brakło w Sanoku najpotrzebniejszego artykułu spożywczego, jakim jest sól” – alarmował jesienią 1912 roku „Tygodnik Ziemi Sanockiej”. Tego typu problemy często gościły na łamach lokalnej prasy w XIX i XX wieku.

Z galicyjskich miast leżących na terenie dzisiejszego Podkarpacia Sanok był jednym z pierwszych, które doczekały się miejscowego pisma. O kilka dziesięcioleci wyprzedził chociażby Rzeszów. Duże znaczenie miało tu istnienie wielce zasłużonej drukarni Karola Pollaka.

Pierwsze pismo

Już w 1856 roku ukazał się numer „Rozmaitości Biblioteki Polskiej”, wydany w drukarni Pollacka przez Kazimierza Józefa Turowskiego. Mimo że „Rozmaitości” były wydawniczą efemerydą, to nieodłącznie związane były z serią „Biblioteki Polskiej”, w ramach której wyszło ponad sto tomów literatury pięknej.

W 1885 roku było „Echo z nad Sanu”. Redakcja miała co prawda siedzibę w Przemyślu, ale podtytuł brzmiał „organ miejscowy dla ziemi przemyskiej i sanockiej”. I o tych terenach dużo rzeczywiście pisano. Periodyk początkowo wydawany był naprzemiennie co dwa tygodnie każdy, pod dwoma tytułami: „Echa” i „Więści z nad Sanu”. Był to typowy w tamtych czasach zabieg wydawniczy związany z próbą ominięcia nieprzyjaznych dla tygodników ograniczeń (wydawanie tygodnika łączyło się z koniecznością uiszczenia znacznej kaucji). Szybko jednak to zarzucono i ukazywało się już tylko jedno pismo – tygodnik „Echo z nad Sanu”.

Ówczesni dziennikarze i wydawcy swoją pracę traktowali niejednokrotnie jak misję, stąd też – przynajmniej w pierwszych wydaniach – krzykliwe czy sensacyjne tytuły – ustępowały miejsca swego rodzaju – zazwyczaj długim i patetycznym – manifestom programowym. „Echo” w pierwszym numerze oświadczało:

– „Pismo bowiem nasze będzie niezawisłe i nie pójdzie na żołąd żadnych koteryj, mając wznioślejsze cele na oku;

przeciw obojętności uzbroidła się redakcja w wytrwałość i energią usque ad finem, a złą wolę oddaje na łup sobie samej. Celami i dążeniami naszymi pragniemy pozyskać sobie czytelników; cele i dążenia nasze powinny być naszymu pismu zapewnić. Celem naszym bowiem jest służyć sprawie narodowej, utrzymać i podniecać ogień miłości ojczyzny na tem terytorium, które w zakres naszej działalności wciągamy. Celem naszym jest stać na straży honoru ziemi przemyskiej i sanockiej i ich grodów wobec ojczyzny, państwa i kraju, a zatem czuć także nad godną ich reprezentacją”.

Wydawanie pisma w regionie różnorodnym narodowościowo, przy powszechnym analfabetyzmie ludności wiejskiej, nie było proste. Nakłady tego typu periodyków nie przekraczały zazwyczaj kilkuset egzemplarzy. Wiemy, że po próbie wydawania „Rozmaitości” krótszy lub dłuższy czas starały się utrzymać na tym terenie takie pisma jak „Szkółka Parafialna” (1857-1860), „Biblioteka Parafialna” (1856-57), „Reforma” (1868-69), czy też „Pośrednik” (1883).

Zywot samego „Echa” nie był długi. Już w numerze 31 z 29 listopada 1885 roku redakcja ogłosiła zaniechanie wydawania pisma. – „Niezwykle przykre czasy, a skutkiem tego zbyt mała liczba prenumeratorów, szalona agitacja niektórych osobistości przeciw naszemu pismu, niesłychane prześladowanie naszego pisma przez władze rządowe a w szczególności przez c. k. Prokuratorę rządową, wreszcie znaczne straty, poniesione na wydawnictwie „Echa”, zmuszają nas do zaniechania wydawnictwa „Echa” z niniejszym numerem” – tłumaczył wydawca w pożegnalnym tekście skierowanym do czytelników, życząc sobie jednocześnie nadejścia lepszych czasów dla prasy lokalnej.

W drukarni Pollaków

Niemal 10 lat po upadku „Echa” w samym Sanoku wystartował nowy periodyk: „Gazeta Sanocka”. Kolejną próbę podjęła, znana nam już, rodzina Pollaków. Wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym pierwszej „Gazety Sanockiej”, ukazującej się w latach 1895-97 był Michał Pollak, zaś druk odbywał się w drukarni wówczas już nieżyjącego, jego ojca, długoletniego wydawcy książek, Karola Pollaka. Pismo określające się w podtytule jako „tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej” miało cztery strony, ukazywało się „w każdą niedzielę o godz. 8 rano”. Kosztowało 15 centów austro-węgierskich.

Pierwszy numer, nazwany „okazowym”, ukazał się jeszcze w grudniu 1894 roku, przez pierwsze pół roku pismo wychodziło w cyklu dwutygodniowym, by od lata 1895 stać się tygodnikiem. W pierwszym okresie jako wydawca i odpowiedzialny redaktor figurował dr Władysław Błyskał, później pojawia się nazwisko Michała Pollaka.

Dziennikarskie interwencje

Gazety z przełomu XIX wieku i XX wieku zazwyczaj robione były w podobny sposób: praktycznie bez elementów graficznych (może poza nielicznymi reklamami), układ tekstów zazwyczaj był podobny. Najczęściej zaczynało od pogłębionego czołwolkowego materiału odnoszącego się do bieżących spraw (bardzo często były to kwestie związane z wyborami czy działalnością lokalnych władz). Powszechne było drukowanie w odcinkach powieści (często bardzo cenionych autorów), zazwyczaj zaczynanych już na pierwszej stronie. Nieodłącznym elementem każdego niemal numeru były drobne informacje (zarówno lokalne, jak krajowe czy światowe), najczęściej drukowane w rubryce „Kronika”. Redagujący rubrykę redaktorzy nie szczędzili uszczupliwości, a nawet złośliwości komentując niektóre wydarzenia.

I tak np. w jednym z wydań „Gazeta Sanocka” przestrzegała panów o zbyt gorących sercach:

– „Panowie śniadankowicze sanockcy, raczcie zapaly i zachwyty swoje dla kucharek, pokojówek, nianiek, mamek na-

szczyh mocno pomiarkować, a najlepiej całkiem w waszych „wielkich sercach” zagrzebać; inaczej bowiem, będziemy zniewoleni nie tylko wymieniać handle, gdzie niepodobna w przedobiedniej porze posłać uczciwą dziewczynę, ale będziemy wymieniać nazwiska zbyt za palnych panów, aby panie nasze wiedziały, jakich mają braci, mężów, ojców, przyjaciół i znajomych a kraj obywateli. – Fe! – wstyd!”

Oczom i piórom sanockich reporterów nie umykały najprzeróżniejsze mankamenty lokalnego życia, nie szczędzono słów krytyki i pouczeń lokalnym władzom, jak chociażby w przypadku interwencji związanej ze stanem bezmiejscowej uliczki ciągnącej się od magazynu tytoniowego do koszar.

– „Uliczka ta jest stekiem brudu, kału i niechlujstwa, toż nic dziwnego, że statystyka naszych pp. lekarzy notuje najobrzędliwszą chorobę w tej właśnie części miasta. Że policjanci nasi o tym stanie rzeczy w Magistracie nic nie meldują, nie dziwnym się wcale, bo oko ich nie zna piękna i pożytku czystości” – perorował sanocki dziennikarz.

W kolejnych numerach „Gazety Sanockiej” nie brakowało także odniesień do życia społecznego i kulturalnego miasta i okolic, informowano o personalnych roszadach, działalności lokalnych stowarzyszeń. Informowano o zgonach co znamienitszych postaci. Pismo zamieszczało programy planowanych imprez, w każdym numerze znajdował się obowiązkowo rozkład jazdy pociągów przyjeżdżających i odjeżdżających z godną dzisiaj pozazdroszczenia punktualnością z sanockiej stacji. Ale miejsce znajdowały także osobiste podziękowania dla innych współmieszkańców, tak jak w tym przypadku:

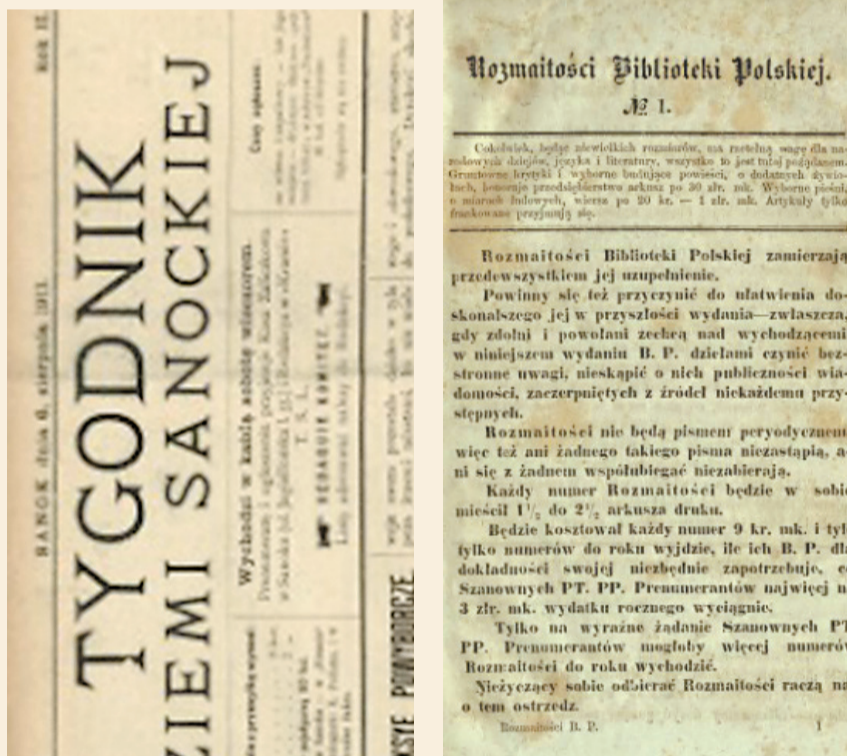
– „Podziękowania. Podpisany składa serdeczne podziękowanie Wielmożnemu Panu Dr. Pajączkowskiemu, prymariuszowi szpitala powszechnego w Sanoku, za wyleczenie palca u prawej ręki, jako też i za bezinteresowną opiekę lekarską. Jędrzej Radwański, kościelny”.

Niestety i „Gazeta Sanocka” w swym pierwszym wcieleniu nie dała rady ówczesnej „niewidzialnej ręce rynku”. W połowie 1897 roku wydawca poinformował o zawieszeniu pisma na czas nieokreślony „z powodu nieprzewidywanych przeszkód”. Gazeta powróciła na rynek w tej samej objętości, z podtytułem „tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej” po prawie siedmiu latach przerwy 1 stycznia 1904 roku. Wyraźnie nawiązywała do swej poprzedniczki zarówno szatą graficzną, ciągłością numeracji roczników, siedzibą redakcji i drukarni. Jej wydawcą tym razem był miejscowy adwokat, działacz społeczny i radny miejski dr Wojciech Ślęczka, zaś redaktorem odpowiedzialnym Aleksander Piech. Tym razem pismo funkcjonowało też tylko kilka lat, dzieląc los poprzedniczki.

W kolejnych latach podejmowano szereg kolejnych prób stworzenia lokalnego pisma. To samo środowisko, które wydawało wcześniej „Gazetę Sanocką” bez większych sukcesów usiłowało przebić się z „Tygodnikiem Ziemi Sanockiej”. Niestety ówczesny rynek okazywał się za mały na istnienie profesjonalnego periodyku („TZS” przetrwał ledwie cztery lata). Szereg późniejszych inicjatyw także spaliło na panewce. Dłuższy żywot miały dopiero, wydawane już po II wojnie światowej pisma związane z największym sanockim zakładem: „Głos Sanowagu” i „Autosan. Gazeta Sanocka”. Ale to już temat na oddzielną opowieść.



Echo z nad Sanu



W drugiej dekadzie XX wieku ukazywał się Tygodnik Ziemi Sanockiej

Wydany w Sanoku 1 numer Rozmaitości Biblioteki Polskiej



Od 1895 roku o bieżących sprawach informowała cotygodniowa Gazeta Sanocka

SKANY GAZET POCZODZĄ ZE ZBIORÓW FEDERACJI BIBLIOTEK CYFROWYCH
 AUTOR JEST WYDAWCĄ I REDAKTOREM NACZELNYM CZASOPISMA „PODKARPACKA HISTORIA”,
 PERIODYKU „Z DAWNEGO RZESZOWA” ORAZ PORTALU WWW.PODKARPACKAHISTORIA.PL.

Z kalendarium podkarpackiej historii 21 grudnia – 3 stycznia

21.12.2007 po jedenastu latach funkcjonowania zlikwidowane zostało polsko-słowackie przejście graniczne Radoszyce-Palota. Był to efekt wejścia obydwu państw do grupy Schengen.

22.12.1898 po niespodziewanej śmierci Cyryla Jaksy Ładyńskiego nowym burmistrzem zostaje Aital Witoszyński, adwokat, syn księdza grekokatolickiego. Jego zastępcą mianowano, reprezentującego społeczność żydowską, Artura Goldammera. W czasie trwających do 1905 roku rządów Witoszyńskiego podjęto m.in. decyzję o budowie koszar wojskowych. Poszerzono granice miasta, otwarto Szkołę Wydziałową, odsłonięto pomnik Tadeusza Kościuszki, powstała też fabryka rur betonowych, płyt chodnikowych i krążowników.

22.12.1990 rozporządzeniem Rady Ministrów z części terenów (sołectwa Besko, Besko-Poręby i Mymoń) wchodzących dotychczas w skład gminy Raszyn wydzielono gminę Besko.

23.12.1868 tytuł Honorowego Obywatelstwa Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka otrzymał Erazm Łobaczewski. Został uhonorowany za pracę na stanowisku burmistrza miasta w latach 1867-1868 (uchwalenie j. polskiego jako urzędowego dla Sanoka, wprowadzenie porządku w mieście, rozwój przestrzenny, powstawanie nowych ulic, samorządności, inicjatywy społeczne i gospodarcze).

24.12.1886 siedziba parafii sanockiej została oficjalnie przeniesiona z kościoła franciszkanów do kościoła Przemienienia Pańskiego. W nie ukończonej jeszcze, a poświęconej pięć dni wcześniej, świątyni odprawiono pierwszą pasterkę.

25.12.1872 całkowicie przejezdna stała się nowo wybudowana trasa kolejowa prowadząca ze Słowacji przez Łupków, Komańczę, Zagórz, Ustrzyki Dolne, Krościenko, Chyrow do Przemysła. Była to część kolejowego ciągu łączącego największe miasta monarchii austro-węgierskiej z jej wschodnimi rubieżami.

29.12.1945 napad oddziałów UPA na Nowosielce. Ginie 17 osób, spalone zostają 152 domy. Sygnałem do ataku na wieś było wysadzenie pobliskiej stacji kolejowej. Wg źródeł ukraińskich celem akcji miało być spalenie gospodarstw pozostawionych przez ludność ukraińską i uniemożliwienie przejścia ich przez nowych osadników, zaś ofiary (tu podaje się liczbę 22 osób) miały być związane z reakcją polskiej samoobrony.

29.12.2006 w Woli Michowej, przy zagrodzie aklimatyzacyjnej dla żubrów, odsłonięto pamiątkowy obelisk „Puszcza imperatora” przypominający o sprowadzeniu zwierząt w te okolice 30 lat wcześniej.

29.12.2013 w finałowym meczu Pucharu Polski hokeja na lodzie w sanockiej Arenie drużyna Ciarko PBS Bank KH Sanok uległa ComArch Cracovii 3:4. Za najlepszego napastnika turnieju uznano sanockiego zawodnika Martina Vozdecky'ego.

30.12.2008 honorowym obywatelem Sanoka została wybitna podróżniczka, wdowa po Tonym Haliku, Elżbieta Dziwkowska. Według uzasadnienia było to „Uznanie społeczności Sanoka dla wybitnych osiągnięć filmowych, pisarskich, publicystycznych, a zarazem forma podziękowania za wieloletnie rozsławianie Sanoka oraz Ziemi Sanockiej w kraju oraz poza jego granicami”.

31.12.1874 otwarto na Przełęczy Łupkowskiej tunel o długości 642 metrów na trasie Nowy Łupków - Palota - Medzilaborce. Umożliwiło to połączenie kolei galicyjskiej z kolejami węgierskimi na Zakarpaciu.

31.12.1959 zlikwidowano gromadę (najmniejszą wówczas jednostkę administracyjną) Zagórz. W zamiast nadano tej miejscowości status osiedla, do którego włączono Zagórz, Dolinę, Wielopole i Zasław. Należący wcześniej do gromady zagórskiej Zahutyń włączono do gromady Olchowce, zaś Stróże Wielkie do gromady Dąbrówka.

1.01.1946 stacjonująca we wsi Lachawa w powiecie sanockim sotnia Ukraińskiej Powstańczej Armii została zaatakowana przez 300-osobowy oddział Wojska Polskiego. Ukraińcom udało się wyrwać z okrążenia tracąc siedmiu ludzi. W odwecie za pomoc okazywaną banderowcom żołnierze dokonali egzekucji 9 osób podejrzewanych o przynależność do OUN-UPA.

1.01.1973 w ramach przygotowań do reformy administracyjnej przeprowadzono reorganizację eksperymentalnego „wielkiego” powiatu bieszczadzkiego. Zlikwidowano gromady i osiedla, jako podstawowe jednostki podziału administracyjnego utworzono gminy. W skład powiatu weszły dwa miasta: Lesko i Ustrzyki Dolne oraz 14 gmin: Baligród, Bukowsko, Cisna, Czarna, Komańcza, Lesko, Lutowska, Olaszanka, Ropienka, Sanok (sama gmina, bez miasta), Tarnawa Górna, Tyrawa Wołoska, Ustrzyki Dolne i Wołkowyja.

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- Dom piętrowy murowany w Sanoku przy ul. Lwowskiej (przy os. Błonie). Budynek o pow. 109 m², plus działka 814 m², dwa garaże na sam. osobowy i dostawczy, tel. 601 558 811
- Sprzedam działkę budowlaną w dzielnicy Olchowce pow. 30 ar. z możliwością podziału, nr działki 733/6, cena 9000 zł za ar. kontakt 696 155 536
- Sprzedam mieszkanie 76 m², ul. Sikorskiego, 2 piętro, tel. 883 542 658

Posiadam do wynajęcia

- Pokój z używalnością kuchni dla 2 osób pracujących, tel. 512 220 202
- Posiadam do wynajęcia dwa pokoje lub mieszkanie w Sanoku, tel. 606 689 819

AUTO MOTO

Kupię

- Auto zabytkowe kupię, tel. 530 999 662
- Kupię auta za gotówkę, tel. 602 476 137

PRACA

Korepetycje

- Korepetycje – matematyka szkoła średnia, gimnazjum, podstawowa. Fizyka – gimnazjum, tel. 516-032-448
- Chemia, tel. 665-854-866
- Niemiecki, tel. 506-900-373

Usługi

- USŁUGI PARKIECIARSKIE - cyklinowanie - układanie parkietu, paneli - podłogi drewniane
- KONKURENCYJNE CENY, TEL 786 230 231
- KARO ŻALUZE, Rolety, Plisy, tel. 600-297-210

INFORMATOR MEDYCZNY

- Gabinet psychiatryczny lek. Aleksandra Mazur specjalista psychiatra, ukończony kurs terapii psychodynamicznej CM UJ w Krakowie. Przyjmuje w Sanoku ul. Pogodna 1, poniedziałek 15.30 – 20.00. Przemysł ul. Św. Jana 32, wtorek 15.30 – 18.00, piątek 15.30 – 18.00. Rejestracja telefoniczna, wizyty domowe, tel. 602-733-424.

DYŻURY W RADZIE MIASTA

27 grudnia 2018 r.
(czwartek) pokój nr 67
dyżur pełni radny

**Marek
Karaś**

w godz. 17⁰⁰-18⁰⁰

FORNIO Wykonuje meble na
wymiar dla każdego
Sanok, ul. Przemyska 27A
Tel. 795-933-263
www.meble-fornio.pl



**W związku z dynamicznym
rozwojem firmy,
poszukujemy kierowców
(KAT. C+E)
Możliwość zdobycia uprawnień ADR**

tel. 602 111 449
e-mail: j_hnat@architekci.pl

Promedica24 już w Sanoku!

Pracuj jako opiekunka seniorów

Bezpłatne kursy
języka niemieckiego

Tel. 506 289 101




Klub Fitness CARDIOFIT zaprasza w godz. 9-14, osoby z Sanoka i okolic; 50+, 60+, 70+ na zajęcia rekreacyjne na maszynach kardio, które wspomagają pracę serca i chronią przed chorobami układu krążenia. Maszyny tego typu jak rowerek, orbitrek, bieżnia, stepper są z pomiarem tętna, zapewniamy opiekę personelu klubu. Serdecznie wszystkich zapraszamy i czekamy na Was, w godz. przedpołudniowych obowiązują zniżki karnetów miesięcznych już od 40 zł.

Klub Fitness CARDIOFIT mieści się w budynku DOMU TURYSTY, ul. Mickiewicza 29 w Sanoku.

Medyczna Szkoła Policealna im. Anny Jenke
38-500 SANOK | ul. Konarskiego 3
tel/fax 46 31 242 | www.zsmsanok.pl

Ogłasza nabór od lutego 2019r. na kierunki:

Protetyk Słuchu (policealny- 2 lata)

Higienistka Stomatologiczna (policealny- 2 lata)

Nauka bezpłatna, stypendia naukowe i socjalne

**Przyjmę do pracy
instruktora pływania,
lub kandydatów.
Zapewniamy i finansujemy
Szkolenie! Wynagrodzenie
30zł/45 minut na rękę.
Tel. 503 799 197**

**Sprzedam dom
w surowym stanie
Działka 7a
Sanok - Olchowce
ul. Turystyczna
tel. 512 472 537**

Wójt Gminy Bukowsko

ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż samochodu strażackiego STAR. Rok produkcji 1987.

Cena wywoławcza **6.000 zł.**
Wadium **600 zł.**

Składanie ofert do 24 stycznia 2019 r. do godz. 9:30.
Na adres Urzędu Gminy Bukowsko 38-505 Bukowsko. Termin wpłaty wadium upływa z dniem 23.01.2019 r. – płatne w formie pieniędzy PLN w wysokości ustalonej jak wyżej na konto Urzędu Gminy Bukowsko Nr 368642000220010000 46620001 Podkarpacki Bank Spółdzielczy w Sanoku decyduje data wpływu na rachunek bankowy Urzędu.

Ogłoszenie umieszczone na stronie internetowej urzędu www.bip.bukowsko.pl / zakładka przetargi/ na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy.

Kontakt telefon /13 467 40 33
e-mail : sekretariat @ bukowsko.pl

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA SANOKA

ogłasza przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

I. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku przy ul. Akacjowej, obręb Posada, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 2698 o pow. 0,0497 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00020855/4. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 40 400,00 zł Wadium – 4 000,00 zł

Sprzedż jest zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług t.j. Dz. U. z 2017 r. poz. 1221 z późn. zm.). Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 2204), upłynął 14.12.2018 r.

II. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Żurawiej, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 2544 o pow. 0,0817 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00058442/1. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 62 350,00 zł Wadium - 6 200,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 2204), upłynął 07.12.2018 r.

Przetargi odbędą się w dniu 23 stycznia 2019 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, począwszy od godziny 9.00 w następującej kolejności:

- Godz. 9.00 – działka nr 2698 o pow. 0,0497 ha, położona przy ul. Akacjowej;
- Godz. 9.30 – działka nr 2544 o pow. 0,0817 ha, położona przy ul. Żurawiej.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędzmi w określonej wyżej wysokości w taki sposób, aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr 31864200022001006047030003 były najpóźniej w dniu 18 stycznia 2019 r.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 1346 52840 w godzinach od 7.30 do 15.30.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH OGŁOSZENIE BURMISTRZA MIASTA SANOKA

ogłasza przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Sanoka

I. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Posada, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 2143/3 o pow. 0,0096 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00031738/8. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 2 868,00 zł Wadium – 300,00 zł

Sprzedż jest zwolniona od podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług t.j. Dz. U. z 2017 r. poz. 1221 z późn. zm.). Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 2204), upłynął 09.11.2018 r.

II. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Posada, przy ul. Kawczyńskiego, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 3346/1 o pow. 0,0662 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00066251/4. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 46 519,00 zł Wadium – 4 700,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podst. art. 34 ust 1 pkt 1 i pkt 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j. t. Dz. U. z 2018 r. poz. 2204), upłynął 09.11.2018 r.

III. Przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gruntowej niezabudowanej, położonej w Sanoku, obręb Posada, przy ul. Kawczyńskiego, oznaczonej w ewidencji gruntów jako działka nr 3347 o pow. 0,0700 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr KS1S/00066251/4. Dział III i IV wolny od wpisów (obciążeń).

Cena wywoławcza – 49 630,00 zł Wadium – 4 900,00 zł

Do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT według stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Poprzedni przetarg odbył się 29.08.2018 r.

Przetargi odbędą się w dniu 25 stycznia 2019 roku, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, począwszy od godziny 9.00 w następującej kolejności:

- Godz. 9.00 – działka nr 2143/3 o pow. 0,0096 ha, obręb Posada;
- Godz. 9.20 – działka nr 3346/1 o pow. 0,0662 ha, położona przy ul. Kawczyńskiego;
- Godz. 9.40 – działka nr 3347 o pow. 0,0700 ha, położona przy ul. Kawczyńskiego.

Warunkiem wzięcia udziału w przetargu jest wpłacenie wadium pieniędzmi w określonej wyżej wysokości w taki sposób, aby pieniądze na rachunku bankowym Gminy Miasta Sanoka nr 31864200022001006047030003 były najpóźniej w dniu 21 stycznia 2019 r.

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”).

Dodatkowe informacje o przedmiocie przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego, pokój nr 51, w Urzędzie Miasta Sanoka, ul. Rynek 1 lub pod numerem telefonu 1346 52840 w godzinach od 7.30 do 15.30.

KRZYŻÓWKA NR 8

WESOŁYCH ŚWIĄT

Clues and their starting positions in the grid:

- 1. Kolorowy ptaszek. Strój na akademię. Kraj nad Tygrysem.
- 2. Gatunek wełny. Okazały brelok.
- 3. Sieć rybacka, włók.
- 4. Niemna - ca tkanina.
- 5. Blacha falista w ramie.
- 6. Zawijany kotlet.
- 7. Suchy w porcie Seweryn z gitarą.
- 8. ... Baba - z baśni. Gibson („Znaki”).
- 9. Tamuje ruch. Dawna Persja.
- 10. Miasto Beksińskiego.
- 11. Cztery mendle. Powab do rzucenia. Element ostrokoła.
- 12. Układ, umowa. Antonim snu.
- 13. Dobra marka. Na nim kłódka. Szarża odyńca.
- 14. Zjazd biskupów diecezji.
- 15. Człowiek, postać.
- 16. Imię kapitana „Opty”.
- 17. Miejsce na szus.
- 18. Polska lub Francja.
- 19. Na niej srebrne baze.

Numbered boxes for the solution:

| | | | | | | | | | | |
|----|----|----|----|----|----|----|----|---|----|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 |
| 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | | | |

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 utworzą rozwiązanie krzyżówki. Prawidłową odpowiedź można przesłać listownie na adres redakcji „Tygodnika Sanockiego” (ul. Rynek 10, 38-500 Sanok). Do wygrania nagroda niespodzianka. Zwycięzcę wylosujemy w drodze losowania.

HOKEJ

II liga słowacka

Zwycięstwo wysokie, ale szanse maleją

Potyczka z przedostatnim zespołem w tabeli grupy wschodniej miała koniecznie przynieść komplet punktów; cel wykonano, choć wynik w pewnym sensie fałszuje obraz meczu. W pierwszej tercji trafił bowiem tylko Mateusz Wilusz, wykorzystując okres gry w przewadze, a po przerwie długo zanosilo się na powtórkę z rozrywki. Napastnicy mieli problem ze skutecznością, więc wyręczył ich obrońca Marcin Mazur. W obydwu przypadkach asysty zaliczył Konrad Filippek. Na szczęście tuż przed końcem drugiej odsłony wynik na 3-0 podwyższył Dawid Majoch, tym razem z podania Marcina Białego. To trafienie chyba odebrało rywalom jakiegokolwiek nadzieje na wywiezienie z „Areny” korzystnego rezultatu.

W trzeciej tercji podopieczni Marcina Cwikły i Tomasza Demkowicza poszli za ciosem, na dobre rozwiązując worek z bramkami. Pierwsze trzy padły w odstępie zaledwie dwóch minut – 2 gole zdobył Bielec (znów otwierające podania Filipka), w międzyczasie trafił też Maciej Witan, korzystając z zagrania Szymona Dobosza. A na koniec padły 2 bramki w jednej minucie, których autorami byli kolejni defensorzy, czyli Bogusław Rapała i Kamil Olearczyk. Mimo jeszcze kilku okazji wynik nie uległ już zmianie, dzięki czemu rywalom ze Słowacji udało się uniknąć dwucyfrowego pogromu.

CIARKO KH 58 SANOK – MHK KEŽMAROK 8-0 (1-0, 2-0, 5-0)

Bramki: Bielec 2 (43, 45), Wilusz (14), Mazur (36), Majoch (39), Witan (43), Rapała (54), Olearczyk (54).

Ciarko KH: Skrabalak (Hučko) – Rapała, Olearczyk; Dobosz, Kondraszow, Witan – Demkowicz, Glazer; Biały, Majoch, Cwikła – Mazur, Bednarz; Filippek, Wilusz, Bielec.

Najwyższe zwycięstwo nie tylko w obecnym sezonie, ale i dwuletniej historii występów w rozgrywkach południowych sąsiadów. Przy nieco lepszej skuteczności mogła być dwucyfrowka. Gospodarze zagrali bardzo zespołowo, dzięki czemu na listę strzelców wpisało się aż 7 zawodników. Więcej niż raz trafił tylko Maciej Bielec.



Na listę strzelców wpisało się aż trzech obrońców, w tym Marcin Mazur (w środku)

Mimo absencji Petera Bartoša, którego na Słowacji zatrzymały sprawy osobiste, drużyna Ciarko KH 58 odniosła efektowne zwycięstwo, jednak jej szanse na fazę play-off topnieją. Wszystko przez to, że 4. w tabeli HK 2016 Tre-

bišov pokonał u siebie wicelidera z Bardejova, utrzymując 4-punktową przewagę nad naszym zespołem. A do rozegrania mamy jeszcze tylko trzy mecze: w Rimavskej Sobocie i Liptovskim Mikulaszu (zaległy) oraz u siebie z Sabinovem.

– Będzie ciężko, bo nie wszystko już zależy od nas, do tego mamy wyjazdowy pojedynek z liderem. Zdajemy sobie sprawę, że musimy wygrać wszystko do końca, żeby walczyć o „czwórkę” – powiedział trener Marcin Cwikła.

Ligi młodzieżowe

Kwalifikacja juniorów, kolejna dwucyfrowka żaków

Drugi turniej juniorów młodszych rozegrano w Łodzi, gdzie wprawdzie drużyna Niedźwiadków nie zdołała powtórzyć zwycięstwa z inauguracyjnych zmagani przed własną publicznością, jednak jest już pewna awansu do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Grali też żacy starsi, dwucyfrowo gromiąc Podhale Nowy Targ.



Juniorzy młodzi Niedźwiadków powalczą o 1. miejsce w grupie

Juniorzy młodzi

LKH ŁÓDŹ – NIE DŹWIADKI SANOK 1-3 (0-2, 0-1, 1-0)
Bramki: Piankrat (4), Miccoli (13), Frankiewicz (39).

Zwycięstwo zawodników Krzysztofa Ząbkiewicza po przeciętnym spotkaniu, które toczyło się w wolnym tempie. Wynik szybko otworzył Yavor Piankrat, potem trafił Louis Miccoli, a gdy chwilę przed końcem trzeciej tercji na 3-0 podwyższył Adrian Frankiewicz, mecz był właściwie rozstrzygnięty. W ostatniej odsłonie gospodarzy stać było tylko na honorowego gola.

POLONIA BYTOM – NIE DŹWIADKI SANOK 3-2 pd. (0-1, 0-1, 2-0; 1:0)

Bramki: Dulęba (6), Florczak (36).

Porażka trochę na własne życzenie, bo w dwóch pierwszych tercjach Niedźwiadki miały lekką przewagę, efektem prowadzenia 2-0 po bramkach Marcina Dulęby i Bartosza Florczaka. Niestety, nie udało się utrzymać wyniku i w ostatniej części meczu rywale doprowadzili do wyrównania, wykorzystując grę w przewagach liczebnych. A pod koniec dogrywki jeden z nich trafił w sytuacji sam na sam z naszym bramkarzem.

Trzeci turniej już w najbliższy weekend w Bytomiu. Niedźwiadki zagrają z Polonią o 1. miejsce w grupie, dające rozstanie w finałach Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży.

Żacy starsi

PODHALE NOWY TARG – NIE DŹWIADKI SANOK 1-10 (0-1, 0-4, 1-5)

Bramki: Lisowski 4 (31, 34, 42, 52), Śnieżek 2 (33, 57), Karnas 2 (34, 45), Czopor (9), Lemko (51).

U podopiecznych Tomasza Wolanina bez zmian, najlepszym dowodem kolejna drucyfrowka. Prawie połowę bramek zdobył Krystian Lisowski, aż 4 razy wpisując się do snajperskiego protokołu. Dublety ustrzelili Jan Śnieżek i Marcel Karnas, mieliśmy też po 1 trafieniu Macieja Czopora i Eryka Lemko.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Puchar Świata

Awans na mistrzostwa

Czwarte zawody rozegrano w holenderskim Heerenveen. Wysoką formę potwierdził Piotr Michalski z Górnika, uzyskując najlepsze wyniki w sezonie, co zapewniło mu kwalifikacje na Mistrzostwa Świata w Inzell, które odbędą się w lutym.

Pierwszego dnia rywalizacji rozgrywano tylko biegi masowe, a drugiego nasz łyżwiarz ścigał się na 500 metrów w grupie B. Efektem 5. pozycja z wynikiem 35,271. Do awansu do grupy A zabrakło zaledwie 0,15 sekundy. Rezultat Michalskiego był jednak na tyle dobry, by dać mu kwalifikację na mistrzostwa.

Nazajutrz Piotr wystartował w grupie A na 1000 m. Wprawdzie 15. miejsce nie było tak dobre, jak tydzień wcześniej w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie przypadła mu 10. pozycja, za to czas 1.09,622 okazał się dużo lepszy. Także i ten rezultat dał awans na championat w Inzell.

W najbliższy weekend łyżwiarzy czekają Sprinterskie Mistrzostwa Polski, które rozegrane zostaną w Tomaszowie Mazowieckim.

Ogólnopolskie Zawody Dzieci

Szymek Hostyński odjechał rywalom

Puchar Świata już za półmetkiem, tymczasem najmłodszy panczeniści dopiero rozpoczęli rywalizację. Podczas inauguracyjnych zawodów w Lubinie łyżwiarze Górnika zdominowali kategorię 12-latków, którą wygrał Szymon Hostyński przed Patrykiem Kudłą.



Podczas zawodów w Lubinie górnicy mocno reklamowali Sanok

W stosunku do poprzedniego sezonu nic się nie zmieniło, Hostyński nadal wyprzedza rywali o kilka długości. Wszystkie cztery wyścigi na 500 metrów wygrał z bardzo dużą przewagą, uzyskując czasy 48,96, 48,88, 48,73 i 49,39, co dało mu bezapelacyjne zwycięstwo w klasyfikacji łącznej zawodów. Kudła za każdym razem zajmował 2. miejsca (wyniki: 51,51, 51,00, 51,42 i 51,06), więc pozycja w wieloboju mogła być tylko jedna. Medalowe lokaty wywalczyły jeszcze: kat. do 10 lat – Maja Pytłowany (2. w pierwszym biegu

na 300 m z czasem 30,07) i Julita Krawiec (3. w drugim biegu; 29,70), kat. 11 lat – Jagoda Kopczak (3. w drugim biegu na 500 m; 56,48).

W wyścigach drużynowych podopieczni Marka Drwięgi wywalczyli 2. miejsca wśród chłopców starszych i dziewcząt młodszych. W punktacji klubowej zawodnicy Górnika zajęli 3. pozycję, a ich klubowym koleżankom przypadła 5. lokata. Podwójne zwycięstwo odniosła Pilica Tomaszów Mazowiecki. Punktacja szkół: chłopcy – 5. SP3, 11. ex aequo SP1 i SP2, dziewczęta – 11. SP1.

Kat. 13 lat: 7. Roch Maliczowski (8., 5. i 6. na 500 m oraz 8. na 1000 m).

Kat. 12 lat: 1. Szymon Hostyński (cztery razy 1. na 500 m), 2. Patryk Kudła (cztery razy 2. na 500 m), 8. Przemysław Zajac (cztery razy 8. na 500 m).

Kat. 11 lat: 4. Jagoda Kopczak (dwa razy 4. na 300 m oraz 6. i 3. na 500 m),

Kat. 10 lat: 4. Julita Krawiec (4., 3. i 5. na 300 m), 6. Maja Pytłowany (2., 6. i 7. na 300 m).

Obok wymienionych startowały jeszcze Anna Stapińska, Emilia Zajac i Maria Piecuch.

Ekstraliga

Górale mają patent na Wilki

„Wataha” nie będzie dobrze wspominać spotkań z aktualnymi mistrzami Polski. Na własnym boisku rywale byli o krok od dwucyfrowek, a na wyjeździe uzyskali je w obu pojedynkach. Inna sprawa, że w tym drugim Wilki też nieźle postrzelali, aż 8 razy trafiając do bramki.

TRAVEL.PL WILKI SANOK – GÓRALE NOWY TARG 3-10 (2-3, 0-5, 1-2)

Bramki: T. Sokołowski (3), Sawicki (3), Kot (52) – Kostela 3 (10, 13, 26), Karol Pelczarski 2 (14, 40), Turwoń (24), Szal (28), Ciapała (31), Konrad Pelczarski (48), Jaskierski (56).

Travel.PL Wilki: Kopec, Cęgiel – Leś, Kobylarski, Zacharski, Rudy, Ambicki, Popek, T. Sokołowski, P. Sokołowski, Sujkowski, Januszczak, Sawicki, Kot, Pisula, Zajdel, Skrabalak.

Początek był równie sensacyjny, jak przed miesiącem w pierwszym meczu z Szarotką Nowy Targ. Najpierw trafił Tomasz Sokołowski, za moment Radosław Sawicki i już w 3. min zrobiło się 2-0 dla gospodarzy. Taki obrót spraw podrażnił ekipę z Podhala, która jeszcze w pierwszej połowie z nawiązką odrobiła straty po golach Piotra Kosteli (2) i Karola Pelczarskiego.

Druga tercja zabiła nadzieje na korzystny wynik. Górale zaczęły grać, jak na mistrzów kra-

ju przystało, zdobywając aż 5 bramek, do tego bez strat własnych. Na listę strzelców wpisali się kolejno Mateusz Turwoń, Kostela, Jakub Szal, Bartosz Ciapała i ponownie Pelczarski.

W ostatniej odsłonie, mając korzystny wynik, przyjezdni nie forsowali już tempa, choć i ta część meczu zakończyła się ich zwycięstwem dzięki trafieniom Konrada Pelczarskiego i Jana Jaskierskiego. W międzyczasie gola zdobył Przemysław Kot, zmniejszając rozmiary porażki.



Górale (jasne stroje) pokazali, dlaczego są mistrzami Polski

TRAVEL.PL WILKI SANOK – GÓRALE NOWY TARG 8-11 (1-3, 1-6, 6-2)

Bramki: Sawicki 3 (30, 47, 50), T. Sokołowski 2 (44, 59), Popek (17), Ambicki (55), Januszczak (58) – Korczak 5 (6, 8, 22, 28, 38), Pazdro (2), Barszczewski (26), Gotkiewicz (35), Tomalak (40), samobójcza (42), Jaskierski (57).

Travel.PL Wilki: Kopec, Cęgiel – Leś, Kobylarski, Zacharski, Rudy, Ambicki, Popek, T. Sokołowski, P. Sokołowski, Sujkowski, Januszczak, Sawicki, Kot, Pisula, Zajdel, Skrabalak.

Tym razem utytułowani rywale od samego początku zagrali z odpowiednią koncentracją, szybko ustawiając sobie mecz. Już w 8. min było 0-3 po golach Dawida Pazdro i Jakuba Korczaka (2). W pierwszej tercji Wilki odpowiedziały tylko trafieniem Damiana Popka.

Druga odsłona była wręcz dramatyczna w wykonaniu gospodarzy. Górale zdobyli aż 6 goli, niemal wszystkie strzałami z dystansu, do tego w myśl bolesnego dla bramkarzy powodzenia „co leci, to w sieć”. To nie był dobry dzień naszych golkiperów. Życie uprzykrzał im głównie Korczak, autor w sumie aż 5 trafień. Nasi unihokeiści i w tej części meczu potrafili tylko raz trafić do siatki

rywali, a uczynił to Radosław Sawicki.

Jeżeli drugą tercję Górale wygrali 6-1, to można napisać, że w trzeciej obraz gry uległ zmianie o niemal 180 stopni, bo zakończyła się zwycięstwem „Watahy” aż 6-2. Ale bądźmy szczerzy – przy prowadzeniu 10-2 goście mogli pozwolić sobie na rozluźnienie, choć było ono zdecydowanie za duże. Inna sprawa, że Wilki wyraźnie poczuły krew: po 2 bramki zdobyli Tomasz Sokołowski i Sawicki, a po 1 – Michał Ambicki i Dominik Januszczak. A gdyby jeszcze Jakub Sujkowski wykorzystał karnego, to kto wie, czy jakimś nieprawdopodobnym rzutem na taśmę nie udało się doprowadzić do wyrównania w meczu z mistrzem Polski...

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

Finale Wojewódzkie Igrzysk Młodzieży Szkolnej Złota Niebieszczan i SP4

Świetny start naszych drużyn, które zdobyły po dwa najcenniejsze medale. Turniej dziewcząt w Kamieniu zakończył się wygraną Niebieszczan przed Bukowskiem, a chłopców w Żurawicy – SP4 przed SP3. Zwycięskie zespoły (na zdjęciach) wywalczyły awans do finałów ogólnopolskich w Elblągu.



Zawody unihokeistek toczyły się pod dyktando zespołów z powiatu sanockiego. Niebieszczany wygrały 4 z 5 meczów, remisując jedynie pojedynek z Bukowskiem, które zajęło 2. miejsce, przy okazji kończąc zawody bez straconej bramki.

Skład Niebieszczan: Paulina Grzyb, Magdalena Femin, Oliwia Grzyb, Martyna Pałys, Magdalena Pałys, Wioleta Pałys, Julia Gołda, Oliwia Wojtuszevska, Paulina Pściuk, Monika Hac, Joanna Czubek. Opiekun – Krzysztof Sokołowski.

Skład Bukowska: Aleksandra Pituch, Laura Kamyk, Sara



Jursa, Emilia Żytka, Weronika Rakoczy, Iga Klimek, Anna Ogrodnik, Aleksandra Pleśniarska, Magdalena Pleśniarska, Martyna Gliściak, Zuzanna Podulka. Opiekun – Jakub Barć.

Turniej chłopców potwierdził, że Sanok to najmocniejszy ośrodek unihokeja na Podkarpaciu. Zarówno „czwórka”, jak i „trójka” wygrały 4 z 5 pojedynków. SP4 zapewniła sobie tytuł już przed ostatnim meczem.

Skład SP4: Filip Biega, Paweł Izdebski, Krystian Lisowski, Mateusz Piotrowski, Kacper Rudy, Michał Ślapiński, Wiktor Sołtysik, Michał Starościak, Jakub Strzemiwilk, Mateusz Zięba. Opiekun – Krzysztof Zajac.

Skład SP3: Szymon Bryndza, Tomasz Chmaj, Cezary Drwiega, Kamil Florek, Filip Futyma, Krzysztof Król, Brajan Milczanowski, Paweł Pisula, Kacper Sokołowski. Opiekun – Adam Dmitrak.

Finale Wojewódzkie Igrzysk Dzieci

Tytuły Bukowska i SP1, brąz dla SP6

Turnieje najmłodszej grupy rozgrywano na naszym terenie, a gospodarze wykazali atuty własnych boisk. Zawody dziewcząt w Bukowsku zakończyły się zwycięstwem miejscowych unihokeistek, a podczas zmagania chłopców w PWSZ złoto zdobyła SP1, a brąz SP6.



Zawodniczki z Bukowska nie dały rywalkom szans, kończąc zmagania u siebie z kompletem zwycięstw i stratą zaledwie jednej bramki. Miejsce 2. zajęła SP2 Stobierna, 3. dla Oleszyc.

Skład Bukowska: Klaudia Bochnak, Jessica Grządziel, Kamila Kowal, Daria Kowalczyk, Oliwia Łuszcz, Julia Nowak, Paulina Nowak, Maja Perkelup, Anna Pilat, Weronika Rakoczy, Kamila Roczniak, Julia Winiarz. Opiekun – Jakub Barć.



TURNIEJ DZIEWCZĄT. Gr. A: SP5 Dębica – Niebieszczany 0-1, SP5 Dębica – Nowa Wieś 0-1, Niebieszczany – Nowa Wieś 0-1. **Gr. B:** Bukowsko – Stobierna 1-0, Bukowsko – Pustków 4-0, Stobierna – Pustków 0-0. **Gr. C:** Oleszyce – Pysznica 0-0, Oleszyce – SP6 Krosno 2-0, SP6 Krosno – Pysznica 0-0. **Baraże:** Niebieszczany – SP2 Stobierna 1-1, Niebieszczany – Pysznica 2-0, SP2 Stobierna – Pysznica 3-0. **Gr. finałowa:** Bukowsko – Nowa Wieś 4-1, SP2 Stobierna – Oleszyce 2-0, Bukowsko – SP2 Stobierna 1-0, Oleszyce – Nowa Wieś 1-0, SP2 Stobierna – Nowa Wieś 1-1, Bukowsko – Oleszyce 4-0. **TURNIEJ CHŁOPCÓW. Gr. A:** Gliny Małe – Nowa Wieś 1-0, Gliny Małe – Krościenko Wyżne 1-0, Nowa Wieś – Krościenko Wyżne 5-0. **Gr. B:** SP1 – SP2 Żurawica 7-0, SP1 – Padew Narodowa 6-1, SP2 Żurawica – Padew Narodowa 2-0. **Gr. C:** SP1 Żurawica – SP6 4-1, SP1 Żurawica – Pysznica 2-0, SP6 – Pysznica 1-0. **Baraże:** Nowa Wieś – SP2 Żurawica 0-0, SP6 – Nowa Wieś 2-0, SP6 – SP2 Żurawica 1-0. **Gr. finałowa:** SP1 – Gliny Małe 7-0, SP6 – SP1 Żurawica 1-4, Gliny Małe – SP1 Żurawica 0-4, SP1 – SP6 3-1, SP6 – Gliny Małe 2-0, SP1 – SP1 Żurawica 4-0.

WYNIKI DZIEWCZĄT. Mecze grupowe: Bukowsko – Nowa Wieś 3-0, Bukowsko – Brzeźnica 0-0, Niebieszczany – Harasiuki 2-1, Niebieszczany – Kalników 3-0.

Mecze finałowe: Harasiuki – Bukowsko 0-0, Niebieszczany – Kamień 2-1, Harasiuki – Niebieszczany 1-2, Bukowsko – Kamień 0-0, Bukowsko – Niebieszczany 0-0.

WYNIKI CHŁOPCÓW. Mecze grupowe: SP4 – Krzeszów 2-0, SP4 – Oleszyce 8-0, SP3 – Nowa Wieś 2-0, SP3 – Majdan Królewski 2-1.

Mecze finałowe: SP4 – SP3 3-1, SP4 – Nowa Wieś 1-0, SP3 – SP1 Żurawica 4-1, SP3 – Nowa Wieś 2-0, SP4 – SP1 Żurawica 2-4.

SZTUKI WALKI

Treningi w PWSZ przed... mistrzostwami w „Arenie”!

Kilkadziesiąt osób uczestniczyło w pierwszej edycji Samuraj Fight Day, która odbyła się w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej. Podczas sześciogodzinnych zajęć przeprowadzono aż siedem sesji treningowych w kilku dyscyplinach. Przy okazji okazało się, że nasz klub kick-boxerski w przyszłym roku ma być współorganizatorem Mistrzostw Polski w K1.



Zajęcia przeznaczone były nie tylko dla dorosłych, ale także i młodzieży

Zgodnie z przewidywaniami impreza Samuraja cieszyła się sporym zainteresowaniem – tak dorosłych, jak i młodzieży. Nie zabrakło śmiałości, którzy chcieli spróbować swych sił nie tylko w kick-boxingu, ale również boksie i brazylijskim jiu-jitsu. Z pewnością przyciągnęły ich nazwiska szkoleniowców, bo obok Artura Szychowskiego i Kamila Rościńskiego, czyli reprezentantów gospodarzy, zajęcia prowadzili również zaproszeni goście – mistrzyni świata Iwona Nieroda (Diamant Pstrągowa) oraz trenerzy Rafał Dudek (Fight House Nowy Sącz) i Wiesław Kania (RKSW Rzeszów K-1 Rules). Natomiast tajniki pozostałych dyscyplin odkrywali Adam Słoniewski z Defendera Sanok (BJJ, JJ) i Bronisław Krawiec z byłego BKS-u (boks).

Impreza Samuraj Fight Day miała charakter promocyjny, a jej wartość podniósł hitowy news, że za kilka miesięcy w Sanoku odbędą się kick-boxerskie Mistrzostwa Polski Seniorów i Juniorów w formule K1. Zawody planowane na ostatni weekend kwietnia (26-28) mają zostać rozegrane w „Arenie”.

TOMASZ SOWA

TENIS STOŁOWY

Jeden stracony set

W ostatni weekend grała tylko pierwsza drużyna SKT SP3, do tego bardzo krótko. Lider IV ligi krośnieńskiej pokonał do zera rezerwy Strażaka Bratkówka, oddając rywalom tylko jednego seta.

SKT SP3 SANOK –

STRAŻAK II BRATKÓWKA 10:0

SKT: Gratkowski 2,5, Łącki 2,5, Nastyn 2,5, Haduch 2,5.

Jedyną partię jeszcze w pierwszym rzucie singlowym przegrał Artur Gratkowski, wszystkie pozostałe pojedynki kończyły się zwycięstwami 3:0, w większości błyskawicznymi. Komplety punktów zdobyli również: trener Mariusz Haduch, Mariusz Nastyn i Mateusz Łącki. Jak na razie nasza drużyna wygrała wszystkie osiem pojedynków i wydaje się, że przy takiej dyspozycji tylko kataklizm może pozbawić ją awansu do III ligi.

JUDO/JIU-JITSU

Zwycięstwo po... 6 sekundach!

Podczas Mistrzostw Polski Służb Mundurowych w Sportach Walki, które rozegrano we Wrocławiu, brązowy medal w judo zdobył Daniel Wosachło z klubu Pantera, w tych zawodach reprezentujący 3. Podkarpacką Brygadę Obrony Terytorialnej.

Nasz judoka, obecnie posiadacz brązowego pasa, startował w mocno obsadzonej kategorii wagowej do 73 kilogramów. Po awansie do finału przyszło mu się zmierzyć z Mariuszem Janickim (czarny pas) z Wrocławia, wielokrotnym medalistą mistrzostw kraju. Walka zakończyła się zwycięstwem rywala.

Wosachło, który był jedynym reprezentantem Podkarpacia, wystartował też w brazylijskim jiu-jitsu bez kimon, plasując się tuż za podium kat. do 69 kg. Na osłodę pozostało mu najszybsze poddanie, bo jednego z rywali pokonał już po... 6 sekundach pojedynku!



Daniel Wosachło



Dla Maćka Czopora pamiątką z Anglii będą także efektowne zdjęcia

SZACHY

Znów zagrał w Londynie

Intensywny sezon Maciej Czopor ponownie zakończył wyjazdem do Anglii na Turniej London Chess Classic. W kategorii „open” naszemu 14-latkowi przypadło 84. miejsce w stawce blisko 250 zawodników.

Prestiżowe zawody jak zwykle miały nie tylko liczną, ale i mocną obsadę – wśród szachistów z 40 państw znalazło się aż 19 arcymistrzów i 22 mistrzów międzynarodowych. Ostatecznie wychowanek Komunalnych, obecnie

reprezentujący barwy Polonii Wrocław, w 9 partiach zdobył 5 punktów, co dało mu miejsce w przedziale od 66. do 95. Natomiast po uwzględnieniu dodatkowych przeliczników Maćkowi Czoporowi przypadła 84. pozycja.

PŁYWANIE

Siódme miejsca ILO

Podczas finału wojewódzkiego Licealiady, który rozegrano w Kolbuszowej, sztafeta dziewcząt z II Liceum Ogólnokształcącego zajęła 7. miejsce. Były też trzy pozycje indywidualne w czołowych dziesiątkach.

Wyścig sztafetowy 6x50 metrów stylem dowolnym stał na bardzo wysokim poziomie, dość napisać, że praktycznie wszystkie szkoły poprawiały czasy z półfinałów. Podopiecznym Pawła Skiby udało się to o blisko 6,5 sekundy, a wynik 3.37,51 wystarczył im do 7. lokaty w stawce 12 drużyn.

Indywidualnie najwyżżej uplasował się Patryk Bulczyński, 7. na 50 m dowolnym. Julia Lewicka była 8. na 50 m motylkowym, a Wiktoria Ruebenbauer – 10. na 50 m grzbietowym. Dalsze pozycje zajmowali: Wiktoria Maślanka, Natalia Sobolak, Kinga Niżnik, Paulina Florczak, Tymoteusz Glazer i Jakub Mandzelowski.



Pływacy z ILO

SHORT-TRACK

Jeździli na Słowacji

Kolejne zawody cyklu Danubia rozegrano w mieście Spiska Nowa Wieś na Słowacji. Dorobek łyżwiarzy MOSiR-u to kilka miejsc w czołowych dziesiątkach. Najwyżżej uplasowała się Julia Kogut.

W najmłodszej kategorii juniorek E Kogutówna była 7. w wyścigu na 222 metry, 9. na 500 m i 10. na 333 m, co dało jej 9. pozycję wielobojową. Ostatnią lokatę w dziesiątce zajęła Emma Mazur, 9. na 500 m w junior-

kach C. Pozostali podopieczni Romana Pawłowskiego i Jana Mazura – Emilia Kapalska i Michał Pawłowski (juniorzy B), Sandra Sienkiewicz i Adrianna Carbone (kuniorki C) oraz Maja Rocka (juniorka E) – zajmowali dalsze miejsca.

LEKKOATLETYKA

Zimowe bieganie

Dwóch naszych biegaczy – Daniel Polny i Piotr Dydio – pojechało na zawody Winter Trail Małopolska, rozgrywane w Kasince Małej. Wyższe miejsce zajął ten pierwszy, otwierając drugą dziesiątkę na dystansie 64 km.

Reprezentantowi firmy Pass niewiele zabrakło, by trasę pokonać w czasie poniżej 10 godzin. Ostatecznie finiszował z rezultatem 10:02.02, efektem 11. pozycja w stawce ponad 70 osób. Do czołowej dziesiątki Polny stracił równo 2 minuty.

Dydio (Pid-Mill Team) zdecydował się na najdłuższy dystans 105 km. Zresztą w przypadku naszego zawodnika trasa liczyła znacznie więcej, bo po prostu ją pomylił, nadkładając ponad 20 km. Z czasem 22:12,38 przypadła mu 36. lokata.



Piotr Dydio (po lewej) i Daniel Polny przed startem wyścigów

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

SIATKÓWKA

Międzynarodowy Turniej Nauczycieli „Belfer 2018”

Puchar dla Słowaków

Osiemnasta edycja zmagania w Zespole Szkół nr 5 zakończyła się zwycięstwem drużyny SOŠ Polytechnická Humenné, która w finale po tie-breaku ograła Szkołę Podstawową nr 8. Słowacy odebrali przechodni Puchar Burmistrza Miasta Sanoka.

Tym razem do zawodów, tradycyjnie organizowanych przez UKS „Techbud”, przystąpiło 6 drużyn, rywalizację rozpoczynając w dwóch grupach. Dwusetowe mecze rozgrywano do 20 małych punktów. Południowi sąsiedzi już w pierwszym spotkaniu dali pokaz dobrej siatkówki, pewnie pokonując ZS3. Znacznie bardziej zacięty był ich pojedynek z gospodarzami, jednak i tym razem okazali się lepsi. Z grupy A do dalszych

zmagania awansowały SP8 i SP4.

Półfinały miały dość jednostronny przebieg – Humenné pewnie wygrało z „czwórka”, a „ósemka” bez większych problemów odprawiła ZS5. Potem przyszedł czas na decydujące spotkania. Miejsce 5. zajęła „dwójka” po zwycięstwie nad ZS3. Miejsce na najniższym stopniu podium przypadło gospodarzom, którzy pokonali SP4. I wreszcie wielki finał, który

okazał się ozdobą turnieju. Pojedynek lepiej rozpoczęli zawodnicy SP8, ale dwa kolejne sety padły łupem siatkarzy ze Słowacji, którzy tym samym mogli cieszyć się z końcowego zwycięstwa. Najlepszym zawodnikiem turnieju wybrany został František Andil z Humenného, a najlepszą zawodniczką została Barbara Bryndza z SP4.

Na zakończenie imprezy gościnnie wystąpili gimnastycy UKS „Spartanie” Zahutyń.



Turniej w ZS5 przyniósł dużo emocji i dobrą siatkówkę

Grupa A: SP4 – SP2 2:0 (14, 11), SP4 – SP8 1:2 (-18, 19, -8), SP8 – SP2 2:1 (14, -18, 12).
Grupa B: ZS3 – SOŠ Humenné 0:2 (-11, -8), ZS5 – SOŠ Humenné 1:2 (23, -12, -8), ZS5 – ZS3 2:0 (12, 11).
Półfinały: SOŠ Humenné – SP4 2:0 (5, 14), SP8 – ZS5 2:0 (11, 17).
Mecz o 5. miejsce: ZS3 – SP2 0:2 (-17, -9).
Mecz o 3. miejsce: ZS5 – SP4 2:0 (17, 14).
Finał: SOŠ Humenné – SP8 2:1 (-14, 16, 8).

SPONSORZY TURNIEJU:

Urząd Miasta w Sanoku, Powiat Sanocki, Pass Sanok, Marek Paszkiewicz, PGNiG Sanok, PSS Sanok, GEO-EKO, TravelPL, PBSBank, Drummonds, POGLESZ, Firma Handlowo-Usługowa Urszula Grześków, ZS nr 5.

PATRONAT MEDIALNY:

Tygodnik Sanocki, iSanok.pl, Miasto Sanok.

Ligi młodzieżowe

Wygrane kadetów i młodzików

Kolejka na remis – po dwie wygrane i porażki. Zwycięstwa odniosły drużyny kadetów i młodzików TSV, pokonując odpowiednio MOSiR Jasło i AKS VLO II Rzeszów.

Juniorki

UKS SMS SZÓSTKA MIELEC – SANOCZANKA SANOK 3:0 (16, 14, 19)

Znów wyjazdowa porażka, jak tydzień wcześniej w Łańcucie. Tym razem jednak Sanoczanka przegrała wyraźnie, w żadnym secie nie osiągając granicy 20 punktów.

Kadeci

TSV SANOK – MOSiR JASŁO 3:0 (21, 13, 24)

Zwycięstwo na koniec I fazy rozgrywek, którym zawodnicy Macieja Wiśniowskiego przypieczętowali awans z 2. miejsca do grupy finałowej. Początek nie był udany, goście mieli już 6 pkt przewagi, ale straty udało się odrobić. W drugim secie nasz zespół poszedł za ciosem, ale w trzecim gra się wyrównała. Mimo nerwowej końcówki TSV nie wypuściło szansy, wygrywając do zera.

Młodzicy

AKS VLO II RZESZÓW – TSV SANOK 0:2 (-17, -10)

AKS VLO I RZESZÓW – TSV SANOK 2:0 (23, 14)

Podopieczni Krzysztofa Dziadosza dobrze rozpoczęli turniej w Rzeszowie, pewnie pokonując drugą drużynę AKS-u. Być może udałoby się i pierwszej, czyli lidera, gdyby TSV lepiej rozegrało końcówkę pierwszego seta. Zakończyła się jednak

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

PIŁKA NOŻNA

Eliminacje Turniejów o Puchar Prezesa PZPN Zbigniewa Bońka

Zwycięstwa z awansami

Najpierw walczyli orlicy, czyli zespoły z rocznika 2008. Prowadzona przez Mariusza Sumarę drużyna AP zakończyła turniej z kompletem zwycięstw i bez straty gola, a bilans bramek 18-0 musi robić wrażenie. Pozycję 3. zajął Ekoball trenera Adama Florka, pokonując Kolejjarza Zagórz i AktivPro Rymanów.

Cztery dni później rozegrano turniej młodzików (rocznik 2007). Drużyna Akademii, tym razem pod dowództwem Jakuba Gruszeckiego, znów okazała się najlepsza, choć już po zaciętej walce z Ekoballem, któremu przypadło 2. miejsce. W bezpośrednim meczu padł remis, ale AP miała minimalnie lepszy bilans bramek.

Rozegrane w Besku zmagania orlików starszych i młodzików młodszych toczyły się pod dyktando drużyn Akademii Piłkarskiej, które odniosły turniejowe zwycięstwa, uzyskując awans do zmagania finałowych w Arłamowie.



Akademicy okazali się zdecydowanie najlepsi

ORLICZY STARSI

Wyniki AP: 2-0 z Przełomem Besko (Sokołowski, Szczepk), 3-0 z Ekoballem (Dydak 2, Szczepk), 6-0 z AktivPro Rymanów (Dydak 3, Sokołowski, Siwiński, Karczyński), 7-0 z Kolejjarzem Zagórz (Siwiński 3, Sokołowski 2, Dydak, Maciejko).

Wyniki Ekoballu: 2-0 z Kolejjarzem Zagórz (Janusz, Sztorc), 0-3 z Akademią Piłkarską, 1-2 z Przełomkiem Besko (Radwański), 3-0 z AktivPro Rymanów (Ziolo 2, Radwański).

MŁODZICY MŁODSI

Wyniki AP: 4-1 z LKS Hłudno (Koczera 2, Wojewódka, Łuszcz), 2-2 z Ekoballem (Łuszcz, Gołda), 3-0 z AktivPro Rymanów (Wojewódka 2, Koczera), 9-0 z Kolejjarzem Zagórz (Gołda 7, Koczera, Adamski).

Wyniki Ekoballu: 5-0 z Kolejjarzem Zagórz (F. Filipczak 2, Nowak, Król, Podstawski), 2-2 z AP (Król, Andrzejewski), 7-2 z LKS Hłudno (Mateja 2, F. Filipczak 2, Andrzejewski, Król, A. Filipczak), 3-0 z AktivPro Rymanów (Król 3).

Turniej Młodzików Starszych w Nowym Żmigrodzie

Akademia blisko podium

Niezły występ drużyny Akademii Piłkarskiej, którą niedawno przejął trener Witold Maciela. Jego podopieczni uplasowali się tuż za podium.

Wyniki AP: 4-0 z LKS Kobyłanka (Wiśniowski 2, Niemczyk, Slawik), 0-3 z Orzelkami Brzozów, 3-1 z Teslą Stropków (Wiśniowski 2, Mataczyński), 0-0 z Szóstką Jasło, 2-2 z Beniaminkiem Krosno (Wiśniowski, Slawik), 2-4 z Tempem Nienaszów (Wiśniowski, Bułdak).

Akademicy wystąpili w dość eksperymentalnym składzie, niezłe mecze przepłatając słabszymi. Najlepszy okazał się pojedynek z faworyzowaną Szóstką Jasło, zakończony bezbramkowym remisem. Na drugim biegunie było spotkanie z Beniaminkiem Krosno, w którym nasza drużyna dwa razy obejmowała prowadzenie, by zejść z parkietu pokonana. Ostatecznie zespół AP uplasował się na 4. pozycji.

Turnieje Mikołajkowe w Zagórz

Dublet Ekoballu

Trzecia i ostatnia zarazem odsłona zmagania przyniosła rywalizację dwóch najstarszych roczników, czyli obydwu kategorii młodzika. Podwójne zwycięstwo odniosły drużyny Ekoballu, zaprawione w bojach ligi podkarpackiej.



MŁODZICY MŁODSI. Wyniki Ekoballu Błękitni: 2-1 z Ekoballem Niebiescy, 3-0 z Barceloną Pakoszówka, 1-0 z Kolejjarzem Zagórz, 4-0 z Otrytem Lutowiska, 2-1 z Wilczkami Lesko, 2-1 z AktivPro Rymanów, 1-0 z Remixem Niebieszczany. **Wyniki Ekoballu Niebiescy:** 1-2 z Ekoballem Błękitni, 2-2 z Wilczkami Lesko, 3-1 z Remixem Niebieszczany, 2-0 Barceloną Pakoszówka, 0-0 z AktivPro Rymanów, 1-1 z Kolejjarzem Zagórz, 3-0 z Otrytem Lutowiska.

MŁODZICY STARSI. Wyniki Ekoballu I: 1-0 z Bieszczadami Ustrzyki, 0-0 z Ekoballem II, 1-0 z Kolejjarzem II Zagórz, 1-0 z Grabówką, 4-0 z Orzelkiem Bażanówka, 3-1 z Kolejjarzem I Zagórz, 4-0 z AktivPro Nowosielce. **Wyniki Ekoballu II:** 0-3 z Orłem Bażanówka, 0-0 z Ekoballem I, 1-1 z AktivPro Nowosielce, 1-1 z Bieszczadami Ustrzyki, 0-3 z Kolejjarzem I Zagórz, 1-1 z Kolejjarzem II Zagórz, 2-0 z Grabówką.

SYLWESTER

W RYTMACH

REGGAE



WITAMY
NOWY ROK
2019

SANOCKI
RYNEK
22:00

MESAJAH



RAS LUTA



Polskie Radio
RZESZÓW

SANOK.PL

TYGODNIK SANOCKI

isanok.pl

esanok.pl

KORSO.PL